KALENDARZ
DLA
RODZIN KATOLICKICH
NA ROK
1860.
(Rok siódmy).



KRAKÓW.
Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich.
1860.

KALENDARZ

DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1860.

(Rok siódmy).



Kraków.

Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich.

1860.

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.



Styczeń ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
Ewangelia téj niedzieli nie jest wyznaczona.			
1 N.	**Nowy Rok** Almacha m.	20	4 Adw. Ihnatia
2 P.	Makarego w. i Martyn.	21	Jolianny mucz.
3 W.	Daniela m. i Genowefy	22	Anastazya mucz.
4 Ś.	Dafròza m. i Tyta b.	23	Muczen. 10 w Kry.
5 C.	Emiliana p. i Telesfora	24	*Wigil.* do Rozde.
6 P.	**Trzech Króli**	25	**Rozdest Chryst.**
7 S.	Juliana i Łucyana mm.	26	**Sobor Bohorod.**
Ew. u Łuk. ś, w roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.			
8 N.	1 po 3 Kr. Maxyma bis.	27	1 po Roz. Stef.
9 P.	Marcyanny panny męcz.	28	Dwie lmi mucz.
10 W.	Wilhelma b. i Jana dobr.	29	SS. Młodence mm.
11 Ś.	Higiniusza biskupa.	30	Anysyi mucz.
12 C.	Honoraty panny.	31	Melanyi prepod.
13 P.	Godfryda wyznaw.	1	**Janwar. Obr. Hos.**
14 S.	Feliksa m. i Hilarego b.	2	Sylwestra papy ry.
Ew. u Jana ś, w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiéj.			
15 N.	2 po 3 Kr. Imie Jez. Paw.	3	2 po Roz. Małac.
16 P.	Marcella p. i Ottona w.	4	Sobor 70 apost.
17 W.	Antoniego opata wyzn.	5	*Wigil.* do Bohoja.
18 Ś.	Kat. ś. Piotra w Rz. i Pr.	6	**Bohojawlenyie**
19 C.	Ferdynanda w. i Henryka	7	Sobor s. Jana
20 P.	Fabiana i Sebastyana m.	8	Heorhia prepod.
21 S.	Agnieszki panny i m.	9	Potyjewkta mucz.
Ew. u Mat. ś, w roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego.			
22 N.	3 po 3 Kr. Wincengo	10	1 po Boh. Hryh.
23 P.	Zaślubienie NMP. i Ildef.	11	Fteodosya prepod.
24 W.	Tymoteusza biskupa m.	12	Itatyanny mucz.
25 Ś.	Nawrócenie ś. Pawła.	13	Germyła mucz.
26 C.	Batyldy k. i Pauliny w.	14	SS. Otec. w Synie
27 P.	Jana Chryzostoma b. w.	15	Pawła Ftyweysk
28 S.	Karola Wiel. i Walerego	16	Petra Weryhy
Ew. u Mat. ś, w roz. 8. O wzruszeniu wielkiem na morzu.			
29 N.	4 po 3 Kr. Franciszk. Sal.	17	2 po Boh. Anton.
30 P.	Hyacynty i Martyny p. m	18	Aftanasya Kyryłła
31 W.	Albertoni i Ludwiki wd.	19	Makarya prepod.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Nowy rok u XX. Dominikanów.
6. Trzech Króli u OO. Reformatów.
21. 22 i 23 ś. Agneszki 40godz. naboż. u ś. Józefa.
22. Niedziela Opatrzności Boskiéj u ś. Barbary.
25, 26 i 27 Nawrócenie ś. Pawła 40godz. nabożeństwo u XX. Missyonarzy.
29. S. Franciszka Salezego u pp. Wizytek.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. 10 Tebeth 5620 r. post, oblężenie Jerozolimy. 25 1 Schebat.

LUNACYE.

Pełnia dn. 8 o godz. 4 min. 42 po połudn. — Śniegi obfite, wiatr połudn. zachodni.
Ostatnia kw. dn. 15 o god. 8 m. 17 rano. — Śniegi do połowy kw. a późniéj mrozy.
Nów dn. 23 o god. 1 m. 36 rano. — Pogoda, mrozy, wiatr wsch. półn.
Pierwsza kw. dn. 31. go. 6 m. 30 rano. — Silne mrozy z wiatr. półn.

STYCZEŃ.

Spotkanie w podroży.

P. Makary. Stój, stój! Jak się masz Witalisie? . . . gdzie jedziesz? . .

P. Witalis. Do Krakowa. . . . A ty gdzie zdążasz?

P. Makary. Ja pod Rzeszów!! w pewnym interesie.

P. Witalis. Słyszałem, . . . masz się żenić! . . . winszuję!! kiedyż ukończysz twój interes?

P. Makary. Jużby był czas, ale cóż poradzić z różnemi przyjaciołkami, które intrygują!

P. Witalis. Mniejsza o to, jeśli rodzice są za tobą, a Panna szczerze Ci sprzyja! —

P. Makary. Rodzice nie są za mną, ale za moją wioską, a panna chciałaby już raz być mężatką i panią; lecz nieproszeni opiekunowie i opiekunki głowę jéj bałamucą.

P. Witalis. Znam ja to, bo tegoż samego doświadczyłem! szczęść ci Boże, Makary. Może będziesz w Krakowie?

P. Makary. Jeśli mi się tu nie uda, to pojadę do Krakowa. Adieu! —

Luty ma dni 29.

Dn.	T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1	S.	Ignacego biskupa męcz.	20	Jeuftymyja wełyk.
2	C.	**Oczyszczenia NMP.**	21	Maxyma prep.
3	P.	Błażeja biskupa męcz.	22	Timoftea apost.
4	S.	Weroniki panny	23	Kłymenta jep.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 20. O robotnikach w winnicy.		
5	N.	Starozapust. Agaty p. m.	24	3 po Boh. Xenyi
6	P.	Doroty panny	25	Hryborya Bohosł.
7	W.	Romualda opata	26	Xenofonta prep.
8	Ś.	Jana de Matha i Maryny	27	Joanna Złatoust,
9	C.	Apolonii p. m. i Andrz.	28	Jefrema prepod.
10	P.	Scholastyki panny	29	Ihnatia jepis. m.
11	S.	Hipolita i Eufrozyny m.	30	**Trech Swiatyte.**
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 8. O nasieniu i wielorakiéj roli.		
12	N.	Mięsopustna. Modesta m.	31	4 po Boh. Kyra
13	P.	Juliana męcz.	1	**Fewrał.** Trytona
14	W.	Walentego kapł. męcz.	2	**Strytynyje Hosp.**
15	Ś.	Faustyna i Jowity mm.	3	Symeona Bohopr.
16	C.	Julianny panny	4	Isydora prep.
17	P.	Sabina bisk.	5	Ahaftyi mucz.
18	S.	Konstancyi panny	6	Wukoła prepod.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę.		
19	N.	Zapustna. Konrada w.	7	Miasop. Parftyn.
20	P.	Leona papieża	8	Fteodora mucz.
21	W.	Eleonory panny	9	Nykyfora mucz.
22	Ś.	*Popielec* Kat. ś. Piotra	10	Charałampya muc.
23	C.	Florentego w. i Piotra	11	Własya jep. mucz.
24	P.	Eberharda wyzn.	12	Mełetya archiep.
25	S.	Macieja apostoła	13	Martiniana prep.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 4. O djable, który kusił Jezusa.		
26	N.	1 Wstępna. Wiktoryn	14	Syrop. Auxent.
27	P.	Aleksandra bisk.	15	*Post Wel.* Onys.
28	W.	Anastazyi panny	16	Pamfyła mucz.
29	Ś.	*Such.* Romana opata	17	Fteodora mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Oczyszczenia NP. Maryi u P. Maryi i u XX. Dominikanów.
6. Doroty u ś. Marka.
8. Rocznica skonu Bł. Izajasza Bonera (┼ 8 lutego 1471 r.) u XX. Augustyanów, także Pasya bywa co Niedziela w wielkim poście.
13. Ś. Katarzyny Ricci u pp. Dominikanek na Gródku.
19, 20 i 21 Ostatki, 40godz. nabożeństwo u P. Maryi.
22. Popielec, zaczynają się nabożeństwa passyon. przez cały post; w niedziele u XX. Dominikanów, u XX. Karmelitów, u ś. Floryana, u XX. Bernardynów, u ś. Marka, u XX. Augustyanów; w poniedziałki u P. Maryi, we wtorki u ś. Anny, we czwartki u ś. Piotra, w piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała. Przez cały post co dzień wotywa z kazaniami u P. Maryi.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

24. 1 Adar.

LUNACYE.

Pełnia d. 7 o god. 2 m. 54 rano — Odwilż, wiatr zachodni.
Ostatnia kw. dn. 13 o god. 8 m. 10 wieczór. — Śniegi, wiatr południ. zachodni.
Nów dn. 21 god. 8 m. 50 wieczór. — Mrozy, gołoledź, wiatr wsch.
Pierwsza kw. dn. 29 goz. 9 m. 12 wieczór. — Mrozy, wiatr wsch.

LUTY.

Pan Makary w Krakowie.

P. Makary. Jak Ci powiedziałem, tak się stało! Panna po zaręczynach odesłała mi pierścionek, a matka dobrodziejka napisała, iż wpływy obce były powodem i t. d.

P. Witalis. To nie żałuj!! Dalibóg nie żałuj! — Panieńskiego ziela nie braknie, a pokrzywki wszędzie rosną.

P. Makary. Ba! nie żałuj!! Dobrze Ci to mówić, ale ja się do panny przywiązałem, ja ją kocham!

P. Witalis. Kochasz?... to co innego!!.. Winszuję Ci tego usposobienia! Ja się zaś żenię a nie kocham! Dalibóg nie kocham!

P. Makary. Ej, Witaliśie!! co też to mówisz?! Jabym się nie potrafił żenić bez miłości!

P. Witalis. A mógłżeś się kochać bez wzajemności?!

P. Makary. To prawda!!... Ha, to się może lepiej nie kochać, a ożenić!

Marzec ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE.
1 C.	Albina biskupa wyz.	18	Lwa papy rym.
2 P.	*Such.* Heleny cesarz.	19	Archyppa apost.
3 S.	*Such.* Kunegundy ces.	20	Lwa jepis.
Ew. u Mat. ś. w roz. 17. O przemienieniu się Jezusa.			
4 N.	2 Sucha. Kazim. k. p. w.	21	1 Wstup. Tym.
5 P.	Fryderyka opata	22	SS. MM. w Ewhen.
6 W.	Kolety panny	23	Połykarpa jep.
7 Ś.	Tomasza z Akwinu	24	Obrit. Hław. Joan.
8 C.	Jana Bożego Cyrylla i M.	25	Tarasia archiep.
9 P.	Franciszki Rzym. And.	26	Porfyria archiep.
10 S.	40 męczenników.	27	Prokopia pr.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 11. O wyrzucaniu djabłów.			
11 N.	3 Głucha. Konstantego	28	2 postu. Wasył.
12 P	Grzegorza papieża	29	Kassyana Sergia
13 W.	Krystyny Panny	1	**Mart.** Jewdoki m.
14 Ś.	Zacharyasza i Matyldy.	2	Fteodora mucz.
15 C.	Izabelli i Leoncyi pan.	3	Jewtropia mucz.
16 P.	Cyryaka dyakona	4	Harasyma prep.
17 S.	Gertrudy p. Patrycego b.	5	Konona mucz.
Ew. u Jana ś. w roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.			
18 N.	4 Srodopostna. Aleksan.	6	3 postu. ss. 42 m.
19 P.	Józefa Oblub. NMP.	7	Wasyłya mucz.
20 W.	Eufemii i Teodozyi	8	Fteofytaka pr.
21 Ś.	Benedykta opata wyz.	9	SS. 40 mucz.
22 C.	Katarzyny królowéj	10	Kondrata mucz.
23 P.	Oktawiana męcz.	11	Sofronia prep.
24 S.	Gabryela archanioła	12	Fteofana prep.
Ew. u Jana ś. w roz. 8. O żydach, którzy chcieli ukam. Jezusa.			
25 N.	5 Biała. SS. 262 męcz.	13	4 post. Nykyfora
26 P.	**Zwiastowania NMP.**	14	Wenedykta pr.
27 W.	Jana pustel. Ruperta b.	15	Ahapia mucz.
28 Ś.	Syxta papieża	16	Sawyna mucz.
29 C.	Eustazego opata	17	Alexia prepod.
30 P.	7 boleści NMP. i Kwir.	18	Kyryłła archiepis.
31 S.	Balbiny i Kornelii	19	Hrysanfta mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4. ś. Kazimierza u XX. Reformatów.
5, 6 i 7. ś. Tomasza z Akwinu u XX. Dominikanów 40godz. nabożeństwo.
8. ś. Jana Bożego u Bonifratrów.
19. ś. Józefa u ś. Józefa.
26. Zwiastowania NP. Maryi u P. Maryi, u XX. Kapucynów i u XX. Augustyanów.
W każdy piątek u OO. Reformatów nab. do serca Jezusowego.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7. 13 Adar post Estery, 8. 14 Adar Purim, 9. 15 Adar Szuszan Purim, 24. 1 Nisan.

LUNACYE.

Pełnia dn. 7 o god. 2 m. 3 po poł. — Odwiż, wiatr połudn. zach.
Ostatnia kw. dn. 14. o godz. 10 m. 28 rano. — Deszcze obf., zimne.
Nów dn. 22 o god. 3 m. 16 po połudn. — Przymrozki, wiatr wsch. północny.
Pierwsza kw. dn. 30 god. 8 m. 12 rano. — Silne przymrozki, gruda, zimno.

MARZEC.

Pan Makary w konkurach.

Pan Makary. Czy mogę Panią zamówić na jutrzejszy wieczór do pierwszego Mazura?

Panna Julija. Już jestem zamówioną przez Pana X....

Pan Makary. Pan X.... szczęśliwszym jest odemnie, bo ciągle z panią tańcuje. — A ja, który umyślnie tu przyjechałem, aby dać pani dowód...

Panna Julija. Proszę Pana poszukać mojéj mantylki!!

Pan Makary. Oto jest, ale czy Pani tak zimno? może obecność moja panią studzi?

Panna Julija. Kiedyż ślub pana Witalisa?

Pan Makary. Podobno wkrótce, i dla tego mu zazdroszczę szczęścia, które się dla mnie oddala.

Panna Julija. Możesz mu pan nie zazdrościć, bo szczęścia nie przewiduję, gdzie jest taka różnica pojęć, maniery i wychowania. Byłby szczęśliwszym, gdyby sobie był na wsi wyszukał żony.

Pan Makary. Rozumiem. — To jest, że Panie w mieście nie cenicie wewnętrznych, ale tylko zewnętrzne ludzi przymioty. —

Panna Julija. Mogę Panu dać drugiego Mazura!

P. Makary. Dziękuję Pani, bo już zamówiłem Pannę Y....

Kwiecień ma dni 30.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
	Ew. u Mat. ś. w roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jeruz.		
1 N.	6 Kwietnia. Hugona b.	20	5 postu pr. Otec.
2 P.	Franciszka z Pauli	21	Jakowa pr.
3 W.	Rycharda biskupa wyz.	22	Wasyłya jepis.
4 Ś.	Izydora biskupa wyz.	23	Nykopa pr.
5 C.	*Wiecz. Pań.* Wincen.	24	Zacharyi pr.
6 P.	*Wielki* Celestyna pap.	25	**Błohowiszcze**
7 S.	*Wielka* Epifaniusza m.	26	Sobor Hawryiła
	Ew. u Marka ś. w roz. 16. O Zmartwychwstaniu Jezusa.		
8 N.	**Wiel Zmartwych.** Dyo	27	6 postu Matrony
9 P.	**Wiel.** Maryi Egipc. p.	28	Itariona prep.
10 W.	Ezechiela pror.	29	Marka prep.
11 Ś.	Leona papieża	30	Joanna Listwysz.
12 C.	Juliusza papieża	31	Ipatya jepisk.
13 P.	Justyna męcz.	1	**Aprieł.** Maryi jeh.
14 S.	Waleryana męcz.	2	Tyta prep.
	Ew. u Jana ś. w roz. 20. O pokazywaniu się Jez. uczniom.		
15 N.	1 Przew. Ludwiny i Kas.	3	**Woskres.** Nyk.
16 P.	Lamberta męcz.	4	**Poned. Swit.** Jos.
17 W.	Rudolfa biskupa wyz.	5	**Wto. Swit.** Fteod.
18 Ś.	Apoloniusza męcz.	6	Jewtychia jep.
19 C.	Antonii p. i Wernera m.	7	Heorhia prep.
20 P.	Agneszki policyan.	8	Irodiona apost.
21 S.	Anzelma biskupa wyz.	9	Jewpsychia jepis.
	Ew. u Jana ś. w roz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.		
22 N.	2 Grobu Jezusa. Sotera.	10	1 po Woskr. J.
23 P.	Wojciecha arcyb. męcz.	11	Antypy jepisk.
24 W.	Jerzego męcz.	12	Wasyłya pr.
25 Ś.	Marka ewangelisty	13	Artemona jep.
26 C.	Kleta i Marcellego mm.	14	Martyna papy
27 P.	Anastazego pap. i Teof.	15	Arystarcha apost.
28 S.	Witalisa męcz.	16	Ahapii muczen.
	Ew. u Jana ś. w roz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.		
29 N.	3 po W. Opieki ś. Józ.	17	2 po W. Jeren.
30 P.	Katarzyny seneńskiéj	18	Joanna prepod.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

5. ś. Wincentego Fereryusza u XX. Dominikanów.
5. Wielki czwartek, umywanie nóg w Katedrze rano, u P. Maryi po południu z 4 kazaniami.
8. Zmartwychwstanie pańskie u XX. Dominikanów i Augustyanów.
9. Emaus na Zwierzyńcu.
10. Rękawka na Podgórzu, uroczystość zwyczajowa.
22. Grobu Chrystusa u Bożego Ciała.
23. ś. Wojciecha u ś. Wojciecha.
25. ś. Marka u ś. Marka, 40godz. naboż. processye publiczne.
30. ś. Katarzyny u XX. Dominikanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7. 15 Nisan Pascha, 8. 16 Nisan drugie święto, 13. 21 Nisan siódme święto, 14. 22 Nisan koniec Paschy, 23. 1 Ijar.

LUNACYE.

Pełnia dn. 5 god. 11 m. 20 wieczór. — Ociepla się powietrze, wiatr południowy.
Ostatnia kw. dn. 13, god. 2 m. 54 rano. — Deszcze z wiatrem połudn. zachodn.
Nów dn. 21 g. 7 m. 5 rano. — Deszcze zimne ze śniegiem, wiatr półn. zachodni.
Pierwsza kw. dn. 28 g. 3 m. 55 po połud. — Zimno ale pogodno, wiatr wschodni.

KWIECIEŃ.

P. Makary w domu swéj matki na świętach.

Matka. Bo też jesteś trudny mój synu, taka ci się dobra partya trafiała, a zaniedbałeś. —

P. Makary. Ależ z dwoma odrazu żenić się nie mogłem, liczyłem na pannę M ... a któż się mógł spodziewać?..,

Matka. Jam przeczuwała, iż się pannie M.... nie spodobasz, bo jesteś poczciwym, a to nie jest w dzisiejszym wieku zaletą dla mężczyzny.

P. Makary. A cóż się im podoba tym pannom nowoczesnym?

Matka. Właśnie to, co ty potępiasz. I tak: Aby się podobać trzeba źle mówić po polsku a dobrze po francuzku. — Trzeba cały świat objechać a własnego kraju nie znać. — Trzeba resztą majątku gonić, ale udawać Pana. — Trzeba mieć brudne sumienie, ale zawsze białe rękawiczki. itd

P. Makary. Moja matko, kiedy tak, to się nigdy nie ożenię. —

Matka. Owszem, możesz się jeszcze ożenić, ale szukaj panny, która złych książek nie czyta, bohomazów nie maluje, na wyścigi konne nie jeździ, za karnawałami po miastach nie goni, i przyjaciołek w mieście nie ma.

P. Makary. To trudne zadanie!! Gdzież taką dzisiaj znaleść?!

Maj ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	W.	Filipa i Jakóba apost.	19	Joanna prep.
2	Ś.	Zygmunta męcz.	20	Fteodora prep.
3	C.	Znalezienie Krzyża ś.	21	Januaria mucz.
4	P.	Floryana m. Moniki wd.	22	Fteodora mucz.
5	S.	Gotharda b. w. i Piusa p.	23	Hrehoria mucz.
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O przyczynie Chrystusa odejścia.				
6	N.	4 po Wiel. Jana w olej. m.	24	3 po Wosk. Saw.
7	P.	Domiceli panny.	25	Marka Jew.
8	W.	**Stanisława** bisk. m.	26	Wasyłya mucz.
9	Ś.	Grzegorza Nazya.	27	Symeona jepis.
10	C.	Izydora włościana, wyz.	28	Jasona ap.
11	P.	Beatryxy panny.	29	Dewiat mucz.
12	S.	Nereusza i Pankracego	30	Jakowa proroka
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O skutku prośby w Imie Jezusa.				
13	N.	5 po W. Krzyż. NMP. Ł.	1	**Maj**. 4 po Wosk.
14	P.	*Krzyż.* Bonifacego w.	2	Aftanazya Alex.
15	W.	*Krzyż.* Zofii i 3 Córki	3	Tymoftea mucz.
16	Ś.	*Krzyż.* Jana Nep. m.	4	Petabje mucz.
17	C.	**Wniebowst. Pańs. P.**	5	Iryny mucz.
18	P.	Felixa kap. w. Eryka k.	6	Jowa Prawednaho
19	S.	Piotra Celest.	7	Wospom Kresta.
Ew. u Jana ś. w roz. 15. O przyjściu Pociesz. Ducha ś.				
20	N.	6 po Wielk. Bernard. Se.	8	5 po Wosk. Joan.
21	P.	Heleny król.	9	Pren. M. Nykoł.
22	W.	Julii panny męcz.	10	Symeona apost.
23	Ś.	Dezyderyusza bisk.	11	Mokia mucz.
24	C.	Joanny w. NMP. Pomoc.	12	**Woznosz Hospod.**
25	P.	Urbana pap.	13	Hlyhery mucz.
26	S.	*Wigilia.* Filipa Nereu.	14	Isydora mucz.
Ew. u Jana ś. w roz. 14. O zesłaniu Ducha świętego.				
27	N.	**Św. Zesł. Ducha S** J.	15	6 po Wosk. Pach.
28	P.	**Świąt**. Wilhelma i Mag.	16	Fteodora prepod.
29	W.	Maxyma b. w. i Teodozyi	17	Andronika post.
30	S.	*Such.* Felixa papieża	18	Fteodora prep.
31	C.	Petronelli panny	19	Patrykia jepisk.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały maj jako miesiąc Maryi wieczorne nabożenst. z kazaniami.

3. Znal. ś. Krzyża u ś. Krzyż. u P. Maryi i u XX. Francisz,
4. ś. Flor. u ś. Flor. 40 godz. nab. processya z Zamku.
4. Swętéj Moniki Matki św. Augustyna patryarchy XX. Augustyanów, u XX. Augustyanów.
8. ś. Stan. w. kated. na Zamku i na Skałce gdzie nowenna do ś. Stan. przez wszystkie piątki od Wielkanocy do Zielon. świątek.
13. NP Maryi łaskawéj u P. Maryi.
15. ś. Zofii u ś. Marka.
16. ś. Jana Nepomucena u ś. Wojciecha.
14 15 i 16 dni krzyżowe i procesye publiczne.
17. Wniebowst. Pań. u XX. Dominikanów.
18. ś. Feliksa u XX. Kapuc.
27. Zesłanie Ducha ś. w kated. na Zamku 40 godz. nab. i u XX. Augustyanów, i na Bielanach cały tydzień.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

18 Ijar Lag-Bómer 22. 1 Siwan 6 Zielone świątki (św. tyg.) 28. 7 drugie święto.

LUNACYE.

Pełnia dn. 5 god. 8 m. 21 rano. —Deszcz ciepły, wiatr połud. zach.
Ostatnia kw. dn. 12 o god. 8 m. 36 wieczór. Deszcze zimne, wiatr zachodn. północny.
Nów dn. 20 o g. 8 m. 6 wieczór. — Zimno, przymrozki, wiatr półn.
Pierwsza kw. dn. 28 god. 9 m. 22 wieczór. — Pogoda stała, poranki mroźne.

M A J.

Pan Makary w Samborskiem szuka żony.

P. Makary. Możeby panna Franciszka posiadała te zalety?...

P. Soter. Ale zmiłuj się, ani myśl o niéj, to panna rozbawiona!

P. Makary. Jakto? w samborskich lasach?.. Czyliż i tu trafiło zepsucie wieku?...

P. Soter. Mój kochany! Duch czasu nie zna granic! Jest on jak cholera, która świat cały obchodzi i udziela się powietrzem. Wreszcie złe książki roznoszą zarazę po całym kraju. —

P. Makary. Gdzież więc dzisiaj szukać żony?

P. Soter. Szukać jéj nie trzeba ale wziąść pierwszą lepszą, na los szczęścia.

P. Makary. A jeżeli się zły los wyciągnie?

P. Soter. To sobie człowiek powtarza przysłowie: ,,Uwiódł mnie próżny zapał, muszę trzymać com złapał! —

Czerwiec ma dni 30.

Dn.	T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1	P.	*Suched.* Nikodema i Juw.	20	Ftałotea mucz.
2	S.	*Suched.* Erazma b. m. Eu.	21	Konstanty geteny
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 6. O potrzebie ludzkości i litości.		
3	N.	1 po S. SSS. Trój. Klot.k.	22	Sosz. S. Duc. W.
4	P.	Flawiana b. Franc. K.	23	**SSS. Troj.** Mich. P.
5	W.	Florencyi panny	24	Symeona Pr.
6	Ś.	Norberta opata wyz.	25	Iretyd. Obr.
7	C.	**Boże Ciało**, Roberta b.	26	Karpa apost.
8	P.	Medarda bisk. w.	27	Fteraponta Jep.
9	S.	Pryma i Felicyana męcz.	28	Nykyty prep.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.		
10	N.	2 po Sw. Małgorzaty p.	29	1 po Sosz. Fteo.
11	P.	Barnabasza apost.	30	Isaaka prep.
12	W.	Onufrego wyz.	31	Germia ap.
13	Ś.	Antoniego z Padwy w.	1	**Ijun.** Justina m.
14	C.	Bazylego wyz.	2	**Tyło Chr.** Nyk. p.
15	P.	Sercą Jezusa Wita i M.	3	Łukityana m.
16	S.	Justyny p. Joanny p.	4	Mytrofana patr.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 15. O zgubionéj owcy i o groszu.		
17	N.	3 po Sw. Adolfa bisk.	5	2 po S. *Post.* do p.
18	P.	Marka i Marceliana M.	6	Wyssariona prep.
19	W.	Gerwazego i Protazego	7	Fteodora Jep.
20	S.	Reginy pan.	8	Pteodora m.
21	C.	Alojzego Gonzagi w.	9	Kyryłła Archiep.
22	P.	Paulina bisk. wyz.	10	Sostradaniei p. Bo.
23	S.	Agrypiny panny	11	Warftołomea ap.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.		
24	N.	4 po Sw. Narodz. ś. Jana	12	po Sos. Onufrya
25	P.	Gwilelma wyznawcy	13	Akiłyny prepod.
26	W.	Jana i Pawła męczenn.	14	Jetyssya proroka
27	Ś.	Władysława króla węg.	15	Amosa pror.
28	C.	*Wigilia.* Leona pap.	16	Jychona prepod.
29	P.	**Piotra i Pawła ap.**	17	Maniuta mucz.
30	S.	Emilii i Lucyny mm.	18	Łeontia mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

3. Trójcy św.. u XX. Dom.
7. Boże Ciało u Boż. Ciała. Proc. publ. We czwartek rano Zamkowa po rynku, po połu od Bożego Ciała po parafii w piatek po poł. od ś. Marka po Ulicy Sławk. i ś. Jana; w niedz. rano od Dom. po rynku i od XX. Aug. po Kazim. w połud. od ś. Flor. po Klepar.; w pon. po poł. od ś. Mikoł. po Wesoł.; we wtor. po poł. od ś. Anny po parafii; we środ. rano od ś. Piotra po parafii; we czwart. rano od XX. Karmel. po Piasku; po połud. od P. Maryi po rynku; na końcu konik zwierzyniecki, obchód zwyczajowy.
13. ś. Ant. w koś. zakonów ś. Franciszka.
15. 16 i 17 Serca Jez. 40god. naboż. u PP. Wizytek.
17. Pośw. koś. kat. na Zamku.
19. ś. Gorwaz. na Bielanach.
24. ś. Jana u ś. Jana.
29. ś. Piotra u ś. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

21. 1. Tamuz.

LUNACYE.

Pełnia dn. 3 god. 6 m. 5 wieczór. — Pochmurno w nocy, w dzień pogoda.
Ostatnia kw. dn. 11. o god: 2 m. 24 po połud. — Pogoda przez dn. 8.
Nów dn. 19 god. 6 m. 43 rano. — Do 21. pogoda późniéj deszcze.
Pierwsza kw. 26. o g. 1 m. 35 rano. — Słota przy wietrze zach.

CZERWIEC.

Pan Makary na kontraktach we Lwowie.

P. Cyryl. (Swat). Powiadam Panu, że panna Melanija to anioł panienka! pobożna, cicha, skromna i będzie mieć kiedyś majątek.—

P. Makary. Wolałbym iżby miała mniéj a dzisiaj, jak dużo ale „kiedyś." Moje interesa wymagają....

P. Cyryl. Mój Panie Makary! Majątek szczęścia nie daje. Lepsza cnota od majątku,

P. Makary. Majątek cnocie nie przeszkadza, można mieć jedno i drugie.

P. Cyryl. Zapewne, ale trudno wszystkiego w jednéj osobie szukać. – Ja Ci życzę wziąść pannę Melaniją! Nie dla tego, iż jest moją krewną, ale że w istocie jest aniołem dobroci!

P. Makary. Dziękuję Panu bardzo, . . . zobaczymy! . . . muszę się namyślić! . . . .

P. Cyryl. Ja Pana będę prezentował i ręczę za skutek!

P. Makary. Nader jestem wdzięcznym, ale w téj chwili muszę zająć się jeszcze interesami Sto. Jańskiemi.

Lipiec ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
Ew. u Mateusza ś. w roz. 5. O sprawiedliwości.			
1 N.	5 po Św. Teobalda op.	19	4 po S. Judy Ft.
2 P.	Nawiedzenie NMP.	20	Meftodia jep.
3 W.	Anatoliego wyznawcy	21	Justyana m.
4 Ś.	Józefa Kalasantego	22	Jawsewya jep. m.
5 C.	Karoliny panny	23	Ahrypiny m.
6 P.	Izajasza proroka	24	**Rozdest Joanna.**
7 S.	Estery królowéj wdowy	25	Jewrony i pr.
Ew. u Marka ś. w roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.			
8 N.	6 po Św. Jana z Dukli.	26	5 po S. Dawyda p.
9 P.	Cyrylla bisk. patr. szw.	27	Sampsona pr.
10 W.	Amalii panny siedm. b.	28	Kyra i Joanna
11 S.	Pelagii m.	29	**Petra i Pawła**
12 C.	Jana Gwalberta wyz.	30	SS. apost. 12.
13 P.	Małgorzaty panny m.	1	**Ijul.** Kosmy i D.
14 S.	Bonawentury doktora	2	Poto. Ryzy. boh.
Ew. u Mateusza ś. w roz. 7. O fałszywych prorokach.			
15 N.	7 po Św. Roz. Ap. i H.	3	6 po S. Irkynfta
16 P.	NMP. Szkapl. i Rajnolda	4	Andreja archiep.
17 W.	Aleksego w. i Berty p.	5	Aftanasia afron.
18 Ś.	Szymona z Lipnicy w.	6	Sysoa pr.
19 C.	Wincentego z Pauli w.	7	Ftomy pr.
20 P.	Cesława w. i Kass. m.	8	Prokopia m.
21 S.	Daniela proroka	9	Pankraty jep. m.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 16. O niesprawied. Szafarzu.			
22 N.	8 po Św. Maryi Magd.	10	7 po S. 40 y piat.
23 P.	Teofila m.	11	Jewfymyi m.
24 W.	Krystyny panny	12	Prokła m.
25 Ś.	Jakóba ap. i Krzysz. m.	13	Hawryiła archan.
26 C.	Anny matki NMP.	14	Akyły ap.
27 P.	Jukunda m.	15	Kyryka m.
28 S.	Inocenta p. i Pereg. w.	16	Aftynohena jep.
Ewan. u Łuk. ś. w roz. 19. O zburzeniu Jeruzalem.			
29 N.	9 po Św. Kunegundy k.	17	8 po S. Maryny m.
30 P.	Heleny wdowy	18	Jemytyana m.
31 W.	Ignacego Lojoli wyz.	19	Makryny pr.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Nawiedz. NMP. u XX. Karm. przez cały tydzień z 2 kazan. codziennie, na końcu 40god. nab. i u pp. Wizytek.

4. ś. Józefa Kalas. u XX Pijarów.

16. NMP. Szkap. u XX Kar. u pp. Karmelitanek na Wes. u pp. Wizytek, u ś. Barbary i na Smoleńsku.

18. ś. Szymona z Lipnicy u XX. Bern. u panny Maryi uroczyste nabož. ga pamiątkę pożaru Krakowa r. 1850.

19. ś. Wincentego a Paulo u XX. Missyonarzy.

22 ś. Maryi Magdal. u XX. Dominikanów.

26 ś. Anny u ś. Anny 40god. nab. u ś. Mikołaja przenosi się na niedzielę.

29 ś. Kunegundy u ś. Andrzeja i u ś. Józefa.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8 18 Thamuz post zdobycie kościoła. 20 1. Ab. 29 10 post spalenie kościoła.

LUNACYE.

Pełnia dn. 3 g. 5 m. 26 rano. — Do połowy deszcze, a potém pog.
Ostatnia kw. dn. 11 o g. 7 m. 17 rano. — Pogoda, a przy końcu burze.
Nów dn. 18 g. 3 m. 23 po połudn. — Pogoda, wiatr wschodni.
Pierwsza kw. dn. 25 g. 6 m. 59 rano. — Upały przeplatane burza z gradami.

LIPIEC.

Pan Makary po kontraktach lwowskich.

P. Bruno. (Drugi Swat). Daję Ci slowo honoru, że 50,000 reńskich pod poduszką, a resztę później! .. Ja znam ich interesa jak własną kieszeń.

P. Makary. Ale kiedy mi się panna nie podoba.

P. Bruno. Ależ dziecko jesteś!!! Co to jest żeby się Panna nie podobała kiedy ma posag?! Zmiłuj się, . . , w jakimże ty wieku żyjesz? Ja ci jéj nie stręczę na kochankę, ale na żonę.

P. Makary. Ja w żonie chcę mieć kochankę, bo tego rozdziału nie rozumiem. — Wolę mniejszy posag a więcéj wdzięków i cnoty.

P. Bruno. No, . . to szukajże sobie mój gołąbku twojéj pary, ale pożałujesz, bo wdzięki zwiędną, cnota się uprzykrzy. ale od papierów indemnizacyjnych i od listów zastawnych nigdy się nie uprzykrzy odcinać kupony. — Dobre to nasze przysłowie: „Chuda miłość o głodzie.“

Sierpień ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 S.	Piotra w Okowach.	20	Słyi pror,
2 C.	NMP. Anielskiej, Alfonsa	21	Symeona prep.
3 P.	Znalez. ś. Szczepana	22	Maryi Mahdałyny
4 S.	Dominika wyz.	23	Trofyma mucz.
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 18. O Faryzeuszu i Celniku.		
5 N.	10 po S. NMP. Snieżnej.	24	9 po S. Chrystyny m.
6 P.	Przemienienie Pańsk.	25	Uspen S. Anny
7 W.	Kajetana wyz.	26	Jermołeja m.
8 Ś.	Cyryaka męcz.	27	Pantolejmona m.
9 C.	Kamila z Lelis wyz.	28	Prochora apos.
10 P.	Wawrzyńca i Filomeny	29	Kottypyka mucz.
11 S.	Zuzanny panny m.	30	Syły apost.
	Ewan. u Marka ś. w Roz. 7. O głuchym i niemym.		
12 N.	11 po S. Klary panny	31	10 po S. *Zap. do U.*
13 P.	Hipolita męcz.	1	**Awgust**. Proisoch.
14 W.	*Wig*. Euzebii męcz.	2	Stefana mucz.
15 Ś.	**Wniebowz. NMP.**	3	Isaaka prep.
16 C.	Rocha wyz.	4	Sedmy Otroków.
17 P.	Anastazego bisk.	5	Jewsyhnya mucz.
18 S.	Heleny Szwed. m.	6	**Preobraz. Hosp.**
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 10. O zranionyn Samarytanie.		
19 N.	12 po Sw. Jacka wyz.	7	11 po S. Demetrya
20 P.	Bernarda opata wyz.	8	Jemyłyana Jep.
21 W.	Joanny Fremiot wdowy	9	Mattya apost.
22 Ś.	Symferyana męcz.	10	Ławrentyja mucz.
23 C.	Zacharyasza bisk. Filipa.	11	Jewpła mucz.
24 P.	Bartłomieja ap.	12	Fołya mucz.
25 S.	Ludwika króla wyz.	13	Maxyma prep.
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
26 N.	13 po Sw. Pocies. NMP.	14	12 po S. Michea pror.
27 P	Przen. ś. Kazimier. i Róży	15	**Uspen Bohoro.**
28 W.	Augustyna b. wyz.	16	Nerukoł. obr.
29 Ś.	Scięcie ś. Jana i Bronis.	17	Myrona mucz.
30 C.	Felixa męcz.	18	Flora y Ławra m.
31 P.	Rajmunda wyz.	19	Andrea mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. NP. Maryi Anielskiéj we wszystkich kościoł. zak. ś. Franc.
3, 4 i 5 40godz nabož. na Gródku ś. Dominika i NPM. Śnieżnéj.
5. ś. Dominik u XX. Dominikanów.
6. Przem. pańsk. u XX. Pijarów.
7. ś. Kajetana u XX. Kapucynów.
10, 11 i 12 40godz. nabož. u ś. Jędrzeja ś. Klary.
15 Wniebowz. NP. Maryi, u P. Maryi przez cały tydzień na końcu 40godz. naboż. u XX. Augustyanów.
19. ś. Jacka ś XX. Dominikanów.
21. ś. Joanny u pp. Wizytek.
28. ś. Augustyna u XX. Augustyanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

19. 1 Elul.

LUNACYE.

Pełnia dn. 1 g. 6 m. 53 wieczór. — Słoty, wiatr zachodn. północny.
Ostatnia kw. d. 9 god. 9 m. 10 wieczór. — Czas pochmurny, słotny.
Nów dn. 16 godz. 11 m. 29 wieczór. — Wypogadza się, potem upały.
Pierwsza kw. dn. 23 god. 2 m. 9 po południu. — Pogoda i upały.
Pełnia dn. 31 god. 10 m. 17 rano. — Deszcz ciepły z przyparkami.

SIERPIEŃ.

Pan Makary w swojéj wsi na żniwach.

P. Makary. Cóż to u licha! Już znowu niema mąki ani kaszy? Dopiero mełli na spiżarnią i już Wacpani wszystko wydałaś?!

Gospodyni. A proszę Pana, zkądże ja wezmę na tyle ludzi co ich jest? Czy ja stworzę? czy ja zjadam za trzech albo za dziesięciu? Że nawet powiem, iż jestem często głodną, co się mnie nawet nie dostanie, bo nie jestem znowu zupełnie taką za tém jadłem!...

P Makary. Wszystko gdzieś tonie i same tylko wydatki. — Pani Witalisowa mówiła mi, że połowy tego nie wydaje na ludzi co tu u nas wychodzi.

Gospodyni. Bo wszystkie panie tylko podburzać umieją na biedne sługi, a ja wiem co ludzie o Pani Witalisowéj mówią, iż nawet nikt służyć tam od nowego roku nie chce, że Pani wszystko zamyka. — Pięknie to tak na wielką Panią zamykać?.. Jabym się wstydziła choć jestem tylko biedną sługą. —

P. Makary. No idź Wacpani precz! Ekonom wyda co potrzeba, (na stronie): Nie podobna wytrzymać,... trzeba się ożenić!

Wrzesień ma dni 30.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 S	Idziego opata wyz. Br.	20	Samuiła pror.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.		
2 N.	14 po Sw. Joach. i Stef.	21	13 po S. Ftadea apost.
3 P.	Eufemii panny, Wawrz.	22	Ahaflonyka mucz.
4 W.	Rozalii panny	23	Łupka mucz.
5 Ś.	Urbana pap.	24	Jephyłyja mucz.
6 C.	Zacharyasza pror.	25	Warftołomea ap.
7 P.	Reginy panny m.	26	Adryana mucz.
8 S.	**Narodzenie NMP.**	27	Pimena prep.
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.		
9 N.	15 po S. Imie NMP. G.	28	14 po S. Moysea
10 P.	Mikołaja z Jelen.	29	Usiknow. Joanna
11 W.	Prota i Jacka m.	30	Aleksandra patr.
12 Ś.	Tobiasza wyz.	31	Położ. Pojasz. p.
13 C.	Aureliusza bisk.	1	**Sentiabr.** Symona
14 P.	*Podwyższenie ś. Krzyża*	2	Mamanta mucz.
15 S.	Nikodema męcz.	3	Anftyma mucz.
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.		
16 N.	16 po S. Ludomiłły m.	4	15. po S. Waw.
17 P.	Piętna ś. Francisz i Hill.	5	Zacharyi pror.
18 W.	Józefa z Kop. wyz.	6	Cudo S. Mychaiła
19 Ś.	*Suched.* Januaryusza m.	7	Zozonta mucz.
20 C.	Eustachiusza bisk.	8	**Rozdest. Boh.**
21 P.	*Suched.* Mateusza ap.	9	Joakima y Anny
22 S.	*Suched.* Maurycego b.	10	Mynodory pr.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.		
23 N.	17 po S. Władysł i T.	11	16 po S. Fteod.
24 P.	Gerarda biskupa. NP Maryi	12	Awtenoma mucz.
25 W.	Kleofasza i Tow.	13	Kornyła mucz.
26 Ś.	Józefata bisk.	14	**Wozdwyz. C. K.**
27 C.	Przenies. ś. Stanisława	15	Nykyty mucz.
28 P.	Wacława męcz.	16	Josafata archiep.
29 S.	Michała archanioła	17	Sofii mucz.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 9. O uzdrowieniu paralityka.		
30 N.	18 po S. Hieron. dok.	18	17 po S. Jew.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Ś. Bronisławy 40godz. nabożeństwo 1, 2, i 3 na Zwierzyńcu.
1. S. Idziego u ś. Idziego.
2. Pociesz. NPM. u XX. Augustyanów.
4. S. Rozalii u ś. Barbary.
8. Narozdenia NP. Maryi, u P. Maryi, u XX. Dominikanów, u XX. Karmelitów 40godzinne nabożeństwo, u XX. Augustyanów z oktawą. — W Bramie Floryańskiéj śpiewy wieczorne.
10. S Mikołaja z Tolentynu u XX. Augustyanów.
14. Podwyższ. ś. Krzyża u ś. Krzyża, 40godz. nabożeństwo u P. Maryi i w Mogile przez całą oktawę.
17. Piętna ś. Franciszka, we wszystkich kościołach zakonów ś. Franciszka.
23. S. Tekli u ś. Wojciecha.
27. Przeniesienie ś. Stanisława w katedrze na Zamku.
28. ś. Wacława na Zamku.
28. S, Michała na Skałce.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

17. 1 Tischri 5621 r. Nowy rok 18. 2 Tischri drugie święto 19. 3 Tischri post Gedaljah, 26. 10 Sądny dzień.

LUNACYE.

Ostatnia kw. dn. 8 o godz. 12 m. 26 w południ. Pogoda, wiatr wsch.
Nów dn. 15 god. 7 m. 28 rano. — Pogoda, wiatr zimny północny.
Pierwsza kw. dnia 22 g. 12 m. 44 po półn. — Pogoda ale zimno.
Pełnia dn. 30 o godz. 2 m. 59 rano. — Mgliste zimne powietrze.

WRZESIEŃ.

Pan Makary w ziemi krakowskiéj.

P. Higieniusz. Takto niegdyś mówiono Mości Dobrodzieju, że ,,pszenica Sandomierska a Krakowska Panna zawsze prym utrzyma ;" ale to przysłowie odnosiło się do dawnych czasów!

P. Makary. Zaręczam WW. Pana Dobrodzieja iż dotąd jest usprawiedliwione, tylko że się tych doskonałych produkcyi nie łatwo dokupić.

P. Higieniusz. Przyznaję że i ten towar podrożał; ale z drugiéj strony ,,kupić nie kupić, potargować można." Tymczasem moi Panowie, chcielibyście w tym wieku aby się Panny o Was starały, lub żeby jedna wizyta była dostateczną do zapewnienia się o zezwoleniu rodziców i wyborze panny. — Gdy w Jędrzejowie konia kupujecie, to po razy kilka wracacie do stajni; a żonę chcecie mieć bez targu i na jedno słowo!.., tak nie idzie!

P. Makary. Gdybym mógł mieć nadzieję.., tobym nie żałował fatygi i starań.

P. Higieniusz. A mój Panie, wywalcz sobie nadzieję! ,,Bez ofiary nie znajdziesz pary. —"

Październik ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Remigiusza bisk.	19	Trofyma mucz.
2 W.	Aniołów stróżów	20	Jewstaf. mucz.
3 Ś.	Kandyda i Lukrecyi p.	21	Kodrata apost.
4 C.	Franciszka Seraf. w.	22	Foky mucz
5 P.	Placyda męcz.	23	Zaczatye Joanna
6 S	Brunona wyz.	24	Flekły mucz.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O wezwanych na gody.			
7 N.	19 po S. Róży i Justyny	25	18 po S. Jewfr.
8 P.	Brygitty wd.	26	**Joanna Bohos.**
9 W.	Dyonizego Areopa	27	Katystrata mucz.
10 Ś.	Franciszka Borg.	28	Charytona prep.
11 C.	Placydy i Filonelli pp.	29	Kyryaka prep.
12 P	Maxymiliana bisk.	30	Hryhorya Jepis. m.
13 S.	Edwarda króla	1	**Oktiabr Pokr.**
Ew. u Jana ś. w Roz. 4. O chorym synie królewskim.			
14 N.	20 po Ś. Wincent. Kadł,	2	19 po S. Kypr.
15 P.	Jadwigi i Teresy	3	Dyonysya mucz.
16 W.	Gawła opata wy.	4	Jeroftea jep. mucz.
17 Ś.	Florentego bisk.	5	Charytyna mucz,
18 C.	Łukasza Ewang.	6	Ftomy apos.
19 P.	Piotra z Alkant.	7	Serbya Wakoha
20 S.	Przen. ś. Wojciecha i Edm.	8	Pełahyi prep.
Ew. u Mat. ś. w rozdz. 18. O dłużnym i złośliwym słudze.			
21 N.	21 po Św. Jana Kantego	9	20 po S. Jakowa apost.
22 P.	Korduli pan. m	10	Jewłampya mucz.
23 W.	Jana Kapistrana wyzn.	11	Fyłyppa apost.
24 Ś.	Rafała Archanioła	12	Prowa mucz.
25 C.	Kryspina i Kryspia. mm.	13	Karpa y Kapyła.
26 P.	Ewarysta pap.	14	Nazaryra mucz.
27 S.	Iwona wyzn.	15	Jewftyma prep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O czynszowéj monecie.			
28 N.	22 po S. Szymona i Judy	16	21 po S. Łonkyna m.
29 P.	Narcyza bisk.	17	Osyi pror.
30 W.	Marcella papieża	18	Łuki jew. apost.
31 S.	Wig. Wolfganga	19	Loila pror.

2. Aniołów stóżów. wotywa i kazanie w kaplicy na górze u PM.
4. ś. Franciszka we wszystkich kościołach zak ś. Franciszka.
7. Różańcowéj NPM. u XX Dominikanów z processyą po mieście, wieczorne nabożeństwo z kazaniami na końcu 40god. nabożeństwo.
15. ś Teresy u pp. Karmelitanek na Wesołéj
19. ś. Piotra z Alkantary, u XX. Reformatów 40godz. nabożeństwo 17, 18 i 19.
21 ś. Jana Kantego u św. Anny z oktawą na końcu 40godz. nabożeństwo.
23. ś. Jana Kapistrana u XX. Bernardynów.
25. ś. Krispina u ś. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 15 Tischri Kuczki, 2. 16 Tischri drugie święto, 7. 21 Tischri święto palmowe. 8. 22 Tischri koniec kuczek, 9. 23 Tischri radość z prawa, 17. 1 Marscheswan.

LUNACYE.

Ostatnia kwadra dnia 8 godz. 12 m. 24 po półn. — Nie wiem.
Nów dnia 14 god 3 m. 56 po południu. — Pogoda z przymrozkami.
Pierwsza kwadra dn 21 g 3 m. 31 po połud. — Mgliste powietrze.
Pełnia dn. 29 god. 8 m. 9 wieczór. — Deszcze od zachod. półn. str.

PAŹDZIERNIK.

P. Makary wśród doradców.

P. Witalis. Nikogo nie słuchaj tylko się żeń! — Panna przystojna, cnotliwa, z dobrego domu, córka poczciwych rodziców, a posag w gotówce.

P. Feliks. Jabym zaś twierdził iż lepszą znajdzie! Cóż to dzisiaj 200,000 Złp. ? . . . to nic! Ja mu dam taką co ma 500,000 —

P. Edward. Dla mnie zaś rodzina nic nie stanowi, bo i z żydówką bym się ożenił, byle miała pieniądze i urodę; przecież się nie żenię z familiją tylko z panną.

P. Witalis. Oh, bardzo się w tém mylisz, bo tem samem iż się żenisz z córką, łączysz się z rodziną, a w tem połączeniu znaleźdź możesz niebo albo piekło.

P. Zenon. Ani mu radźcie ani odradzajcie, bo: „śmierć i żona od Boga naznaczona." —

Listopad ma dni 30.

Dn.	T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE.
1	C	**Wszystkich SS.**	20	Artemia mucz.
2	P.	*Dzień Zaduszny.* Peg.	21	Itariona prep
3	S.	Huberta bisk. wyz.	22	Awerkia Jepis.
Ew. u Mat. ś. w roz. 9. O wskrzeszeniu córki książęcia.				
4	N.	23 po Sw. Karola Borom.	23	N. 22 po S. Jakowa
5	P	Elżbiety m. i Emery.	24	Arefty mucz.
6	W.	Leonarda wyznawcy	25	Markiana mucz.
7	Ś.	Herkulana męcz.	26	Dymytria mucz.
8	C.	4 Koronatów m.	27	Nestora mucz.
9	P.	Teodora m.	28	Terentia mucz.
10	S.	Andrzeja z Awel.	29	Anastazyi mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 13. O nasieniu dobrem i kąkolu.				
11	N.	24 po S. opieki NMP.	30	23 po S. Zyno.
12	P	Marcina papieża	31	Stochya ap.
13	W.	Homobona wyznawcy	1	**Nojabr** Kosmy i D.
14	Ś.	Serafiona męcz.	2	**Josafata. Arch. m.**
15	C.	Leopolda wyzn.	3	Akepsyna mucz.
16	P.	Edmunda bisk.	4	Joannyka prep.
17	S.	Salomei królowéj	5	Hałaktyona mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 13. O ziarnie gorczyczném.				
18	N.	25 po S. Stanisł. Kosti	6	24 po S Pawła
19	P.	Elżbiety król.	7	M. 33 Mełyły
20	W.	Felixa de Val. wyz.	8	**Mychaiła** arch.
21	Ś.	Ofiarowanie NMP.	9	Onysyfora mucz.
22	C.	Cecylii pan. m.	10	Szesły apost.
23	P.	Klemensa pap.	11	Myny mucz.
24	S.	Jana od Krzyża	12	Joanna Mytosływa.
Ew. u Mat. ś. w roz. 24. O brzydkości spustoszenia.				
25	N.	26 po S. Katarzyny	13	25 po S. Joanna
26	P.	Piotra Aleksandra	14	Fyłypa *Zapust.*
27	W.	Waleryana biskupa	15	Hurya y Samon
28	Ś.	Rufina męcz.	16	Mafstea Jew.
29	C.	Saturnina męcz.	17	Hryhorya Jep.
30	P.	Andrzeja ap.	18	Platona mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Wszystkich świętych u śgo. Piotra.
2. Dzień zaduszny procesya na cmentarz od ś. Mikołaja.
11. Opieki NPM. u XX. Piarów.
17. ś. Salomei u ś. Andrzeja.
18. ś. Stanisława Kostki u ś. Barbary.
21. Ofiarowanie NMP. u ś. Jana 40godz. naboż. 18, 19, 20 i 21.
22. ś. Cecylii u ś. Anny nabożeństwo muzyków.
25. ś. Katarzyny u XX. Augustyanów i u XX. Dominikanów.
30. ś. Andrzeja u ś. Andrzeja.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

15. 1 Kislew.

LUNACYE.

Ostatnia kwadra dnia 6 god. 10 m, 36 rano. — Zimne deszcze, wiatr półn. zachodni.
Nów d. 13 god. 1 m. 55 rano — Pogoda ale zimno, wiatr północny.
Pierwsza kwadra d. 20 g. 10 m. 32 rano. — Pogoda przy mrozach.
Pełnia d. 28 g. 12 m. 57 w południe, — Deszcz ze śniegiem.

LISTOPAD.

Zjazd familijny u państwa N. . . . .

Pan Onufry, (Wuj Panny). Mnie się on bardzo podoba! Rządny, gospodarny. — Wieś nie wielka wprawdzie, ale czysta. Od żadnéj dla kraju ofiary młody ten człowiek nigdy się nie usuwa, więc byłbym za nim. —

Pani Onufrowa, (Wujenka). Ale zanadto ma wiejski układ.

Pani Elwira. Il ne representera jamais dans un salon.

Pan Higieniusz. Mniejsza o to, byle miał domowe dobre wychowanie i był delikatnym dla żony a dobrym mężem.

Pani Elwira. Oui, mais il faut encore autre chose!

Pani Higieniuszowa. Cóż ty mówisz Joziu! czy podoba ci się pan Makary? . . . poszłabyś za niego?

Panna Józefa, (spuściwszy oczka). Mnie się podoba, ale zrobię jak rodzice każą! —

Grudzień ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 S.	Eligiusza bis. wyzawcy	19	Awdya pror.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 21. O znakach na niebie i ziemi.			
2 N.	1 Adw. Chryzol. i Bibian.	20	26 po Sosz. Prok.
3 P.	Franciszka Xawer.	21	**Wchod Bohor.**
4 W.	Barbary panny męcz.	22	Fyłymona apostota
5 Ś.	*Post.* Sabby opata Piot.	23	Amfyłochya Jep.
6 C.	Mikołaja biskupa w.	24	Jekataryny mucz.
7 P.	*Post.* Ambrożego bisk.	25	Klementa pap.
8 S.	**Niepok. Pocz. NMP.**	26	Atyppa prep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.			
9 N.	2 Adw. Leokadyi i Wal.	27	1 Adw. Jakowa
10 P.	NMP. Loretańskiej	28	Stefana mucz.
11 W.	Damaza papieża	29	Paramona mucz.
12 Ś.	*Post.* Alexego i Pawła	30	Andrea ap.
13 C.	Łucyi i Otolii p. m.	1	**Dekabr.** Nauma p.
14 P.	*Post.* Nikarego bisk.	2	Awakuma pror.
15 S.	Ireneusza męcz.	3	Sofonia pror.
Ew. u Jana ś. w Roz. 1. O poselstwie żydów do Jana.			
16 N.	3 Ad. Euzebiusza b.	4	2 Adw. Warwary
17 P.	Łazarza bisk.	5	Sawwy muczen.
18 W.	Oczekiw. NMP. i Olimpii	6	**Nykoł. Jep.**
19 Ś.	*Suched.* Nemezyusza m.	7	Amwrosia Jep.
20 C	Teofila męcz.	8	Patapia prep.
21 P.	*Suched.* Tomasza ap.	9	**Zaczat. Bohor.**
22 S.	*Suched.* Zenona męcz.	10	Myny Jermoh. m.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 3. O Janie opowiada. chrzest pokuty.			
23 N.	4 Ad. Wiktoryi p. m.	11	N. 3 Adw. Daniła
24 P.	*Wigil.* Adama i Ewy	12	Spirydona Jepis.
25 W	**Boże Narodzenie**	13	Ewstatia jepisk.
26 Ś.	**Szczepana męcz.**	14	Ftyrsa mucz.
27 C.	Jana Ewangel.	15	Jelewterya Jepis.
28 P.	Młodzianków mm.	16	Abbae pror.
29 S.	Tomasza Kanta b. w.	17	Danyiła pror.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.			
30 N.	1 po B. Nar. Dawida kr.	18	4 Adw. Sewast.
31 P.	Sylwestra pap. wyzn.	19	Wonyfaty mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Zaczyna się adwent i roraty po wszystkich kościołach.
4. ś. Barbary u ś. Barbary.
6. ś Mikołaja u ś. Mikołaja
8. Niepokalane poczęcie NPM. u XX. Bernardynów przez cały tydzień z dwoma kazaniami codziennie, na końcu 40godzinne naboż.
15. Na pamiątkę powietrza wotywa u XX. Reformatów.
24. Wiglia Bożego Narodzenia u ś. Anny.
25. Boże Narodzenie u XX. Dominikanów i Augustyanów.
26 ś Szczepana na Piasku 40godz. nabożeństwo 26. 27 i 28.
27. ś. Jana Ewangelisty u ś. Jana.
28 Młodzianków w katedrze na Zamku.
31. Na zakończenie roku nabożeństwo u XX. Franciszkanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. 25 Kislev. pośw. kościoła, 14. 1 Tebeth, 23. 10 Tebeth post oblężenie Jerozolimy.

LUNACYE.

Ostatnia kwadra dnia 5 godz. 7 min. 19 wieczór. — Słota, zimno, wiatr północny.
Nów d. 12 god. 2 min. 7 po południu. — Suche zimno, mrozy, pogoda.
Pierwsza kwadra dnia 20 godz. 7 min. 30 rano. — Mrozy silne, szron, północny wiatr.
Pełnia dn 28 o godz. 4 m. 37 rano. — Odwilż i śniegi obfite, wiatr połudn. zachodni.

GRUDZIEŃ.

Umowa o dzień ślubu.

P. Higieniusz. W adwencie przecież kościół odbywać wesel nie pozwala, musisz mój Panie Makary zaczekać do roku przyszłego! Jeszcze się nażyjecie z sobą do woli i daj Boże aby wam się nie uprzykrzyło!

P. Makary. Podobno można wziąść ślub w adwencie za pozwoleniem władzy duchownéj.

P. Higieniusz. Ale nie wolno wyprawiać wesela, a ja córki na sucho nie wydam; bo nie jestem żadnym Anglikiem, iżbym ukradkiem dziecko moje z domu pozbywał. Wesele musi być po staropolsku i uciecha z połączoną familiją i sąsiadami. — Przecież widziałeś jak to było pięknie, wspaniale i po polsku w Kurozwękach.

P. Makary. A więc zupełnie oddaję to łasce i decyzyi Wgo. Pana Dobrodzieja.

P. Higieniusz. No, kiedy tak, to wam wyprawię wesele po Bożem Narodzeniu: bo cóż robić, kiedy Ci się tak spieszy?!!

Astronomiczny początek pór roku.

Wiosna dnia 21 marca o godz. 0 min. 29 po poł. — Lato dnia 21 czerwca o godz. 6 minut 18 rano. — Jesień dnia 21 września o godz. 9 minut 29 wieczor. — Zima dnia 21 grudnia o godz. 12 min. 18 po południu.

RUCHOME ŚWIĘTA.

Obrzędu rzymskiego.

Niedziela Starozapustna	5 Lutego.
Popielec	22 Lutego.
Wielkanoc	8 Kwietnia.
Wniebowstąp. Pańskie	17 Maja.
Zielone Świątki . . .	27 Maja.
Niedziela śś. Trójcy .	3 Czerwca.
Boże Ciało	7 Czerwca.
Niedziela 1. Adwentu .	2 Grudnia.

Obrzędu ruskiego.

Nedela Miasopustna . .	7 Lutego.
Post Wełyky	15 Lutego.
Pascha Chrystowa . . .	3 Kwietnia.
Woznoszen. Hospod. . .	12 Maja.
Soszes. s. Ducha . . .	22 Maja.
Tyło Chryst.	2 Czerwca.
Piotruwki Niedel 4 dni 2.	
Nedeła 1. Adwentu . .	27 Listopada.

Suchedni I. Lutego 29, Marca 1. 2. — **II.** Maja 30. Czerwca 1. 2. — **III.** Września 19, 21. 22. — **IV.** Grudnia 19. 21. 22.

Mięsopustu, rachując od Nowego Roku do Popielca, będzie tygodni 7 dni 3. — Ruskiego Mięs. zaś Niedz. 7, dni 4. — Wielkanoc Ruska w tydzień po Rzymskiéj przypada.

Tablica wschodu i

oraz długości dnia, obliczona na południk krakowski po

miesiąc	dzień	wschód słońca g.	m.	Zachód słońca g.	m.	długość dnia g.	m.	gdy kompas pokazuje połudn., zegar pow. pokaz. g.	m.
Styczeń	5	8	6	4	7	8	1	12	4
	10	8	3	4	13	8	10	12	7
	15	8		4	20	8	20	12	10
	20	7	55	4	27	8	32	12	11
	25	7	49	4	35	8	46	12	13
	30	7	43	4	43	9			
Luty	5	7	34	4	54	9	20	12	14
	10	7	27	5	3	9	36	12	15
	15	7	18	5	12	9	54	12	15
	20	7	8	5	20	10	12	12	14
	25	6	58	5	28	10	30	12	14
	28	6	51	5	35	10	44		
Marzec	5	6	43	5	43	11		12	14
	10	6	32	5	50	11	18	12	13
	15	6	20	5	58	11	38	12	1
	20	6	10	6	6	11	56	12	9
	25	5	58	6	14	12	16	12	7
	30	5	43	6	22	12	24		8
Kwiecień	5	5	36	6	32	13	16	12	4
	10	5	23	6	39	13	26	12	2
	15	5	13	6	47	13	34	12	0
	20	5	4	6	54	13	50	11	59
	25	4	55	7	1	14	6	11	57
	30	4	45	7	9	14	24		
Maj	5	4	37	7	17	14	40	11	57
	10	4	28	7	24	14	56	11	56
	15	4	22	7	30	15	8	11	56
	20	4	15	7	37	15	22	11	56
	25	4	9	7	45	15	36	11	57
	30	4	4	7	50	15	46		
Czerwiec	5	4	—	7	56	15	56	11	57
	10	3	58	8		16	2	11	59
	15	3	56	8	4	16	8	12	0
	20	3	56	8	4	16	8	12	2
	25	3	58	8	4	16	8	12	3
	30	4	—	8	5	16	6		

i zachodu słońca

podług czasu średniego czyli astronomicznego.

miesiąc	dzień	wschód słońca g.	m.	Zachód słońca g.	m.	długość dnia g.	m.	gdy kompas pokazuje połudn., zegar pow. pokaz. g.	m.
Lipiec	5	4	4	8	—	16	—	12	3
	10	4	7	8	1	15	54	12	5
	15	4	12	7	58	15	46	12	5
	20	4	18	7	54	15	36	12	6
	25	4	23	7	49	15	25	12	6
	30	4	30	7	42	15	12		
Sierpień	5	4	39	7	33	14	54	12	6
	10	4	46	7	24	14	38	12	5
	15	4	54	7	14	14	20	12	4
	20	5	2	7	4	14	2	12	3
	25	5	8	6	56	13	48	12	1
	30	5	16	6	46	13	30		
Wrzesień	5		25	6	33	13	8	12	0
	10	5	32	6	22	12	50	11	58
	15	5	40	6	10	12	30	11	55
	20	5	47	6	—	12	13	11	53
	25	5	56	5	48	11	52	11	51
	30	6	3	5	37	11	34		
Październik	5	6	12	5	26	11	14		30
	10	6	19	5	15	10	56		48
	15	6	28	5	1	10	37		46
	20	6	36	4	54	10	18		45
	25	6	43	4	45	10	2		44
	30	6	43	4	36	9	43		
Listopad	5	7	3	4	25	9	22	11	44
	10	7	11	4	17	9	6	11	44
	15	7	19	4	11	8	52	11	45
	20	7	27	4	5	8	38	11	46
	25	7	35	3	49	8	24	11	48
	30	7	42	3	56	8	14		
Grudzień	5	7	49	3	53	8	4	11	49
	10	7	54	3	52	7	58	12	52
	15	7	59	3	49	7	52	11	55
	20	8	2	3	54	7	52	11	59
	25	8	5	3	55	7	50	11	2
	30	8	6	4	—	7	54		

Zaćmienia.

W roku 1860 przypadają 2 zaćmienia słońca i 2 księżyca; w okolicach naszych atoli tylko jedno zaćmienie księżyca (dnia 7 Lutego) i jedno zaćmienie słońca (dnia 18 Lipca) widzianém będzie. Zaćmienia te idą w porządku następnym:

I. Zaćmienie słońca środkowe obrączkowe dn. 22 na 23 stycznia, widzialne tylko na Oceanie południowym i w małéj cząsteczce Ameryki południowéj — u nas wcale niewidzialne.

II. Zaćmienie księżyca częściowe w nocy z dnia 6 na 7 lutego. Początek jego w Krakowie o godzinie 2 minut 21; środek o godz. 3 minut 48; koniec o godz. 5 minut 15 rano. Wielkość zaćmienia blisko 10 cali to jest pięć szóstych części tarczy księżyca. Widać będzie to zaćmienie w Europie, Afryce, Ameryce i nieco w zachodniéj Azyi.

III. Zaćmienie słońca środkowe calkowite dnia 18 lipca po południu widzialne w Europie, Ameryce północnéj, prawie całéj Afryce i w z chodniéj części Azyi. — W Krakowie będzie zaćmienie to tylko częściowém 7 i pół cala wynoszącém, zacznie się o godzinie 3 minut 22 o pół czasu średnio krakows., a skończy się o godzinie 5 minut 22; trwać więc będzie cały jego przebieg prawie zupełne dwie godziny. Linia całkowitego zaćmienia przechodzi przez ostatnie kończyny Ameryki północnéj, Ocean Atlantycki, przecina Hiszpanią w kierunku Oviedo, Santander, Vittoria, Burgos, Saragossa i Valencia, idzie potém przez morze środziemne do Algieru i kończy się w głębi Afryki.

IV. Zaćmienie księżyca częściowe dnia 1 sierpnia po południu widzialne tylko w Azyi, Afryce i Australii.

Tabela stęplowa z dodatkiem podatkowym.

Skala na weksle.

Skala I.

	stopa należytości		nadzwyczajny dodatek		ogółem	
	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
	walutą austryacką					
do 100 złr. WA.	—	5	—	2	—	7
nad 100 „ 200 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 200 „ 300 „ „	—	15	—	4	—	19
„ 300 „ 500 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 500 „ 1000 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 1000 „ 1500 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 1500 „ 2000 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 2000 „ 4000 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 4000 „ 6000 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 6000 „ 8000 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 8000 „ 10000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 10000 „ 12000 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 12000 „ 16000 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 16000 „ 20000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 20000 „ 24000 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 24000 „ 28000 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 28000 „ 32000 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 32000 „ 36000 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 36000 „ 40000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 40,000 złr. od każdych 2000 złr. opłacać się ma należytość po 1 złr. 25 kr. więcéj, przyczem ilości niżéj 2000 złr. jako pełne uważają się.

Tabela stęplowa z dodatkiem podatkowym.

Skala na inne dokumenta.

Skala II.

	stopa należytości		nadzwyczajny dodatek		ogółem	
	zł.	kr.	zł.	kr.	zł.	kr.
	walutą austryacką					
do 20 zł. WA.	—	5	—	2	—	7
nad 20 „ 40 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 40 „ 60 „ „	—	15	—	4	—	19
„ 60 „ 100 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 100 „ 200 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 200 „ 300 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 300 „ 400 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 400 „ 800 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 800 „ 1200 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 1200 „ 1600 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 1600 „ 2000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 2000 „ 2400 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 2400 „ 3200 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 3200 „ 4000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 4000 „ 4800 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 4800 „ 5600 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 5600 „ 6400 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 6400 „ 7200 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 7200 „ 8000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłacić się ma należysość po 1 złr. 25 kr. więcéj, przyczem niżéj 400 złr. jako pełne uważają się.

Szczęście.

Kto mi to mówił?... czy anioł jaki,
Co przy lipowéj dziecka kolebce
O jakiémś szczęściu na ziemi szepce,
Czy mi téż o tém śpiéwały ptaki,
Już tego nie wiem, kto mi to gwarzył;
Ale słyszałem o szczęściu pewnie,
I zawszem o niém z rozkoszą marzył,
Jak o zaklętéj jakiéj królewnie.

I było nieraz, Kochani moi,
Kiedy na świéżą łąkę polecę,
To mi się w młodéj głowie uroi:
By schwycić srebrny obłoczek w rzece.—
Lecz ledwiem sięgnął, już zawiedziony,
Z smutkiem na sercu, ze łzą na oku
Widzę: że znikło runo obłoku,
I tylko gady w wodzie zmąconéj
Wiją się, kręcą, aż mnie strach ima.—
Więc się dziecinnie przed bracią żalę:
Że to kłamliwe te srebrne fale,
Że w nich żadnego obłoku niéma.

To inną razą, kiedy w ogródku
Zerwałem lilię, a ta mi mdleje,
Myślałem, że ją tchnieniem ogrzeję;
I znowu pełno żalu i smutku —
Że mnie nie kocha ta lilia biała:
Srebrzysty kielich schylił się, zwinął,
Białość z niéj zeszła i zapach zginął,
Pod mojém tchnieniem lilia zwiędniała.

To znowu, kiedy zachodnie słońce
Topniało w chmurach i zapadało,
Leciałem za niém, żeby niknące
Zatrzymać w oczach choć chwilkę małą,
Choć chwilkę, cudne, złote widziadło!
Lecz ledwie staje ubiegłem drogi,
Już mi znużone zemdlały nogi,
A złote słońce gdzieś za świat spadło.

Więc się przed bracią dziecinnie żalę,
A jak mówili, że dudki stroję,
Że to nie moje te srebrne fale,
Lilie i słońce że to nie moje.

A cóż jest moje? — „Szukaj, chłopczyku,
Szukaj swojego szczęścia na świecie!“
I pokazali książek bez liku,
I próżną sławą złudzili dziécię.
O biedna głowo, na co się zdało
Gonić za niczém, za próżną marą?
Kto ciebie kiedy zatrzymał, chwało?
Kto, goniąc ciebie, nie padł ofiarą?

Rzuciłem książki, spaliłem pióro,
I w żywym świecie szczęścia szukałem.
Ach i ujrzałem i ukochałem
Ciebie, jasnego błękitu córo.
Twoje spojrzenie już mi mówiło:
„Czego szukałeś, to znajdziesz we mnie.“
Śniłem przyjemnie, ale daremnie;
I tak się wszystko moje skończyło.

Więc dla mnie szczęścia niéma, już niéma,
A przecież, kiedy rozmawiam w duchu,
Coś mi srebrzyście śpiéwa przy uchu,
Czego napróżno szukam oczyma;
Coś niby aniół z błękitnéj fali:

„W połowie drogi któż kiedy stawa?
Piękność i miłość i złota sława
Zawiodły ciebie, więc szukaj daléj....
Daléj, aż w jasném, wysokiém niebie.
Górnego szczęścia tam szukać trzeba;
A kiedy sięgniesz jasnego nieba,
Nie będziesz szukał szczęścia dla siebie.“

Jarmark w Krakowie.

Obrazek I.

Rodzina w Saskim hotelu pod Nrem 7.
(Rodzicielska narada).

Matka. (Trzymając w ręku spis rzeczy na wyprawę córki). Otóż mój mężu wyrachowałyśmy z panią Radzimiejską i z Femcią, iż co najtaniéj wypadnie na 16,000 Złp. bo przy największéj oszczędności trzeba przecież i bielizny i sukien i sreber, a towar nadzwyczaj podrożał.

Ojciec. Oj gwałtu! 16,000 Złp. to ani sposób!! Ja już na 12,000 drapałem się w głowę, a tu wam ciągle konceptów przybywa. — Jeszcze na srebra nie załuję, ale na te strzępy, to Bóg widzi że szkoda pieniędzy.

Matka. Ale cóż nazywasz mój mężu strzępami?

Ojciec. Oto te tam tiule, ptyfenie, owe hafty dziurawione i te obręcze co nosicie na brzuchu. — Wreszcie djabeł wié co; ale głównie nazywam strzępami to wszystko, co jest bez wartości a kosztuje.

Matka. Ale mój mężu, jednakowoż bez nich niema ubrania — nie może się żadna kobieta bez tego obejść.

Ojciec. Mówisz że nie może, bo niechce! Jak się to dawniéj kobiety bez tego obchodziły a żyły, i co więcéj powiem, że wcdle mojego gustu piękniejszym był strój dawny naszych Krakowianek od dzisiejszego.

Matka. Może być, ale na to trzeba się cofnąć o sto lat w tył albo trzeba aby całe społeczeństwo na taki strój się zgodziło; a przecież naszą Femcię w robronik nie przebierzemy.

Ojciec. O tém nie mówię, bo musimy zapłacić za to, iż mamy nieszczęście żyć w tym wieku gdzie przepych chodzi w parze z bankructwem; ale powiadam, iż gdyby całe społeczeństwo dało sobie słowo, iż się wyrzeka tych zbytków i niepotrzebnych strzępków, toby się kraj o milliony zbogacił, gospodarstwo podniosło, a tylkoby cudzoziemscy fabrykanci stracili.

Matka. Jabym się dla siebie na to zgodziła, ale co się tyczé Femci, to przyznam iż lubię kiedy się ustroi. — I ty téż lubisz mój mężu jak twojéj córce w czem do twarzy. —

Ojciec. No, zapewne, iż panna powinna być chędogo ubrana, ależ zdaje mi się iż 16,000 na wyprawę to za nadto. Bo rachujmyż: Srebra 6000, bielizna 3000, meble jakie są we zwyczaju 2000, suknie niechby te 1000 złotych i basta. — Summa facit 12,000.

Matka. Ale żartujesz mój mężu rachując 1000 Zł. za suknie! To zaledwie na jednę ślubną wystarczy, a przecież trzeba futra, szal i ze 12 sukien, a przytém chustki batystowe haftowane, poszewki, kapy, kołnierzyki koronkowe, rękawki, rękawiczki, trzewiki i t. d.

Ojciec. Oho, ho! na miłość Boską nie mów daléj, bo zemdleję! Toby trzeba wieś sprzedać aby wyprawę kupić; Ani podobna!.. do czego?! zmiłuj się! sukien

na co tyle kupować? Gdy pójdzie za mąż to z nich wyrośnie, a kołnierzyków dość dwa na odmianę. — Chustekbym kupił płóciennych, bo nos ani wymaga takiéj parady. —

Matka. Ale nie uchodzi mój mężu, nie uchodzi! Gdyby Twój ekonom Życieński wydawał córkę, toby musiał kupić chustki batystowe.

Ojciec. Ekonom prędzéjby mógł kupić jak ja, bo podatku nie płaci, a mierzy do szpichlerza z czubem, a sprzedaje zaś pod sztrych; lecz my nie na jedno oglądać się musimy.

Matka. Już zaręczam Cię mój mężu, że ile tylko można będzie o tyle oszczędzać cię będziemy, i dla tego namówiłam cię aby przyjechać na jarmark, aby najtaniéj kupić, a przecież mieć w czém wybierać. Proszę Cię więc, daj mi tymczasem ze cztéry tysiące abyśmy poszły z Femcią zakupić co najpotrzebniejsze. A ty może przejdziesz się do resursy i do biura Towarzystwa rolniczego, tak, abyśmy się zeszli o drugiej pod różą na obiad.

Ojciec. Możeby tu można zjeść obiad w miejscu, a jednak dużo tańszy.

Matka. Jakoś nie uchodzi mój mężu! Tu już jest przyjęte, że damy chodzą.

Ojciec. Nie uchodzi powiadasz mieć całych chustek od nosa, tylko umyślnie podziurawione. — Nie uchodzi najeść się za tanie pieniądze. — Nie uchodzi kupić wyprawy w Rzeszowie, tylko u kupców wrocławskich na jarmarku, a ujdzie dług na to zaciagnąć i potem znosić prześladowanie i upokorzenie!! Oj świat!! niech go d . . . . . wezmą. — (Do żony) No, daję 1000 Reńkich Wal. Austr. proszę tem mądrze i z kredką administrować.

Obrazek II.

Pani N.... u zagranicznego kupca na jarmarku z panią Radzimiejską i córką Femcią.

Pani N. (do kupca). Bonjour Monsieur! Comment Votre santé?

Kupiec. Votre très humble serviteur Madame la Comtesse, et Vous même? Vous etes toujours en bonne santé?.. Vous desirez?....

Pani N. Je Vous prie Monsieur, une robe de la mode, pour ma fille qui va peut-être se marier.

Kupiec. C'est très bien Madame la Comtesse, je souhaite à Mademoiselle tout le bonheur possible. — Nous-avons pour une nouvelle mariée le plus beau choix de robes. (Do kupczyka z cicha). Bringen Sie die alten Stücke, die uns geblieben sind. — (Do Pani N.) Voilà Madame la Comtesse tout ce que nous avons de plus nouveau. — Celle-ci est à disposition, et celle-là est généralement portée aux Tuilleries.

Pani N. Et ce n'est pas avec du coton? Cette qui est aux Tuilleries?

Kupiec. Pure soie Madame, je Vous le garantis, c'est si fort, que cela dure une éternité.

Pani N. Et combien coutte cà? Je vous prie Monsieur!!

Kupiec. Cette robe coutte prix fixe 50 Thalers, qu au cours d' aujourd'hui ne Vous rèvient qu'à 100 fl. w.a.

Pani N. Oh çà est chèr!... Voyz Madame Radzimiejska! Regardez Femciu, si çà te plait?

Panna Eufemija. Comme Maman veut!!

Pani Radzimiejska (z cicha). Trzeba się targować, gdyż taką suknią u naszych za te pieniądze dostanie. Tylko z tą różnicą, iż tu się jest pewnym że towar świeży. —

Pani N. (do kupca). Ayez la grace de me dire votre dernière parole.

Kupiec. Mon dernièr prix est 50 Thalers ou 100 fl. mais comme j'espère que Vous m' achetterez autre chose, je Vous ferai un rabais de 5 florins.

Pani N. (do Pani Radzimiejskiéj). Wieleż mu powiedzieć?

Pani Radzimiejska. Połowę ceny, a najwięcéj 60 Złr.

Pani N. Ale nie uchodzi, boby się obraził! Nie można tak jak z naszymi tu kupcami, bo to zagraniczni, to wstyd się targować. —

Femcia. Ale oczywiście moja Mamo, to nie Żydy, to panowie!! — Co miał ten Pan opuścić, to już opuścił.

Paní N. (do kupca). Voyez Monsieur que nous avons tellement beaucoup à achetter, que c'est trop pour une robe! Si vous voullez nous retrancher 10 florins c'est bien, et si non, allors c'est impossible.

Kupiec. Madame la Comtesse je n'ai rien a Vous refuser (do kupczyka) Legen Sie das auf die Seite und schreiben 90 fl. CM.

Pani N. Merci beaucoup Monsieur, et apresent une robe pour la noçe, qui doit être blanche. — Comment croyez Vous, ou s'il faut un moirée ou s'il sera mieux une autre? Car on fait aussi de crèpe. —

Kupiec. Jamais Madame je ne Vous conseillerais d' acheter une robe en crèpe. — Les personnes de distinction achettent en moirée blanche ou moirée antique, ou bien du damas. — Voila une robe qui ne Vous reviendra point chèr, elle ne coutte que 80 fl. w.a.

et celle ci 75 fl. et celle là qui est plus legère ne coutte que 60 fl.

Pani Radzimiejska. Ale to jak pajęczyna, to na nic!

Pani N. Zapewne, ale na ślubną suknię, to nie trzeba mocnéj; żeby ją dał za 50!! (do kupca) 50 flor. Monsieur, je Vous prie!

Kupiec. Vous me faites perdre 20 fl. sur deux robes, mais pour Vous obliger, je Vous la cède à 50 florins.

Pani N. Merçi beaucoup Monsieur. — Et apresént je Vous prie du velours, pour une robe aussi. —

Kupiec. Voilà Madame la Comtesse du velours, sang de boeuf, a 10 fl. CM. le mettre. — Il Vous en faut 16 mettres, ainsi la robe ne rêvient qu'à 160 flor.

Pani N. Et noir comment croyez Vous ce ne serait pas bien?

Kupiec. Nous avons en noir mais pour Mademoiselle qui est brune cette couleur ira à merveille. — Voyez comme celà va bien! Ceçi se drappe d'une manière charmante.— En faisant deux corsages Madame aura pour bal et pour visite. — Une robe en velours est indispensable pour une jeune mariée.

Pani N. Oh, mon Dieu, comme c'est beaucoup! J'ai peur, car mon mari va me gronder! Il và crier que j'ai tant depensé!!

Kupiec. Monsieur, Vous porte Madame la Comtesse trop de respect j'en suis sur pour oser Vous grander, et d' ailleurs Vous avez encore très peu acheté et Vos emplettes sont faittes à très bon marché.

Pani N. Combien tout ça fait, je Vous prie Monsieur?

Kupiec. Vingt mettres de velours pour robe à deux

corsages	à fl. 10 . . .	200 fl.
Robe soie fantaisie	. . . .	90 „
Robe de mariage	. . . . .	50 „
	total fl.	340

Pani N. Voyez Femciu! C'est pour Vous tant d' argent!

Femcia. Merci Maman — (do kupca) Merci Monsieur! allons Maman!

Kupiec. Je Vous salue mes dames, et j' éspere que ce n'est pas tout ce que Vous desirez? J'ai de superbes mantilles de Paris, Châls indiens et français. — Robes de la Krymée, dittes Malakow, Palletots portant même nom ainsi que robes dittes grande fantaisie, enfin tout ce qu'on dit „Damenputz.“

Obrazek III.

W parę dni po jarmarku.

Pani N. Mój kochany mężu, Femcia pragnie Ci ofiarować podarek z jarmarku, ale nie śmie biedne dziecko! — Kupiła Ci takie paletot Malakow, co się wdziewa na dwie strony, i kupiła Ci czapeczkę złotem haftowaną i cygarniczkę piankową z pieskiem. —

Ojciec. Na cóż się szkodowała biedna dziewczyna, byłbym wolał żeby sobie była do wyprawy parę łyżek wiecéj kupiła.

Pani N. Nie mów jéj tego, boby jéj nader było przykro! Ona ci to z taką radością ofiaruje — nawet się nie targowała.

Ojciec. Targować się zawsze mogła, bo prezent byłby równie miłym, choćby był tańszym. Ale stało się, już niema co o tém mówić. — Powiedzże mi, wieleście wydały na tę wyprawę? — Dałem wam raz 4000, a potem 6000 to 10,000, potem 1000 Złp. więc

razem 11,000, i pokazało się że wystarczyło. — Ja też zaraz tak obliczyłem, iż do 12,000 najwięcéj wydać można.

Pani N. Tak jest mój mężu: tylko może przyjdzie zapłacić jeszcze w zakładzie za szycie, późniéj krawcowi też coś wypadnie. — Hafciarce nie wiele, ale także kilkaset złotych i żydowi za płótno!... więcéj nie pamiętam!

Ojciec. Jak to?!! jeszcze zapłacić?! a na cóż te 11,000 które dałem?

Pani N. To widzisz mój mężu wyszły na towary, na srebra, i na kryształy do tualety, i na tysiączne drobiazgi, które ani mężczyzna pojmie.

Ojciec. A do stu kaduków!! toście mnie zrujnowały! — Ja już nic nie mam, przysięgnę, że nie mam! Coś mnie, widzę drogo paletot, czapeczka i cygarniczka kosztują! —

Pani N. Mów ciszéj mój mężu, bo gdyby Femcia usłyszała, toby się we łzach zatopiła. — Ona tak cię oszczędzała, tak sobie wszystkiego biedne dziecko odmawiało, aby ci mogła ten podarek kupić.

Ojciec. (ciszéj ale z boleścią) To wszystko dobre, ale wieleż jeszcze będzie do zapłacenia? Ja przysięgam, iż ostatkiem gonię! nie będzie czém w oberży zapłacić?

Pani N. To się jakoś temu zaradzi, może ci który kupiec pożyczy.

Ojciec. Ale wieleż trzeba płacić?..

Pani N. To się teraz nie da obliczyć, dopóki rachunków nie poznoszą. Już to pewne, żeśmy jak naj skromniejszą kupiły wyprawę, i tak się targowałyśmy, że aż wstyd nas było o każdy grosz się kramarzyć. — Ten zagraniczny kupiec zaręczał nas, iż stracił na towarze, któryśmy u niego kupiły.

Ojciec. I wy temu wierzycie?! To was żałuję!

Pani N. Ale przecież była z nami pani Radzimiejska....

Ojciec. Co tam pani Radzimiejska! Co ją kosztuje doradzać wam na moją i waszą szkodę. — Oh! czy mnie też bis skusił, pozwalać wam jechać na jarmark! Trzeba było sprawić w Rzeszowie, albo dojechać do Białéj. No! proszę!... że to człowiek aż do grobu rozumu się nie nauczy. —

Obrazek IV.

W miesiąc po jarmarku na wsi.

Ojciec. Dziewięć tysięcy długu a jedenaście danych, to dwadzieścia tysięcy!! I za co?... Za gałganki, za głupstwa, za śmieci!! — Wieśby dalipan za to kupił w Galicyi. — Czy mnie czart z tym jarmarkiem!! No, kazałbym sobie w skórę dać dalipan!! — Przecież jejmość co gadaj!! Czegoż siedzisz jak trusia, nabroiwszy tyle licha i kłopotów. —

Pani N. Cóż mam mówić mój drogi mężu, kiedy widzę, że jesteś w złym humorze. — Przecież to nie dla mnie, tylko dla naszéj córki!! Czyliż dla Femci żałujesz?..

Ojciec. Krwibym mojéj nie żałował dla jéj szczęścia i pożytku, ale to jéj losu nie zapewni, tylko próżność waszą łechce.

Pani N. Przecież jéj jak sieroty z domu wyprawiać nie możemy. Coby familija męża na to powiedziała, gdyby Femcia miała ubogą wyprawę?¡!

Ojciec. Jeśli familija mądra, toby powiedziała, że mamy rozum i wolimy dać więcéj córce w gotowiźnie jak w łachmanach; a jeśli rodzina jéj męża nie mądra, to nie dbam o jéj zdanie. —

Pani N. Tak się to mówi mój mężu, aleby ci było przykro!

Ojciec. No, stało się,... trzeba zapłacić, ale jeśli dożyję, a Julka pójdzie za mąż, to was już na jarmark do Krakowa nie puszczę, lecz wolę po jarmarku u naszych kupców kupować, albo w Rzeszowie wyprawę robić.

Pani N. Właśnie!! w Rzeszowie!... Tak teraz mówisz mój mężu, alebyś tego nigdy nie zrobił, bo nadto dbasz o dobrą naszą sławę!!

Obrazek V.

Druga rodzina w hotelu Pollera pod Nr. 27.

Pan X. z pod Nru 24 *(w odwiedzinach u państwa N. z pod Nru* 27.*)*

Pan X. Państwo także na jarmarczek, na jarmarczek?

Pan N. A i myśmy niestety na ten jarmark przyjechali, ale nie tak dla sprawunków, jak dla innego interesu. — Chcielibyśmy coś z dziećmi zrobić i albo oddać na pensyą, albo znaleść jakiego guwernera lub guwernantkę. Bóg wie co teraz z dziećmi począć, gdzie ich edukować?...

Pan X. Panie sąsiedzie, ja ci szczerze powiem tak jak państwa szanuję, iż niema jak edukacya publiczna; bo przez samą emulacyą dzieci się lepiéj uczą, a także ścierając się w szkołach z różnemi charakterami kolegów, nabywają łatwości pożycia w społeczeństwie.— W domowém zaś wychowaniu nigdy hartu duszy w sobie nie wyrobią i wychodzą na wypieszczonych paniczów a często i na mazgajów.

Pani N. Ja zaś jestem przeciwnego zdania, i myślę, że właśnie dziecko w domu wychowane nie traci całéj świeżości uczucia i tego przymiotu dziewictwa, które rozsądna matka w niém pielęgnuje; kiedy przeciwnie w szkołach publicznych zbliżenie się do rówienników mniéj staranne wychowanie mających, zaciera w sercu to poczucie wyższe i niszczy w duszy pierwotny zasiew cnót ręką rodzicielską rzucony. — Co do mnie, to proszę męża, aby się raczéj starał o dobrego guwernera z językami, albo nauczycielkę z jakąbądź muzyką, a nie oddawał na te pensye lub do tych szkół, gdzie tyle byćby mogło dla młodych serc zgorszenia. —

Bonuś. (pierworodny synek, mazgając się) Mamo! idźmy na jarmark kupić pierniczka!... Tam jest tyle pierników w namiocie pod kościołem, a mama obiecała mi kupić piernika, a nie kupiła. —

Ludka. (córeczka) A mnie mamusia obiecała kupić lalkę,... jeszcze w drodze mi mamusia obiecała... Nie prawda mamusiu?... powiedz!!...

Pani N. Dobrze moje dzieci, tylko późniéj, a teraz nie przeszkadzajcie, kiedy starsi mówią...

Bonuś. Kiedyż pójdziemy mamo? kiedyżto późniéj?

Pani N. Późniéj,... jak wyjdziemy na miasto, a teraz się bawcie, weźcie sobie książeczkę z obrazkami.

Bonuś. Ja nie chcę książeczki, tylko piernika, albo tego konia na kółkach co mama targowała.

Ludka. (do brata) Ty już masz jednego konika od ciotusi, to ci nie potrzebny, a ja, to nie mam żadnéj lalki tylko moją starą bez głowy, więc mnie mamusia kupi zabawkę a nie tobie. —

Bonuś. (mazgająć się) Mnie mama kupi,... nie prawda mamo? Ludce mama nic nie kupi, bo niegrzeczna!...

Pan N. Cicho dzieci, siedzieć mi w tamtym pokoju i ani mrumru, bo was wsadzę do kąta.

Pani N. I cóż to za sposób łajania dzieci, mój mężu?... Nigdy takim tonem despotycznym nie wykształcisz serca dzieci. — Będą ci się bać, ale cię nie będą kochać; nauczą się dyssymulacyi, obłudy. (do dzieci) No! idźcie kochane dzieci, niech was panna ubierze, to pójdziemy na jarmark....

Pan N. (do pana X....) To widzisz sąsiedzie, jakie moja żona ma pryncypija wychowania!! Nie chce być sama despotką dla dzieci, ale pozwala aby dzieci były względem nas despotami. — Oh, źle na tém wyjdzie i będzie kiedyś gorzko opłakiwać owe sentymentalne zasady. — Podług mnie tak Bożéj jak i rodziców miłości początkiem jest *bojaźń.* — Ja się moich rodziców bałem, a ojciec mi nieraz skórę wyłatał, i dla tego do śmierci byłem im wdzięcznym a posłusznym synem, tak dalece, że dzisiaj już po ich śmierci, nie śmiem drzewka wyciąć które oni zasadzili, i stołka w pokoju inaczéj przestawić, bo szanuję ich pamięć i ich wolą. — Daj Boże, aby nasze dzieci taką drogą poszły. —

Pani N. Oh, zaręczam cię, iż inną drogą dojdą do tego samego celu.

Pan X. Wątpię, abyście szanowni państwo znaleść mogli nauczyciela, któryby w sobie łączył znajomość wszystkich przedmiotów w szkołach tradowanych, a przytem był i filologiem. — Nigdy jeden człowiek nie zastąpi kilkunastu profesorów specyalnie się w odrębnych naukach kształcących. — Dla tego też domowe wychowanie nie może być gruntownèm i wydaje tylko tych niewykończonych encyklopedystów, którzy zakosztują każdéj nauki, ale rzeczywiście nic dobrze nie umieją. —

Pani N. To też nasze dzieci nie potrzebują umieć koniecznie każdego przedmiotu w perfekcyi. — Nie kształcimy ich ani na doktorów, ani na profesorów ani na urzędników. — Obywatel zaś mający przyzwoity majątek obejdzie się bez wydoskonalonéj nauki; dość aby znał mniéj więcéj ogólny onéj zarys. —

Pan X. Tu właśnie jest błąd główny w który popadamy; a ten błąd nietylko jest grzechem przeciwko krajowi, ale razem i przeciwko rzeczywistym naszym względem dzieci obowiązkom. — Myślimy, iż dla obywatela posiadającego majątek nauka jest zbyteczną, i że jemu tylko służy przywiléj nieuctwa; kiedy podług mnie obywatel dzierżący w kraju ster spraw wyższego rzędu, powinien tém czystszém zalecać się światłem i umiejętnością, że go opatrzność na świeczniku społeczeństwa stawiła. — Szkoda mówię majątku dla głupiego, bo go ani dobrze użyć ani pomnożyć ani dzieciom w dziedzictwie zostawić nie zdoła. — Obywatel taki jest tylko workiem na pieniądze, ale nie jest ową ręką mnożącą i szafującą dary Opatrzności. —

Pan N. Prawdę mówi pan X... i ja się z nim na to zgadzam, a chcę, iżby nasz Bonuś porządnie skończył nauki. Ale gdzie go oddać?... do szkół?... to mi zapomni ojczystego języka a obcych się nie nauczy!!

Pan X. Przepraszam cię sąsiedzie, bo Najjaśniejszy Pan, świeżo raczył w miłości swojéj postanowić, aby młodzież każdego kraju koronnego pod berłem Jego kształcąca się pobierała nauki w języku ojczystym. — Sam na własne oczy czytałem w tym celu reskrypt Ministeryalny. — Zachowując przeto za tak wielkie dobrodziejstwo najwyższą wdzięczność dla Monarchy, powinniśmy ze skutków tego dobrodziejstwa korzystać; i daru, jaki na nas z wysokości Tronu spłynął, nie marnić, ale zużytecznić i roztropnie używać.

Pan N. Jeśli tak jest, to co innego, i gotów jestem Bonusia oddać do szkoły.

Pani N. Mój mężu, przepraszam cię, ale przed trzema laty nie pozwolę, aby Bonuś do szkół publicznych chodził. — Dotąd jest jeszcze pod moją opieką.

Bonuś (ubrany). Mamo, już idźmy, bo się nudzę!

Pani N. Poczekaj, zaraz pójdziemy; a teraz zabaw się z panną.

Bonuś. Kiedy panna nie chce mnie bawić, bo Ludkę ubiera.

Pan N. (tupnąwszy nogą). Cicho, chłopcze! bo cię za drzwi wyrzucę, i ani piernika powąchasz!

(Bonuś płacze, scena się robi; pani N. biegnie go utulić; słychać wrzawę w drugim pokoju. Panna służąca dostaje surową od pani N. burę. — Drzwi się zamykają. — Pani N. się ubiera i wychodzi z dziećmi na jarmark.)

Pan N. Przepraszam Cię, Sąsiedzie, za tę rodzinną scenę.

Pan X. Ah, mój drogi! i u mnie się to samo trafia; a może byłoby i gorzéj, gdybym silnéj nie miał woli zwalczenia rodzicielskiéj słabości. Dziwić się wreszcie nie można!.... Matka.....

Pan N. Właśnie też, że matka, to powinna mieć na względzie pożytek i przyszłe szczęście dzieci, a nie własną z pieszczot pociechę. — Wiesz, Sąsiedzie, że myślę na seryo Bonusia oddać do szkół, i umieścić go tu w jakim pensyonacie.

Pan X. Dobrze zrobisz, bo czas; za trzy lata będzie już późno!

Pan N. Ale gdzie?.... Czy nie znasz tu jakiego domu, gdzieby z wszelkiém bezpieczeństwem powierzyć chłopca można?

Pan X. Owszem, znam kilka takich domów wychowania, i o tém pomówimy. — Mojego zaś syna oddałem do Tarnopola.

Obrazek VI.

Pani N. z dziećmi na jarmarku.

Pani N. Ale nie odbiegajże mnie, Bonusiu! bo cię powóz przejedzie! Słyszysz, Bonusiu! pójdź tu zaraz i daj mi rękę! (Do Ludki) No, idźże przecież prędzéj, i nie zostawaj za nami. — Panienka się zawsze mamy trzyma.

Bonuś. Kiedy nie tu, Mamo, zabawki; tylko na tamtym końcu!

Ludka. Oj, Mamusiu! Tu jest ta śliczna laleczka, co ząbki pokazuje i gada, jak ją ścisnąć!

Pani N. Ale nie ruszajcież, dzieci! bo to nie pięknie tak towaru dotykać, i pan kupiec gotów sądzić, że dzieci niegrzeczne.

Kupiec. Bitte, bitte, das macht gar nichts!

Bonuś (Potrąciwszy flakonik czerwony, tłucze go). Mamo, ja chcę tego bębenka!

Pani N. Ale Bonusiu, cóż ty robisz? Stłukłeś flakonik! Mówiłam ci, iżbyś nie ruszał, bo dostaniesz po palcach! (Bonuś płacze.) Panie kupiec, cóż winnam za flakonik, co stłukł mój syn?

Kupiec. To ne welka szkoda! jeden renski.

Pani N. (do kupca). Przepraszam Pana!.... Oto jest jeden reński.

Bonuś. Mamo! ja chcę tego bębenka.

Pani N. Za karę ci nie kupię, boś niegrzeczny. (Bonuś płacze.)

Ludka. Ale ja grzeczna, Mamusiu; to mi Mama kupi tę laleczkę!

Pani N. (do Bonusia). Zaraz mi się uspokój! cicho mi zaraz! Oh, jaka ja biedna z temi dziećmi! Trzeba było wziąść z sobą pannę!—No, już idźmy do domu!

Bonuś (płacząc). Nie pójdę do domu.

Ludka (płacząc). Ja grzeczna, a Mamcia nie chce mi kupić laleczki.

Pani N. Cicho! już kupię, tylko tam daléj, bo tam są śliczne zabawki.

Kupiec. Neni tam takich, jakie su tu u mnie. Taka lalka to bude dwa renskie, a bębenek jeden renski. To trzy za wszecko!

Pani N. No, proszę Pana; oto są tu pieniądze. — Niechże mi Pan da te nieszczęśliwe zabawki.

(Bonuś łzy ociéra i bębni, Ludka ciśnie swą lalkę w żołądek i wydobywa z niéj żałosne tony, i szczęśliwa rodzina wraca pod Nr. 27. do hotelu Pollera.)

---

*

Obrazek VII.

Państwo Y. u kupców miejscowych.

Pani Y. Jednak przyznacie Panowie, że tak świeżych towarów nie macie, jak te, z któremi zagraniczni na jarmark przyjeżdżają.... A potém, jakaż różnica w cenie!!

Kupiec miejscowy. Ale śmiem się zapytać, czyli Pani Dobrodziéjka jakie zakupno robiła w tym czasie w naszych sklepach?

Pani Y. Zapewne, że u Panów jeszcze mało co kupowałam; ale słyszę ogólny głos publiczności, który daje pierwszeństwo kupcom zagranicznym.

Kupiec miejscowy. Zawsze-to tak bywało, Mościa Dobrodziéjko, iż obcy towar więcéj się u nas podobał jak swojski.— Nie tylko się zaś da ten sąd do towaru stósować, ale i do innych przedmiotów, a nawet osób. Wszystko wydaje nam się być lepsze, co nie nasze!... Jednak, nie wdając się w to, co się do handlu mniéj ściąga, zapytam tylko: Jaki jest towar, któremu Pani Dobrodz. dajesz nad moim pierwszeństwo?

Pani Y. Trudno, abym Panu szczegółowo dowodziła; ale mówię w ogólności. Teraz np. potrzebuję dwadzieścia łokci mantyny. Wieleżby u Pana kosztowała?....

Kupiec. Najlepsza dwa reńskie łokieć.

Pani Y. A widzi Pan, że u zagranicznego kupca kosztuje tylko talar i dziesięć srebrnych groszy.... Oto tu mam próbkę..... Porównaj Pan!

Kupiec. Owszem, ja Panią Dobrodziéjkę proszę porównać!... Moja jest tańsza i lępsza, bo już zyskuje Pani różnicę kursu i wyborniejszy gatunek.

Pani Y. To być nie może! Kurs, to mała rzecz; a w gatunku tak małoznacząca różnica, iż mówić o tem nie warto.

Pan Y. Ale moja Żono, warto mówić o jedném i o drugiém; bo kurs stanowi wielką w cenie różnicę, a gatunek też nie mniejszą w użytku.

Pani Y. Już, mój Mężu, Ty się do tego nie wdawaj, bo się na towarach kobiecych nie znasz. Ile razy przywieziesz mi co z Tarnowa, to takie gałgaństwo żydowskie, iż chodzić w tém nie mogę. A ostatnią suknię musiałam darować pannie służącéj. Zresztą ci Panowie nic nie mają! Szukałam kiedyś dla mojéj córki sukni na bal, to w żadnym sklepie jéj nie było, i musiałam poséłać do Wrocławia.

Kupiec. Prawda Pani Dobzodziéjko, iż wielkich zapasów nie sprowadzamy; gdyż wiemy, iż nasze Panie wolą drożéj zapłacić, sprowadzając z za granicy, jak kupować u nas. — Dowód jest właśnie na mantynie, któréj Pani Dobrodz. potrzebujesz.

Pan Y. Ale niechno Pan posłucha, jakto było z ową suknią balową! Moja żona zapisała suknię, która przyszła po balu; transport kosztował kilka reńskich, cło drugie tyle: aż w końcu ten towar, który zresztą był jak pajęczyna, kosztował nas więcéj jak ciężka suknia jedwabna. Jużto ja z Panami trzymam, że raczéj krajowe handle podnosić nam wypada, jak wypasać zagranicznych spekulantów.

Pani Y. A przecież i ksiądz kanonik, nasz znajomy, nigdy u naszych księgarzy książek nie kupuje, tylko woli drożéj zapłacić, a mieć je z Wrocławia.

Pan Y. To jeszcze dla mnie nie jest żadnym dowodem, bo i ksiądz kanonik może się tak mylić jak i wy, moje Panie.

Pani Y. No, jeżeli Pan da za siedm złotych łokieć mantyny, to kupię u Pana.

Kupiec. Przepraszam Panią Dobrodz., ale nie mogę.

Pani Y. To żegnam.

Pan Y. (wzruszając ramionami). Przepraszam Pana, ale jeszcze zaraza cudzoziemszczyzny u naszych Pań nie przeszła.

Kupiec. To nic nie szkodzi... Przejdzie ona wkrótce, a my cierpliwie na tę poprawę naszego społeczeństwa oczekiwać będziemy.

Pani Y. (wracając się) A mają panowie gros grain? To jest materya jedwabna na futro!

Kupiec. Znamy ją Pani, i posiadamy ten towar w najlepszych gatunkach, ale Pani nie życzymy, bo są lepsze materye, np. Piqué en Soie. —

Pani Y. Ja się tylko pytam, bo kupiłam już u naszych Żydów po 14 Złp. bardzo piękny wierzch na płaszcz en gros grain.

Kupiec. My Pani Dobrodziejce lepszy ofiarujemy po 12 Złotych.

Pani Y. To być nie może, bo powszechny głos publiczności twierdzi, że u Żydów taniéj.

Kupiec. Fakt temu mylnemu głosowi zaprzecza! — Wreszcie Żydzi jednym drożéj a drugim taniéj towar odstępują i równych cen dla wszystkich nie mają; a na dowód przytoczę, iż tę samą materyą, którą Pani Dobrodziejka 14 Złp. zapłaciła, kupiła Pani N. u tegoż samego kupca za Złp. 12. — My zaś takiego rodzaju przemysłu nie rozumiemy.

Pan Y. Ale oczywiście! Zawsze to mojéj żonie mówię, iż najgorzéj ten wychodzi, który kupując towar, nie udaje się do porządnego i znanego handlu, lecz czepia się kramarzy miejscowych lub zagranicznych, nie dających szerszéj i moralnéj rękojmii.— Raz kupisz

tanio, przypuszczam, bo ci rzucą towar na ponętę; ale za to, gdy Cię ujmą i zobowiążą, to odbiją na innych towarach w dwójnasób zrobione ustąpienie!

Kupiec. Doskonale Pan Dobrodziéj tę rzecz rozumiesz.

Pani Y. Żegnam Pana; może jeszcze co z drobiazgów będę potrzebować, to tu wstąpię! —

Obrazek VIII.

Pani ekonomowa przed budą z kapeluszami damskiemi.

Pani ekonomowa (do córki). Coby ci też było po takim kapeluszu na wsi?... kiedy ci ani warkocza nie zakrywa!

Córka. Ale widzi Mamunia, że innych już nie noszą. — Panna ma jeszcze mniejszy, tylko z tyłu jest wachlarzyk żeby kark zakrywał. Rozumi Mamunia.

Pani ekonomowa. Czyto ten, co była w nim w kościele na odpuście?

Córka. Ale nie ten Mamuniu, tylko mówię o tym zielonym z żółtemi wstążkami i z czerwonym kwiatkiem... Pamięta Mamunia?....

Pani ekonomowa. Acha! wiem, wiem, ale mi nie udaje, i wolę taki, jak kupiła pani inspektorowa,.. taki to mi się podoba.

Córka. Ej co też to Mamunia mówi!! taka stara moda, żeby się tylko ludzie ze mnie śmiali.

Kupcowa. (żydówka z Kazimierza) To zaręczę na moje sumienie, iż jest wszystko towar wiedeński, i jest podług najnowsza moda. U mnie kupują państwo co są Hrabiowie, i ze szlachty i każdy u mnie kupuje, bo wie że jest echt i fein.

Pani ekonomowa. Każdy sobie może kupić za swoje pieniądze, czy on jest Hrabia, czy ktokolwiek. —

Kupcowa. Do tego się nie mówi, bo i Panienka może sobie wybierać a jak kupi to będzie kontenta na moje sumienie! — Ale ja tu mam trochę tańszy, a nie trzeba nawet widzieć u kogo piękniejszego!! Oto ten ze wstążką z mory. — Sama taka wstążka więcéj kosztuje jak cały kapelusz!

Pani ekonomowa. No, Florciu! Jakże ci się udaje?..

Córka. Jak tam Mamunia chce, ale mi się nie podoba! Już wolę ten różowy z ponsową wstążką, bo i panienka we dworze ma taki, tylko że wstążka inna.

Kupcowa. To niech panna kupi!... Dla czego panna ma mieć gorszy jak we dworze?... Co to jest?!! Dzisiaj to każdy może sobie kupować co chce za swoje pieniędzy.

Pani ekonomawa. Ale pani kupcowa co opuści?...

Kupcowa. Co ja mogę opuścić?... Niech tyle będę zdrowa co ja tracę na towarze! ale co mam robić?... Jarmark taki kiepski, że się buda nie opłaci. —

Pani ekonomowa. Dam pani kupcowéj pięć reńskich!

Pokojówka (nadchodząc). Macie kapelusz coby był za cztéry Reńskie?

Kupcowa. Zaraz moja panno, tylko téj pani sprzedam, co targuje.

Pokojówka. Ale kiedy mi się spieszy! Jeżeli nie sprzedacie zaraz to kupię gdzieindziéj!.. U Simsiowéj są piękniejsze kapelusze i tańsze jak u was.

Kupcowa. Niechby ona skapiła, ta szachrajka, jeśli ma choć jeden taki jak u mnie. Ona jedzie do Biały po towar i to bierze jeszcze na kredyt.

Pani ekonomowa. No czy będzie za pięć reńskich?.. bo pójdę gdzieindziéj.

Kupcowa. Ale co też to Jejmość mówi?.. Najtańszéj co mogę dać, to za siedm reńskich.

Pani ekonomowa. (do pokojówki). A gdzież moja panno jest ta Siemsiowa?

Pokojówka. Ja panią zaprowadzę!

Kupcowa. Co to jest, żeby Wacpanna targ psuła?!! Poco Wacpannie kapelusz? Wielmożna pani to co innego, bo znać że jest pani całym gębą, — ale Wacpannie to się nie godzi nawet chodzić w kapelusie.

Pokojówka. Proszę?... nie godzi?... a wczoraj toś mnie sama namawiała cyganko jakiéj drugiéj nie ma na całym świecie!! Wolno mi kupić i dziesięć i dwadzieścia kapeluszów za moje pieniądze, bo ja za darmo od ciebie nie chcę, ani cię o bórg nie proszę! Widzisz ją?!! (do ekonomowéj) Pójdź pani, a ja panią zaprowadzę że pani za połowę pieniędzy kupi. —

Kupcowa. Co Wielmożna pani wierzy takiéj prostéj dziewce, co rok temu boso chodziła z warkoczem, a teraz mu się chce nosić kapelusz. — Ja wolę stracić a dać pani za sześć reńskich. Niechno panienka przymierzy (kładąc na głowę). — Ah! ślicznie!! Ja będę ręczyć, że panienka zaraz pójdzie za mąż!! Każdemu choćby był nie wiem jaki musi się podobać.

Córka. (Florcia z uśmiechem), Jakto pani umie dogadywać. — Już teżto w tym Krakowie powiadam!....

Pani ekonomowa. Com rzekła, to już niech będzie!. pięć reńskich daję.

Kupcowa. Na moje sumienie tracę dwa reńskie; bodajem tak zdrowa była! — Ale co mam robić,..

(do pokojówki) A no, panna chciała za cztery rańskie, to ja tu mam bardzo śliczny.

Pokojówka. Nie chcę choćbyście mi darmo dawali, ja sobie wszędzie kupię za moje pieniądze, a nie będzie mnie nikt posponował.

Kupcowa. Moja Panienko! o co się panna gniewa?! Ja nic nie mówiłam z przeproszeniem na złość, albo dla urazy, tylko że panienka targ psuła a każdy chce sprzedać! — Ja się zgodzę najtaniéj, a mnie o to chodzi aby panienka miała odemnie kapelusz! Co to jest? Dla czego panienka nie ma mieć kapelusz?.. Na wsi to można chodzić jak kto chce, ale w Krakowie, to każda panna musi się ustroić; bo jak się nie ustroi, to ją nie szanują i nie ma kawalera.

Obrazek IX.

Chłopi przed budą zegarów z wagami (kukułkami zwanych.)

Maciek. (do Wawrzeńca). Widzisz Wawrzku, jak to na tym zegarze źwiérz ślepiami łypie!!

Wawrzeniec. I to sztuka moiście-wy!! Co też to ludzie teraz nie zmyślą!

Maciek. Ale teżto musi być drogi taki zegar, bo u Jegomości, choć był tylko taki ptak co kukał godzinę, to kosztował ila? oto więcéj jak dziesięć reńskich, a co to przymierzać tamten do tego!!

Wawrzeniec. No, to spytaj się za wiele go sprzedadzą?

Maciek. Kiedy nie śmiem! Ale się ty spytaj.

Wawrzeniec. I mnie tam nijako, boby się trzeba spytać po miemiecku, tak jak gadają z kupcem.

Maciek. Przecież on musi i po naszemu rozumieć.

Wawrzeniec. Kajby zaś rozumiał taki 'majster co jest może z daleka.

Maciek. To ja się go spytam. (do kupca) Słyszycie panie kupiec, wieleż kosztuje ten zegar ze zwierzem co ślipiami łypie?...

Kupiec. Pokażte sem jaki?

Wawrzeniec. A ten tu co widzicie. — Hain ten, ze źwierzem!

Kupiec. Ten sem drogszy od innych, bo kosztuje osmnact reńskich, ale sobie kupite inny za piet renskich, a bude chodyt cely rok i dwa leta. —

Wawrzeniec. Co mi tam o chodzenie, tylko to mi się upodobało, ża taka sztuka w tém zmyślna. —

Kupiec. No to prosim, ja ho sprzedam a zhodim se.

Maciek. (z cicha). Żeby go dał za ośm reńskich tobym go sam kupił.

Wawrzeniec. Ej co gadacie, gdzieby wam taką sztukę dał za ośm reńskich. — Najmniejby trzeba dać dziesiątkę albo i więcéj — (do kupca). Możebyśmy tam i kupili, ale na tyle nas nie stać,... nie mamy tyle pieniędzy. — Żeby to za dziesiątkę albo za mniéj, toby się człek odważył.

Kupiec. Niema o tém co i mlówit. — Niech se kupują ten druhi co tryma wartu i wichodi na každu godinu temi małemi dwierami.

Wawrzeniec. Ej, nie udaje nam się ten, tylko ze źwierzem. [(Do Maćka). Jabym dał i dwanaście reńskich, za to jeno, co temi ślipiami rucha. — Baby by się z całéj wsi zbiegały na dziwy, a dzieciby się okrutnie

bały. — (do kupca). No będzie za jedenaście czy nie będzie.

Kupiec. Ne bude, ne!

Wawrzeniec. A za dwanaście? słyszycie panie kupiec!

Kupiec. Ne mohu, bo to sztuka feina.

Maciek. To pójdźmy Wawrzeńcze, niech go tam kaczka zdepcze (odchodzą).

Kupiec. Za pietnact renskich wam spustim.

Maciek. Pojdźmy Wawrzeńcze; (do kupca) nie damy!

Kupiec. To niech wezmu za dwanact.

Maciek. Widzisz... byłbyś go za dziesięć kupił. (kupiec zdejmuje wagi, i zwierz oczami przestaje ruszać). — A dyć już ślipiami nie rucha!

Kupiec. To się ma znać iż nie rucha, bo teraz ne chodi.

Maciek. Ej widzisz Wawrzeńcze że jakieś zdradziectwo, bo jak mu coś zrobił, tak zaraz ustał ślipiami ruchać.

Kupiec. Oto glupi chlopa, wszak widisz że wagi się zdjały.

Wawrzeniec. Jużci dobrze mówi kupiec, bo i u Jegomości tak jest, że jak zdejmie wagi to zaraz zegar stanie. — Macie 12 reńskich, ale z wymową do ośmiu dni, i jakby się co zepsuło to mi oddacie pieniądze.

Kupiec. Dobre, dobre, — (na stronie) Budete mnie wideli za ośm dni, ale ne tutki w Krakowie.

Medycyna wiejska.

I.

Szymon i Jadwiga, żona jego.

(Oboje przed chałupą.)

Szymon. O, bodajże cię też, bodaj!! ani kto bydlęcia teraz popaść, ani co użgać przy chałupie, że leży dziewczysko od samiuśkiego rana a stęka. Choćby iść do dworu po jakie leki?! albo do żyda po kwaterkę wódki z pieprzem?...

Jadwiga. Będziesz się to na wódkę szkodował, dla takiego próżniaka?! nażarło się zielenizny i chore, a jak się wymorzy, i po ziemi wytarza to się sama podźwignie. —

Szymon. Podźwignie ci się tam, kiedy ma okrótne bolenie i aż wrzeszczy, że ją tak spiéra.

Jadwiga. Niechże tam! to dać jéj wody z solą aby z niéj łapio wytargało, i ulży jéj się zaraz na wnątrzu.

Szymon. Bo też to po całych dniach i nocach siedzi Boskie stworzenie na Walkowéj jabłoni, a żre owe płonczyska, coby tego i świnia nie żarła, bo takie kwaśne, że aż gorycz z nich idzie. — I co to w tém za upodobanie mają te próżniaki? mnie z tego próżny

kłopot, bo się Walek zawsze na dziewkę skarży, że mu z gałęziami jabłka targa, a nam mitręga w gorący czas bez dziewki. — No, już powiadam, że się aż cni człowiekowi, z taką czeladzią jakiéj niebyło nigdy na świecie jak tylko zapamiętam. —

Jadwiga. Oj, nie byłoć, nie było! Bo i ja też choć nie letnia, a o takich czasach nie słychałam.—Domaga się to zapłaty, i nie zje lada czego, tylko trzeba temu krasić i maścić, a do roboty tak jak nic! — Nie znajdzie się teraz ani parobek krzepki jakiego za młodu zapamiętam, ani szwarna dziewka coby w sobie była podufała, tylko tam sami jacyś się niewydarzeni rodzą. — I nie wiem co to na tym świecie będzie?

Szymon. A cóż ma być?! świata tam człek nie przeinaczy, tylko sam Pan Bóg wszystkiemu mógłby podołać. —

Jadwiga. A jużci!... Jakby Bóg chciał toby się wszystko przemieniło, ale nie nasz w tém rozum!...

Szymon. Słuchajno Jadwiga!!... Idźno zajrzyj na dziewkę, bo coraz bardziéj wrzeszczy w sadzie, żeby zaś nie chciała umrzéć bez księdza. —

Jadwiga. Ej, co tam mówić o umarciu!!... wyboli ją i przestanie. Tak też w tamten tydzień chwyciło bolenie jałówkę u Maćkowéj, tę czerwoną, co ją to kupili, bo się obżarła pszonaku. — To Maćkowa tyle się już napłakała, tyle nalamentowała, i pobiegła do dworu po wodę z wapna co ktoś radził; a od Jegomości znowu przyniosła śmierdzącéj oliwy; i co tylko kto naraił, to wszystko robili i w gardziel jéj lali aż wyzdrowiała. —

Szymon. A możeby i Kaśce pomogło, żeby jéj dać tych leków. — Idźże do Maćka czyby nam nie życzał choć troszkę.

Jadwiga. Bajże baja! będziesz to dawał dziewce co

i jałówce!! przecież każde swojego potrzebuje. — Skapiałaby odrazu dziewka, gdyby tylko raz tego zażyła co jałówka. — Najlepiéjby jéj było utopić słoniny a dać jéj wypić z mlekiem; ale jestto słonina albo mleko?... Tentam pasek co wisi w komorze to na omastę, a kapka mleka to też przydajna dla dziecisków.—

Szymon. Przecież jéj tam już nie żałuj, a uskwarz tłustego, aby ją opuściło, albo; idź się poradź Martyny coby na to bolenie zrobić; bo ona zna radzić.

Jadwiga. Nie kosztujeć mnie tam zapytać się Martyny, to pojdę a wy chałupy pilnujcie aż wrócę. —

Szymon i Kaśka (w sadzie).

Szymon. I czegóż tak wrzeszczysz Kaśka, jakby cię co dusiło?

Kaśka. Ojéj! Moiście Wy! Mój gospodarzyczku kochany, święty. jak mnie też to strasznie boli na wnątrzu! Przecież mi radźcie albo mnie jako ratujcie! — Już Wam to odsłużę choć lada kiéj!!

Szymon. O odsługę jak się trafi albo nadarzy, ale cóż ja Ci będę radził, kiedy nie wiem jak radzić?... Możeby Ci wódka lubowała, tobym Ci przyniósł z kwaterkę!

Kaśka. Oj, lubowałaby mi lubowała, bo mi strasznie pachnie. Widzi mi się że gdybym jéj tylko pokosztowała, toby mi się doraziczku ulżyło! Oj, oj, joj. joj! Tak mi kręci, jakby świdrem, aż mi się w oczach ćmi.

Szymon. No dajże tu Kaśka pozór na chałupę, to pójdę do karczmy po gorzałkę.

Jadwiga i Martyna u Kaśki.

Martyna. Z czegóż ci się to Kaśka stało? możeś się przemogła?

Kaśka. Albo ja wiem moiście wy z czego?... tylko, że mi ledwo żywot nie pęknie. —

Martyna. A jużci! o tem wierzę!... bo też i Bartkowéj babie tak było, ale ona znowu to była z małém.

Jadwiga. Choćby ją natrząsnąć? Jak myślicie Martyna?!

Martyna. O to tam łatwiéj! weźcie ją za jednę nogę a ja za drugą i wnet ją natrząśniemy, to w nią żywot wejdzie! aleby trzeba dać się jéj napić czego z tłustem, żeby jéj się wnątrze wygoiło. — Najlepiéj piwa z masłem.

Jadwiga. Z kądżebym ja wzięła dla niéj piwa albo masła? Wolę jéj dać serwatki, albo wody z solą!

Martyna. Dobre i to jak komu lubuje — ale że to dziewka, więc trzeba na nią może innego sposobu zażyć! — jest tu wasz chłop w chałupie?...

Jadwiga. A jestci jest, bom go zostawiła, musi tam siedzieć w izbie. —

Martyna. Więc biegnijcie do niego aby z siebie zdjął kaftan, co nim dziéwkę obetrę, bo ja miarkuję, że to urok!... zaraz jéj się po tém ulży!... A znowu przynieście wody i węgielków co je będziemy pławić; a jak się téj wody napije, to nic już więcéj nie będzie potrzeba. —

Jadwiga. Oj, dziękujęż Wam bardzo pięknie moja Kumosko, bo też bieda bez czeladnika i nie ma kto bydła w pole wygnać. (woła) Gospodarzu, pójdzcież haf!... A kajże on się podział co go niema?!!

Kaśka. Poszedł gospodarz ku karczmie po coś tam! Oj! jej! jej! aż mi się cuda dzieją, co mnie tak boli!

Jadwiga. No widzicie!! było to chłoposku do karczmy chodzić, co ja nigdy nie chodzę, choćby mi się najbardziéj zachciało!

Martyna. Zwyczajnie jak chłop!... i mój tam do tego nie lepszy!

Jadwiga. I cóż teraz poczniemy, kiedy nie ma kaftana? możeby się dało obetrzyć ją moją zapaską albo waszą?...

Martyna. To na nic, bo gdyby dla chłopa to nie mówię, ale dla dziewki to trza co innego.

Jadwiga. Poczekajcie, wiszą tu w komorze stare jego łachy, to przyniosę. —

Martyna. Nic z tego, bo muszą być ciepłe, prosto z chłopa, trzeba na waszego poczekać.

Jadwiga. No patrzajcież się, jaka to moc i w tych chłopskich łachach, com o tem ani wiedziała; a nieraz byłoby się przydało!

Martyna. Oj, takać moc, taka!.. ale idzie już wasz i niesie coś w garszci.

Jadwiga. A cóżby jeno wódkę z flaszką.

Szymon, Jadwiga, Martyna, Kaśka.

Szymon. Witajcież Martyna! zdrowiście dobrze?

Martyna. Ja tam jak ja, dziękować Bogu, ale mnie Wasza przywiodła radzić dziewce.—

Szymon. I cóż jéj jest téj Kaśce co tak wrzeszczy?

Martyna. A nic co, tylko urok! Młoda dziewka, więc spojrzał ktoś oczami, i z tego zaraz przypadek.

Jadwiga. A pocóżeś ty do karczmy chodził?

Szymon. Z flaszką po wódkę dla Kaśki, bo mówi że jej pachnie.

Jadwiga. Niechże jéj tam pachnie, kiedy jéj nie będzie piła, bo jéj nic po wódce na urok; tylko ją Martyna waszym kaftanem obetrze i będzie doraziczku zdrowa. — Zdejmujcie prędzéj z siebie i dawajcie, a my z kómoską wódkę wypijemy.

Szymon. Ale co zaś ma jéj pomódz! to plotki.

Martyna. A nie plotki mój Szymonie, bo ja tego nie raz, nie dwa i nie sto razy próbant. Nie spierajcie się, tylko jéj użyczcie na leki waszego kaftana.

Szymon. Ja się tam o to nie spieram, i próbujcie kiedyście na to mądrzy, ale jéj też dajcie i wódki pokosztować.

Martyna. Wódka jej się teraz nie patrzy aż późniéj, bo ją trzeba pierwéj napoić wodą po spławionych węglach.

Szymon, Jadwiga, Martyna, Kaśka, Walenty (sąsiad).

Martyna. Czekajcież, bo ją trzeba obetrzyć do trzeciego razu, a teraz słyszysz Kaśka! spluń na urok!.. Dobrze!... no, boli cię jeszcze?...

Kaśka. Oj boli moiście-wy! boli jeszcze gorzéj!

Martyna. Nie psiajucha też to i człek taki ze śli piami, co dziewkę tak srogo urzekł! (do Jadwigi) Utopcież kumosko te węgliki, a dajcie się jéj napić, i resztą ją obmyjcie!... Tak! dobrze! (do Kaśki). No, nie ulżyło ci się jeszcze?

Kaśka. Ej, kéj się tam miało ulżyć po wodzie!!

Jadwiga. Widzisz ją! Onaby wódce rada a na chłopów spogląda co ją urzekli. — Nie będę ci za moją pracę kupować wódki;... kiedy chcesz pić, to sobie kup sama.

Walenty. A przecież dziewce nie żałujcie tej kapki, kiedy u was służy. —

Szymon. Ja też to mówię!! Dziewka prosi o kapkę, a oni ją tam mojém odzieniem ocierają. —

Walenty. Ej to głupstwo! na bolenie niema jak wódka, a jeszcze żeby to utłuc pieprzu a wsypać,

albo lepiéj prochu do strzelania, to ta siarka najgorszego bóla wypali. — Pójdę ja do ujka, to mi da z nabój prochu, a dziewka wypije i będzie tylko pokrzykować! (odchodzi)

Jadwiga. (odbierając flaszkę z wódką mężowi) No, kumosko w wasze ręce.

Martyna. Pijcie sama, bo ja nie chcę.

Jadwiga. Czemużbyście nie pili, za waszą pracę, coście przyszli dziewce radzić.

Martyna. Ej, co tam o to, ja nic nie żądam. — Niejednemu pomogę a żadnéj się płacy nie domagam. Jak i Wojtkowa co umarła, to ja przy niéj więcéj jak pięć dni i pięć nocy byłam, a nic mi tam za to nie dali.

Jadwiga. A cóż jéj się stało téj Wojtkowéj co tak nagle umarła?

Martyna. Tak też na bolenie jak i tu, ale potem wdała się jej czerwonka, i Jegomość kazał jéj na to kleik pić i leżyć. — Ale cóż tam z kleiku?!! Dopiero mnie zawołali, a widzę że baba taka rozpalona jak ogień z gorączki. Więc nie wiele myślący miałam w skrzynce trochę Eliaszu *) i dałam jéj z piwem wypić, ale jéj już nic nie pomogło, bo jak też zaczęło z niéj szarpać, tak i grzesznego ducha wyszarpało, i pochowali ją w tamten piątek. —

Jadwiga. Widzicie, jakto żaden człowiek nie jest pewnym dnia i godziny, kiedy takiéj setnéj babie jak i Wojtkowéj Eliasz nic nie pomógł. —

Kaśka. Oj moja gospodyni kochana, serdeczna, dajcie mi się też téj wódki napić choć kapeczkę, bo straszny mam do niéj smak. Już wolę żebyście mi z zasług potrącili tę kwaterkę.

---

*) Aloesu.

Jadwiga. Pijże, pij! kiedy cię taka oskoma trapi! Ja ci tam tylko połowę potrącę, bom już upiła z kwaterki. —

Szymon. Ktoby jéj tam wódkę potrącał. — Że cię też to nie wstyd ludzi być taką twardą!!

Jadwiga. Jużcić muszę być twardą, kiedyś ty znów miękki jak niewiedzieć co. — Cóż ja mam z ciebie? powiedz, cóż ja mam kiedy? — Tyle całego gospodarstwa co też parobek za ciebie w polu i w chałupie zrobi!

Ciż sami i Franciszkowa (sąsiada).

Franciszkowa. I taką znowu macie turbacyą z tą dziewką, że aż u prania przy stawie słychać jak wrzeszczy. — Nie radzicie jéj to co?.. najlepiéj uwarzyć w wodzie pół fajki tytuniu i dać jéj wypić coby zróciła niezdrowiznę.

Martyna. Nie wasza w tém głowa, moja sąsiado! bo nie tak będzie jak radzicie, tylko jéj trzeba zgotować Bożego drzewka*, a przez nowe sito przecedzić i dopiero wskrobać święconéj kredy i dać dziewce wypić. —

Franciszkowa. Oj, wy też Martynowa do rady, jak żyd do tańca. — Takeście Onufrowéj pięknie poradzili, że gdyby nie Jejmość we dworze, toby była tych pięciorga dziatków odumarła.

Martyna. A nie prawda, bo ja ją tylko okurzała i nakreślałam jéj gardziel ślubnym pierścionkiem, a to jéj pomogło nie maść co miała od Jéjmości; bo pod maścią to ją bolało i cała się skóra na gardzielu wzdęła.

Kaśka. Oj mój Boże święty! jak mi się też wszystko wnątrze do góry dźwiga. — Zmiłujcie się ludzie ratujcież mnie też! wolę wam odsłużyć!

Martyna. Biegnijcież po Boże drzewko do sołtyski. —

Franciszkowa. Zamrze dziewczysko jak jéj nie uwarzycie tytoniu! Szymonie wy kurzacie, to dajcież tabaku na pół fajki.

Szymon. Macie całą paczkę, aleby może było lepiéj posłać po Błażejową, żeby przyszła z pijawkami!

Jadwiga. A będziesz to za nie płacił po dziesięć grajcarow za jednę. — Dziewka cała tego nie warta cobyście się na nią wyszkodowali.

Walenty (przybiegając). Niosę proch! dawajcie wódki i niech wypije. —

Martyna. Tobyście dopiero dziewkę umorzyli, żeby się proch w niéj zatlił, wnet by ją rozsadziło.

Kaśka. O mój Boże, mój Boże! co ja też teraz pocznę? Przyjdzie mi umierać!

Franciszkowa. Nie ma innéj rady tylko jéj potrzeba posłać po księdza, bo już nic z niéj nie będzie, tylko złożyć ją na długą słomę — przecież widzicie że już ma wargi sine i że ją śmierć ścina.

Jadwiga. A jużci trzeba dać znać Jegomości, to ją wysłucha dopóki jeszcze dziewka trzeźwiejsza, a potem to już wola Boska! Ale to najgorzéj że w same żniwa i nie będzie komu snopka uwiązać!

Martyna. Oj tocto, to! najpotrzebniejszy teraz czeladnik!

Ciż sami i Organiścina.

Organiścina. Co się was tu nazbiegało radzący około jednej dziewki! a radzicie, nie wiecie sami co? To

nie jest ani bolenie, ani choroba, tylko morzysko! Ja na plebanii, tom dopiero potrafiła, czemuby żaden doktor z miasta nie potrafił; otóż krótko mówiwszy tak było: Jegomość pojechał na odpust, a tu gospodyni przylatuje z lamentem rzekąc: Oj, moja pani Dudziarska, zmiłuj się pani z łaski swojéj, bo nam dziewka kona, co ją złapało z przeproszeniem bolenie w brzuchu. — Cóż ja na to czyniący: łap za pęcherz, co sobie mój miał wyprawić na tabak (i jakoż co prawda bo i wyprawił), dorobiłam co duchu dudkę ze bzu, i dopiero ugotowałam mięty, rumianku, bożego drzewka, i trochę tytoniu i dziewce dałam lekarstwo. To wam powiadam moi ludzie że jakby z bicza trzasł tak wytrybowało, nieprzymierzający jak kiedy bydle co wlezie na cudzą koniczynę a dostanie paskudnika!

Jadwiga. Oh! daję temu wiarę! —

Szymon. Żeby to pani była łaskawa i Kaśce też jako poradzić!

Organiścina. Kiedy najgorzéj o pęcherz!

Martyna. A widzicie, co gada pani Organiścina o bożem drzewku! ja zaraz mówiłam że trzeba bożego drzewka.

Franciszkowa. Ale też pani prawi i o tytoniu, bo bez tytoniu, toby boże drzewko nic nie pomogło!

Szymon. Choćby iść do dworu po pęcherz?!

Organiścina. Ktoby się tam komu we dworze doprosił, kiedy rzeźnik musi mieć nie jeden nie dwa, ani nie trzy.

Walenty. Dajcie jéj najprzód wódki z prochem. — (miesza z wódką). No, pij Kaśka, nic nie pytaj!! — Jakże ci? ulżyło ci się?...

Kaśka. Oj, tak mnie w gębie ziębi, jakby wiatr z wnątrza wychodził. — -

Martyna. Widzicie coście wy kumie zrobili!! Co z dziewki dech wychodzi!... Już też będzie po niéj. —

Walenty. Ej głupiście wy Martyna! albo to dech wychodzi, tylko zaduch!

Martyna. Ja lecę do chałupy i ugotuję bożego drzewka. Ciekawości, czy jéj się zaraz nie ulży?

Franciszkowa. A ja was i tak przemądrzę, bo jéj tytoniu uwarzę na serwatce i musi wypić.

Organiścina. No moi Szymonowie radźcież tu na tymczasem, a ja pójdę za pęcherzem, i tyle tylko co gdzie pęcherza dostać to tu przyjdę, a ledwo się jéj zada, zaraz ją wszystko opuści.

Kaśka. Oj mój Jezu kochany! żeby też to księdza, bo mi przyjdzie pono umierać tak mnie już cała ogarnia. — Zmiłujcie się duszyczki chrześcijańskie, żeby to zawołać księdza.

Ksiądz Proboszcz, Szymonowie i Kaśka.

Ks. proboszcz. Ostrzegałem was zawsze, aby pilnować w téj szczególnie porze sadu, nietylko dla szkody jaką wam czeladź zrządza obrywając owoc nie dojrzały, ale więcéj jeszcze ze względu na ciężkie choroby jakie łakomstwo i obżarstwo sprowadza. Widzicie umierającą prawie dziewkę, z powodu waszego niedozoru. — Myślicie, iż mniéj wam czeladnik zje polewki lub ziemniaków, gdy się naje owoców w sadzie sąsiada; dla tego na dwa grzechy czeladzi waszéj pozwalacie, to jest na kradzież i obżarstwo, i bierzecie lekkomyślnie na wasze sumienie zdrowie a czasem życie, oraz grzechy czeladnika waszego. Swieży przykład potwierdza to co wam mowiłem. Lecz teraz potrzeba radzić! Jak dawno choruje?

Szymon. Tak jak od północka, ale jak na prawdę wrzeszczy to dopiero od rana.

Ks. proboszcz. Czy dawaliście jéj jakie leki?

Szymon. Ej nie, proszę Jegomości, tylko tyle co pokosztowała wódki com jéj przyniósł, a potem dali jéj znowu Walenty półkwaterek z prochem do strzelania, ale tam prochu nie było więcéj jak na jedno nabicie. — Teraz znowu pobiegły baby warzyć jéj tytoniu i bożego drzewka, i organiścina poleciała po pęcherz na lekarstwo, i tyle wszystkiego!

Jadwiga. A znowu co ją Martyna obcierała kaftanem z chłopa niby z mojego, i napoiła ją na uroki, ale uwzięło się uroczysko i nędzi dziewkę od tylego czasu.

Ks. proboszcz. Do grzechu niedozoru waszéj czeladzi i lekceważenia sił i zdrowia sług waszych łączycie grzech zabobonów. Kiedyż ja was to o urokach uczyłem?... Czy kiedy o tych zabobonach słyszeliście z ambony w katechizmie lub naukach wam wykładanych? Czy wiara nasza święta pozwala nam wierzyć w takie gusła?!! Wstydźcie się i bójcie się razem kary Pana Boga, iż nie słuchacie prawdy, którą wam kościół święty głosi, a słuchacie bajek i plotek, które djabeł przez głupie i złe baby po świecie rozsiewa.

Szymon. Ja w to nie wierzę i wiem że to na nic; ale się baby uparły i musiałem im użyczyć... ale i tak jej tam nic nie pomogło.

Kaśka. O mój Jegomościczku! radabym się wysłuchać, bo jutra nie dożyję.

Ks. proboszcz. Dobrze moje dziecko, pochwalam ci tę intencyą. Chory nigdy nie powinien czekać ostatniéj godziny, aby się Panu swemu i Zbawicielowi usprawiedliwił, lecz wcześniéj o zdrowiu swéj duszy upewnić mu się należy. — Jeżeli Bóg raczy przedłu-

żyć życie chorego na ziemi i zdrowie mu powróci, to troskliwość wczesna o duszę, staje mu się w życiu doczesném zakładem błogosławieństw; jeśli zaś powołać go z tego świata zamierza, to mu wczesne przyjęcie Sakramentów tém więcéj posługuje do żywota wiecznego, iż je jeszcze z przytomnością umysłu i mocną wolą a szczerą skruchą przyjąć może. — (do Szymonów) Odejdźcie więc, i zostawcie mnie z chorą.

Ks. Proboszcz (po wyspowiadaniu choréj) Szymonowie — Kaśka.

Ks. Proboszcz. Chora Przenajświętszego Sakramentu Kommunii przyjąć nie zdoła, bo może przyjdą wymioty.

Szymon. A coby nie miały! od rana się jéj już tak dźwiga.

X. *Proboszcz.* Owszém, toby było właśnie potrzebnén i dla tego wziąłem z sobą proszek emetykowy, który w kwaterce czystéj letniéj wody rozpuścić należy. Z tego niechaj wypije zaraz połowę, a za kwadrans drugą połowę. — Gdy się zaś wymioty zaczną, dawać jéj popijać letnią wodę. — Jeść zaś nic nie dawać, aż dopiero po pięciu godzinach można jéj dać kleiku z kaszy, albo rosołu z kury.

Jadwiga. Z kądby tam człowiek wziął kury? Kiedy dwie jajka niosą, jedna siedzi, a jedna też wodzi kaczęta. —

Ks. Proboszcz. Mniejsza o to, — więc z cielęciny.

Jadwiga. A bijeto teraz rzeźnik na takie gorąco?..

Szymon. Zabawiasz próżno Jegomości!... Zabije się królika i będzie!

Jadwiga. Tak ci! dałabym ci może królika zabijać!

Ks. Proboszcz. Moi ludzie!... Skarżyliście się niéraz na twardość Panów, a mówiliście: »Pana tam i księdza nic uzyje“ wy zaś dla czeladzi waszéj i dla uboższych stokroć więcéj niemiłosierni jesteście, i owego czeladnika za bydlę uważacie. — Dwór i ksiądz nigdy wam nie odmówi pomocy i chętnie wam leki daje za darmo; a kiedyż który z was za darmo snopek zboża na dworskiém polu użał? Gdybyście wy na panów wyrośli, toby żaden ubogi przy was się nie pożywił i uciekaćby z tego kraju wypadało w którymbyście wy górę mieli.—U ciebie moja Jadwigo, królik ma więcéj ceny jak zdrowie i życie dziéwki, która u ciebie służy i na chleb dla ciebie pracuje. Gdyby ci krowa zachorowała tobyś tak płakała, iżby się głos twój po całéj wsi rozlegał, ale że to dziéwka, w miejscu któréj od gód inną zmówić możesz, więc ci o nię nie chodzi. — Oh! są grzechy w was bardzo ciężkie, których świat nie zna, ale my księża dobrze je znamy!.... Kiedy więc królika żałujesz, to ja od siebie rosołu poślę dla choréj.

Szymon. Ej, co tam Jegomość ma się szkodować! Ja królika zabiję, i głupiéj baby słuchać nie będę, i będzie po wszystkiemu.

Jadwiga. Zabijże i wszystkie, ale mi się o sól do strawy nie upominaj, bo ja ci krasić nie będę, i soli nie kupię, ejże nie kupię! Z czegóż będę kupowała, jak wszystko wytérasz, tyraku!

Ks. Proboszcz Szymonowie, Martyna, Franciszkowa, Organiścina, Kaśka.

Martyna. (niosąc garnczek) Jest już lekarstwo! — (Spostrzegając ks. Proboszcza) oh! Jegomość!.... Zawołali mnie też Szymonowie do téj choréj, i przyniesłam jéj wody z ziela.

Franciszkowa. (Dobiegając, krzyczy z daleka) Kaśka! poczekajże na mnie, co ci lekarstwo niosę.

Ks. Proboszcz. Co to jest w tych garnkach?

Martyna. Boże drzewko Jegomość.

Franciszkowa. A to tabak proszę Jegomości na bolenie!

Organiścina. (nadchodzi z pęcherzem) Upadam do nóg Wielmożnego Jegomości,... i ja też przyszłam do rady, tak jak u plebańskiéj dziéwki;... ale co tu, to gorzéj bo jéj grzeszny żywot już wysadziło.

Ks. Proboszcz. (do Szymonów) Nie ważcie się choréj żadnego z tych leków zadawać! (Do bab) Moje kobiety! życzliwość wasza i gotowość w niesieniu ulgi choremu nie jest wcale naganną, jeżeli wypływa z uczucia prawdziwéj miłości bliźniego i miłosierdzia, a nie z prostego wścibstwa; lecz głupia rada i niestósowne lekarstwa bywają nieraz gorsze od saméjże choroby. Dla tego życie ludzkie i zdrowie powierzył Pan Bóg doktorom, którzy stósowną mają ku temu naukę i wiedzą czego i w jakich razach używać, a co zadawać wewnątrz, a co na zewnątrz przykładać. — Rozmaite są choroby na świecie, któremi Bóg grzesznych ludzi nawiédza, i rozmaite są powody chorób, a dla tego rozsiał Bóg po świecie, różne ziela, i owoce i żywice i kruszce które bywają pomocne, na te rozliczne niemoce. Doktorzy co się tego uczą wiedzą co z tego użyć i kiedy użyć, ale wy się na tém nic nie znacie i bierzecie zuchwale życie i zdrowie bliźnich na wasze sumienie, rając i stręcząc leki chorobie przeciwne. Ta dziewka n. p. byłaby pewno po waszych lekach umarła, więc za jéj życie bylibyście Bogu odpowiedzialni. — Jeżeli tak wam szczérze o życie bliźniego chodzi, to złóżcie się na wiejski szpital i na koszta jego utrzymania, to jest opłacenie doktora i apteki. — Szpital ten będzie

wygodą dla całéj gminy a wy co się na niego złożycie sami też z niego korzystać będziecie. — Ręczę wam, że się i dwór do tego przyłoży, i ja sam dam z mojéj strony i składką się zajmę. — Gdy zaś przewidzieć mi łatwo, iżbyście tego nie zrobili, bo wolicie przepić te pieniądze jak sobie ratunek zdrowia i życia zabezpieczyć, więc was proszę i upominam, abyście w razach ważniejszych, do mnie się raczéj lub do dworu odnosili, a na wasz głupi rozum leczenia się nie podejmowali; bo gdyby z waszéj przyczyny i z powodu leczenia fałszywego kto umarł, musiałbym donieść rządowi, któryby srogo takie samowolne leezenia karał. — We dworze i u mnie rady mogą być niedostateczne, ale tyle się na tem rozumiemy, iż poznamy, czyli ta choroba jest mała, mogąca być domowemi środkami wyleczoną, lub też ciężka wymagająca rady lekarza; lecz wy i na tém się nie poznacie, a nie dawno w gorącéj wodzie skąpaliście w tyfusie Kaźmierza, i zaraz wam umarł, zostawiając pięcioro drobnych dzieci. Wojtkową też wysłaliście na tamten świat, i niejeden już pożegnał się z życiem z waszéj łaski.

Martyna. Ej, ja tam tylko bożém drzewkiem leczę.

Szymon. I kaftanem od uroków!

Ks. Proboszcz. Tyśto, ty taka co w czary wierzysz? No dobrze!! Musisz przyjść jutro do mnie, abym cię wysłuchał katechizmu, a jeśli go nie umiesz to przez dwa tygodnie musisz chodzić na naukę co dzień do organisty, a tę naukę odrobić mu przy roli.

Organiścina. Ja bo proszę Wgo Proboszcza nic nie daję do wypica, tylko z pęcherza z przeproszeniem Jegomości, co nawet do gardziela nie dojdzie.

Ks. Proboszcz. No, rozejdźcie się doktorki! Chorą zostawić samą i niech idzie do izby, bo gdy kto bie-

rze na wymioty, to się poci, a na trawie leżeć nie może.

Jadwiga. Kiedy ona nauczona leżeć w sadzie, a w chałupie na chorobę ciasno!

Ks. Proboszcz. Powinnaś jéj nawet odstąpić własnego łóżka, a kiedy wiem że tego nie uczynisz, przeto niech leży w sieni albo w stajni, ale nie na dworze, bo wilgoć z ziemi przy potach jest bardzo szkodliwa i zrządziłaby jéj zimnicę albo kostne bóle. Przykazuję więc, aby usłać jéj dobrze w stajni albo w stodole.—

Szymon. O to mniejsza,... już ja uścielę byle wyzdrowiała, bo też biéda bez czeladnika!

Jadwiga. O toćteż, o to tylko, że niéma kto robić.

II.

Kuba we dworze.

Kuba. Dopraszam się też Wielmożnéj Jejmości o jaka poradę, bo się też przydało coś memu chłopcu, że już będzie dwie niedziele jak chory, i teraz to właśnie ma się mu jak na skonanie, bo ledwie co dycha.

Pani Dziedziczka. Ale mój gospodarzu, dla czegóż tak późno po radę przychodzicie, wszakże wam się nigdy ratunku nie odmawia.... Więc cóż mu jest, i jak się zaczęło?

Kuba. Oto proszę Wielmożnéj Pani że tak było. Moja poszła na jarmark z prosięciem, cośmy chcieli sprzedać na podatek, a chłopiec ten co mu rok albo może będzie i więcéj, został z dziewucha, co jéj będzie jakoś na św. Annę cztery lata. Więc mości panku mnie wypadła potrzeba, co znowu tam u sąsiada tar-

guję szkapsko, i zostawiłem te dzieciska w chałupie, a poszedłem może na jeden pacierz do karczmy. — Wracam, a chłopiec wrzeszczy!! Myślałem że mu się jeść chce, bo niedawno go z przeproszeniem W. pani moja odsadziła więc dałem mu ziemniaka, aby się tam zabawiło; ale chłopak ziemniaka z garszci rzucił, a wrzeszczy aż okropa. Pytam się mości panku dziewuchy co mu zrobiła, a głupie dziewuszysko gada, że nie wie i nie wie. Dopiero ja patrzę, a tu chłopiec ma na głowie taką bułę jak pięść, co mu wyskoczyła. — Więc obces wsiądę na dziewuchę i przeparzę ją kijem, aż się przyznała, że jéj dziecko z rąk upadło i uderzyło się ciemieniem o skrzynkę. — Ha, uderzyło się rzeknę, to i uderzyło. Nic nie mówię; aż baba moja wróciła z jarmarku i co prawda prosięcia nie sprzedała a chłopiec stęka jakby nieprzymierzając nieme stworzenie, zwyczajnie jak dziecko. — Co tu robić? myślę sobie, trzeba z rana iść do Pani profesorowéj, bo ona też leczy. Wziąłem w koszyk kilka jajek i powiadam jak się stało, a profesorka mówi, żeby nic na to nie zważać, tylko rozprażyć chleba w piecu i na głowę przyłożyć!... Tak też wzięła moja pół bochenka chleba i wydrążyła jakby czapkę, a wodą pokropiła i tak się w piecu wyprażyło; dopiero jak było gorące, tak chłopięciu na głowę włożyła. Oj! dopieroż to Panie Jezu chłopiec wrzeszczał, że aż go w dziesiątéj chałupie słychać było. Tak przychodzi do nas sąsiada a prawi: „Cóżeście najlepszego chłopcu zrobili, żeście mu ciemię zaparzyli, a bójcież się Boga i zdejmcie mu z głowy ten bochenek, bo wam dziecko jutra nie doczeka.“ — Więc moja z owéj wielkiéj turbacyi chce zdjąć ów chleb, a tu ani rusz, bo mu się włosięta, het poprzylepiały. Dopiero sąsiada radzi, aby mu po trochu ukropem polewać, żeby się ten chleb rozmoczył, a i takci

aż do południa moja odmaczowała, i ową czapkę zdjęła ale też prawie i ze skórą co oblazła.— Dopiero z tém do Jegomości, który kazał niesłoném masłem smarować, i już mu się podgajało, ale się w nocy zrywał i przy końcu stłukła go wielka choroba *), więc teraz już ani patrzy na oczy, jeno ziaje i podobno nic nie będzie z niego, chybaby mu tam co Wielmożna Pani poradziłą. —

Pani Dziedziczka. Zapewne ma zapalenie mózgu, kiedy ma gorączkę i teraz konwulsye, a to przyszło nietylko z mocnego uderzenia ale i ze złéj kuracyi; trudno już na to radzić. — Jednak dam wam gorczycy tłuczonéj, i trochę mąki i octu, zróbcież z tego ciasto i takie dwa plastry wielkości dłoni przyłóżcie mu na łydkach. — Dobrzeby mu i pijawki za uszami postawić, ale to już może za późno. — Cóż mu dajecie pić?

Kuba. Teraz to już nic nie pije, ale co przez te dnie to mu dawaliśmy trochę szewskiego miodu, co mi dała żydówka za to znowu com jéj płot grodził, i wina też po kapeczce. —

Pani Dziedziczka. Ale to najgorzéj! bo któż daje trunki rozpalające, kiedy dziecko ma gorączkę, i to wskutku zapalenia mózgu! Trzeba było tylko zimną wodę ciągle na ciemię przykładać, a dawać pić tylko mleka rozcieńczonego wodą i nic więcéj. — A wódki nie dawaliście mu?

Kuba. Ej, wódki tam nie piło, tylko coś raz czy dwa razy ale tylko po odrobince, coby i kieliszka nie uskładał.

Pani Dziedziczka. No proszę!! to go też dobiło!... biedne dziecko!! idźcież zaraz zrobić mu co wam powiedziałam, a ja was później odwiedzę. —

---

*) Konwulsye.

Kuba. „Bóg zapłać Wielmożnéj Jejmości, ale tam już z niego nic nie będzie! —

Pani Dziedziczka w Kubowéj chałupie.

Pani D. Niech będzie pochwalonym Jezus Chrystus!! jakże się tu miewacie?

Kubowa. Na wieki wieków, Amen! — Dziękujemy wielmożnéj pani, że się też do nas trudzi.

Pani D. No, i jakże chłopiec? polepszyło się mu?

Kubowa. Ej, taktam, jak było tak i jest, i już nic z niego nie będzie. Gospodarz poszli do stolarza stargować trumienkę.

Pani D. A robiliście mu to co kazałam, przyłożyliście mu na łydkach te plastry z gorczycy?

Kubowa. Nie robiliśmy proszę Wielmożnéj Pani, bo wiemy, iż tam nic z niego nie będzie. —

Pani D. Ale nie wolno wam wątpić o miłosierdziu Boskiem, i do ostatniéj chwili należy chorego ratować, bo to grzech opuścić ręce i przyspieszać przez to śmierć. —

Kubowa. Bylibyśmy tam może i robili co Wielmożna Pani kazała, ale nam znowu odradziły sąsiady, aby go przed śmiercią próżno nie męczyć. —

Pani D. Pocóż więc chodzicie po radę i lekarstwa do dworu, gdy ich nie używacie? —

Kubowa. No, tak tam!! mojemu się uwidziało, że Wielmożna Pani jeszcze chłopca zratuje, ale gdzie tam ma zratować, kiedy dziecko już bledziuśkie, a nie takie czerwone jak było. —

Pani D. Tem lepiéj kiedy już blade, pokażcie mi go, gdzież wasz chłopiec leży? —

Kubowa. A tutaj pod pierzyną, ale tam niema co i widzieć teraz, bo go tak jak pół ubyło. — Pierwéj

(płacze) to było dziecko takie tłuściuśkie jakby kluseczka, że się każdy dziwował co mam i za mleko takie, iż chłopak się strasznie wypasł, a teraz to się cała tłustość z niego w wodę zamieniła, (Zanosi się od płaczu).

Pani D. Nie płaczcież moja kobieto, bo jeszcze się może wychoruje, i będzie znowu tłuste... Gorączki nie ma, śpi spokojnie,... nie zrywa się... Główkę ma chłodną, chociaż okropnie poparzoną!... Nie widzę żadnego jeszcze niebezpieczeństwa. — Zdaje mi się, iż będzie zdrowe, ale broń Boże dawać mu wódki, miodu albo wina, bo cudowi tylko Bożemu przypisać należy, iż go takiém léczeniem nie zabiliście!

Kubowa. Dziękuję Wielmożnéj Pani!... ale bo cóż my też głupie baby na wsi znamy?.. Co nam kto doradzi to robimy. — Człekby się też chciał i z tych dzieci doczekać jakiéj pomocy, żeby które popasło, albo zagon oplewło! a to z tém dopóki małe, okropna turbacya a nijakiéj niema pomocy. —

Pani D. Tak moja kobieto!.. pociecha i pomoc z dzieci nie przychodzi bez trudów i kłopotów!... I w naszym stanie jest to samo!... Ileżto trzeba użyć troski i trudów zanim się pociechy z dzieci dochowamy!

Kubowa. A jużci!! Ale tam u państwa łatwiéj, bo choć państwo dzieci nie mają, to jest komu na państwo zapracować; ale u chłopa, to jak dzieckiem roboty nie użgasz, to cóż ci czeladnik zrobi? mój Boże! taka czeladź jak dzisiaj! co tylko tyle co z kija!!

Pani D. Cóż się wy tak wszyscy na czeladź skarżycie? Czy się od tych parę lat tak dalece popsuła, iż ciągle na nią narzekacie?...

Kubowa. Oj, moja Wielmożna pani, tak się to psiarstwo zbisiło, tak zezuchwaliło od kilku lat, że

ani dać temu na świecie rady. — Tylkoby jadło a nie chce się temu robić, a wymawia, „że takie sobie dobre jak i gospodarz"! ani to starszego usłucha, ani się da na dobre wyprowadzić, tylkoby się po karczmach włóczyło, za onemi muzykami i psiemi figlami. Powiedz mu co, to cię odejdzie bez czasu i pójdzie sobie na flis, albo do miasta na zarobek, i jużci!!... Co tam!! u takiego głupiego to wszystko równo!... On sobie jaki taki myśli, że jest taki pan, jak i ten co we dworze siedzi, albo jak kmieć lub gospodarz. — Łajdactwo to, choć niema gruntu ani zagona to takie będzie pyszne i taki ma ambit, że się przed figurą nawet nie ukłoni!...

Pani D. Musieli oni kiedyś widzieć, że wam też uchodziło być tak względem dworu, więc i oni sobie dzisiaj tego samego pozwalają względem was. Zły przykład poszedł od was.

Kubowa. Ej, gdzie tam!! my dziękować Bogu nigdyśmy dworowi nie byli sprzeczni,... chybaby tam insi gospodarze to nie mówię.

Pani D. Ja też nie do was tę rzecz stosuję, ale do wszystkich.

Kubowa. Są i tacy... to prawda,... ale nie wszyscy.

Pani D. Bywajcież zdrowi moja Jakubowa. Przyślę wam tu proszku, co się nazywa *Saletrą.* Weźmiecie z tego na koniec noża i wsypiecie do szklanki wody mlekiem słodkiem zabielonéj, i będziecie tego dawać dziecku po łyżce od czasu do czasu. — A na główkę przyślę wam ołowianéj maści, i rozsmarujecie ją na szmatce a przyłożycie na rany jakie ma w skutku oparzenia. — Gdy wam zaś téj maści braknie, to możecie w słodkiéj śmietance płatek umaczać i przykładać. — Gdyby mu było gorzéj, to mu postawimy pi-

jawki, albo małe wizykatorye na karku, któreby mu odciągnęły.— Rozumiecie mnie Jakóbowa? (odchodzi).

Kubowa. Oj, rozumiem! dziękuję Wielmożnéj Pani.

Kuba i żona jego.

Kuba. I czegoż ona chciała?

Kubowa. Radziła tam chłopięciu, i obiecała przysłać leków, aże w końcu wydziwiała na gromadę, że dla dworu nieposłuszna i że dla tego czeladź teraz nic nie chce robić, bo się od gromady nauczyła. —

Kuba. Widzisz!... i cóżeś jéj na to rzekła?

Kubowa. Nie mówiłam jej tam nic, tylko tyle, że nie wszyscy tacy; a ona na to, że téż nie mówi do nas tylko do innych.

Kuba. A czegoż oni chcą, co sobie gębę gromadą wycierają? Może abyśmy u nich za te kiepskie sześć czeskich robili, kiedy ja sobie byle gdzie więcéj zarobię. —

Kubowa. A jużci tego chcą. — Ale o dziecku to mówila, że chłopak będzie zdrów, byle mu wódki ani miodu nie dawać, tylko mleko z jakimś tam proszkiem.

Kuba. Kto wie jaki tam będzie proszek?... może na zrucenie, toby chłopca zeszarpało. Lepiéj nie dawać, a zaradzić się Jemiełuchowéj co dzieciom utrafia.

Kubowa. A może i lepiéj! za wolą waszą! —

Kuba. No, to zostańże w chałupie, a ja pójdę do baby, i wolę jéj za to z dzień wyjść z kosą, jak się tam dworowi prosić, kiedy ja tego nie potrzebuję.

Jemiełuchowa, Kuba i jego żona.

Jemiełuchowa. Niechno go jeno ujrzę, to do razu uznam co mu jest... No proszę?... nieboraczek!! a

jużcić chore niewinniątko! Oj moiściewy! albo mi to dziwota! Nie jedno już przezemnie dziecko przeszło! Nic mu nie trzeba zrobić, tylko go skąpać w zielu, a ugotować rosół z czarnego królika coby nie był biały i tém go poić, ileby tylko chciało.

Jakubowa. No widzicie!... a Jejmość ze dworu chcieli mu dawać proszek.

Jemiełuchowa. O, to na nic! Zarazby dziecko po proszku umarło!... Gdzieby zaś proszek, takiemu dziecku?! Ani gadania nawet o takiéj rzeczy!

Kuba. Ja też odrazu mówił, że nie trzeba słuchać.

Jemiełuchowa. Co oni tam wiedzą choć i we dworze, jak czemu radzić?.. Na książce to przeczytają, ale co do innych rzeezy, to nie mają i zmysłu na to. — Przecież jak się ekonomowa krowa wydęła, to jej i tak nie poradzili sami, tylko po mnie posłali, i zaraz około niéj zrobiłam.

Kuba. Widzisz, ja temu wierzę!

Jemiełuchowa. Narwiejcie belicy, Józefku, mięty i zajęczego ziela a do tego dwie garszci rumianeczku i ugotujcie w garnku, a potém dziecko w cebrzyku skąpcie tak żeby tylko ręką wytrzymał. To wam się chłopak spoci i krew się po nim rozejdzie.—

Jakubowa. Bóg wam zapłać moja kumosko!

Kuba. A ja wam odsłużę jak będziecie potrzebować do potrawu.

Jemiełuchowa. Oj przydałoby się kumotrze, abyście mi też pomogli jako ubogiej wdowie, bo mi niema kto w polu zarobić... Do potrawu to jak tam wasza wola, ale żeby to końmi z dzień zarobić mi na górach, co też mam pólko a niema ani go kto zorać.

Kuba. A jużci, tobym i wyjechał po Niedzieli, jeżeli nie dużo tego pola.

Jemiełuchowa. Jestci tam kilka zagonów, ale za to znowu łatwiej że krótkie.

Jakóbowa we dworze.

Jakóbowa. (płacząc). Co ja też teraz poczne nieszczęśliwa!!.. Chłop ze solą pojechał na furmankę, a tu chłopak umarł, i ja jedna została nieszczęśliwa sierota bez dziecka! Gotów mnie chłop zabić jak przyjedzie, takie miał w onym chłopaku upodobanie!

Pani Dziedzicka. Z jakiejże przyczyny tak mu się nagle pogorszyło, kiedy już dziecko było zdrowsze?

Jakóbowa. O, tak z dobréj woli, prosze Wielmożnéj Jejmości.

Pani D... Dawaliście mu ten proszek co wam posłałam?

Jakubowa. Mój nie dał dawać proszku tylko piło rosół z czarnego królika, i tyle co się też skąpało w zielu, bo nam tak poradziła Jemiełuchowa. — Ale zaledwieśmy go skąpali w téj gorącéj wodzie, zaraz się tak pięknie rozczerwieniało na gębie i wrzeszczało, bo go może i parzyło. — Tak wyjęłam go z cebrzyka, to było całe czerwieniusieńkie, ale odrazu dostało wielkiéj choroby, i jak go też zaczęła tłuc, tak i zatłukła na śmierć.

Pani D... Zabiliście sobie sami dziecko, słuchając głupiéj rady.

Jakóbowa. Zgadnie to kto proszę Jejmości, co choremu lubuje? — Jemiełuchowa przekładała tak i tak, aby proszku nie dawać i mój też na to się opuścił i jeszcze babie obiecął w polu orać, ale tam może i nie będzie teraz orał, kiedy dziecko umarło. — (płacze coraz głośniéj). Tyle się człek naturbował i o ono dziecko

a wszystko na nic! — Oj! o chłopa się najbardziéj boję jak wróci, bo będę nieszczęśliwą na świecie!

Pani D... Przecież to nie wasza wina, tylko chłopa waszego.

Jakubowa. Ej, proszę Jejmości, choć chłop zawini, to zawsze baba musi odcierpieć...

Pani D... (po chwili namysłu). Oj, prawda moja kobieto!.. No niech was Bóg pocieszy!... Poczekajcie... dam wam kawałek płótna na koszulkę śmiertelną dla dziecka.

Jakóbowa. Bóg zapłać Jejmości! (płacze coraz głośniéj i odchodzi).

III.

Wojtek i Feliks (przed karczmą).

Feliks. Pokrzepnieliście przecież?

Wojtek. Ej gdzie tam! zawsze słabuję i zimno mnie tłucze, a nijakiéj sobie rady dać nie mogę.

Feliks. Toby wam trzeba iść do Doktora, coby wam poradził.

Wojtek. A jużciéby trzeba! ale ktoby tam chodził! najpierwéj że niema czasu, a potem jakby zaś napisał jakie drogie lekarstwo? albo kazał iść do szpitalu?!

Feliks. Jużci kiedy trzeba to niema rady. Gorzéj jakbyście zamarli.

Wojtek. Toby się tam już raz z człowiekiem skończyło. —

Feliks. A przecież wam szkoda odumrzéć takiego gospodarstwa; napracowaliście się dosyć w roli, abyście mieli odumierać a jeszczeście niekoniecznie starzy.

Wojtek. Nie starym tam, alem wytérany, bo wziąłem pustkę po nieboszczyku ojcu, i tak od młodych lat trzeba było w niéj harować. Mnie się z tego teraz stało, żem w lesie wziął kija na udźwig i przemogłem się, więc mnie zaraz zimno stłukło. —

Feliks. Toćto, to, żeście się przemogli! z tego najpredzéj bywa oberwanie. — Gdybyście się byli od razu kazali babie tłustém wysmarować, toby wam było pomogło, ale teraz to wam się już zakalec we wnątrzu zrobił.

Wojtek. To też tak było nieboszczykowi szwagrowi co umarł już pięć lat będzie na wiosnę. — Ciekawe było chłoposko do roboty, a kamienie na gościeniec wózili. — Przywieźli setną furę i zwalali kamienie, a on jak się chwyci i dźwignie do góry gnojnicę, tak pękło w nim coś, że sechł, sechł, aż na nim tylko skóra na kościach została i umarł.

Feliks. A choćbyście się wy zaradzili leśniczego?

Wojtek. On nie zna;.. już zna lepiéj gancarz.

Feliks. Prawda iż gancarz uznany człowiek, a często doradzi.

Wojtek. To tam może i pójdę... zostańcież z Bogiem. —

Feliks. Idźcież Wojciechu z Panem Jezusem.

Wojtek u garncarza.

Wojtek. Nie pojechaliście to z garnkami do miasta?

Garncarz. A nie pojechałem, ale będę ładował na wtorek; a czyście mieli jaką potrzebę do miasta?

Wojtek. Miałbym tam był może, ale sam nie wiem coby powiedzieć, bo człek nie domaga, i takim jakoś kiepski."

Garncarz. A z czegóż tak?

Wojtek. Bom się w lesie udźwigał, i odtąd ani mam smaku do jadła ani do picia. -- Serwatki tobym się tam jeszcze napił albo maślanki, ale jeść to nie mogę.

Garncarz. Toby wam trzeba iść na krew, ale wam lada kto nie puści, bo jest zakaz; chybaby żyd wam po nieświadomu upuścił.

Wojtek. Dobraby była i krew, ale cóż kiedy na to trzeba iść do Krakowa, a nie puści jak za złoty.

Garncarz. To też że drogo i jeszcze cyrulik domaga się kartki od doktora; a żyd to wam upuści za każde pieniądze ile mu dacie. — Upuści wam i za sześć groszy i za dwanaście jakbyście chcieli drugą miseczkę dociągnąć. — Zwyczajnie za wasze pieniądze to wam utoczy ile jeno chcecie!

Wojtek. A toć lepiéj u żyda, bo za ile człowiek chce, za tyle ma. — Trzebać będzie iść jutro do żyda, a może też niewiara weźmie i skórki z królików co je mam na strychu, to się i bez zapłaty obejdzie!

Gancarz. Co nie ma wziąść!.. U żyda wszystko pieniądz; żyd jeszcze woli, bo zarobi i na krwi i na skórkach. —

Wojtek. Ha, dziękuję Wam za poradę mój garncarzu;... zawsze człek nie uchybi jak się mądrego poradzi.

Garncarz. Nie macie za co dziękować mój Wojciechu, przecież grzech drugiemu nie poradzić, kiedy Bóg dał komu ten sposób. —

Wojtek u Żyda.

Wojtek. Słuchajcieno Mośku, czybyście mi krwi nie upuścili?

Mosiek. Czemu nie! a macie od doktora kartkę?..

Wojtek. Nie mam żadnéj kartki, bo mi garncarz naraił.

Mosiek. Jak wy chcecie żebym ja wam krew puszczał, kiedy straszny zakaz! Jabym poszedł do aresztu na ratusz.

Wojtek. Albobym ja to komu powiedział?! Puścilibyście mi i kwita!

Mosiek. A co mi za to dacie?

Wojtek. Dałbym wam skórkę z królika, a jakbyście mi więcéj upuścili tobym wam i dwie podarował.

Mosiek. Głupiście wy mój gospodarzu, abym ja wam za takie skórki co są latowe i z młodych królików krew bez kartki puścił. — Co one obie warte?.... dwanaście groszy! to i półkwaterka wam krwi nie puszczę! Jak pójdziecie do doktora, to musicie mu dać cztery złote za samą kartkę!]... A wasza droga!.. a to co stracicie,!.. to mało was będzie kosztować sześć złotych!... Rozumiécie? A teraz mnie niechby złoty za miseczkę krwi, to zmiarkujcie na wiele wam to wypadnie!...

Wojtek. No, mój Mośku, to wam już przyczynię kilka jajek!

Mosiek. Co to jajka! to kura nosi a nie wy, co one was kosztują?! — Jak mi dacie trzy złote to wam bez kartki puszczę.

Wojtek. Już wam dam złoty i skórki.

Mosiek. A jajka?...

Wojtek. Niechże tam! to wam dam i jajka.

Mosiek. To siadajcież, to wam upuszczę na miseczkę a trochę wam się ulży; ale jakbym wyciągnął z was dwie miseczki, tobyście dopiero byli zdrowi! ale wam tego zdrowia nie obiecuję, tylko jak dodacie jeszcze złoty!

Wojtek. Ej, mój Mośku; nie obciągajcież mnie też!

Mosiek. Co was mam obciągać, kiedybyście drugie tyle doktorowi zapłacili, a nicby wam nie pomógł. No... jużeście?!... Dobrze! Ay wej! jaka krew! gdyby smoła! Patrzajcie, aż się kurży, a taka na niéj piana, żebyście na to samo byli umarli. — To macie dopiero szczęście żeście do mnie przyszli! — Ny... teraz będzie dobrze!...

Fizyk powiatowy we dworze.

Pani Dziedziczka. Więc Pan był łaskaw być u tego Wojciecha, który o ile się zdaje chory na Tyfusa.

Doktór. Właśnie od niego wracam, chociaż nie obiecuję mu życia. On chorował na febrę gastryczną, ale najadłszy się w dzień paroksyzmu, zabrał się z jadącemi furami do miasteczka i kazał sobie żydowi puścić dwa talerze krwi. — Oczywiście rozwinęła się choroba, z któréj zapewne nie wyjdzie. Jednak przepisałem mu lekarstwo stósowne, i należałoby dopilnować. aby je regularnie zażywał.

Pani D..... Tu jest właśnie cała trudność leczenia na wsi, iż nietylko sam chory ma niezwyciężony wstręt do lekarstwa, ale rodzina i sąsiedzi zamiast pilnować wykonania rozkazów lekarza, odradzają i swoje środki stręczą. Mogę Panu zaręczyć iż ani po lekarstwo nie poślą, ani też gdybym sama po niego posłała nie dadzą choremu. Często sama muszę chorym zadawać lekarstwa, ale trudno wystarczyć; chorych jest dużo, a wieś rozległa. — Tyfusa zwykle leczę roślinnemi kwasami i zimną wodą.

Doktór. Bardzo pani dobrodziéjka dobrze robi, jest to najnowszy a razem najtrafniejszy sposób leczenia.

Pani D.... Czy u Wojciecha wynagrodzili Panu Doktorowi fatygę?

Doktór. Wcale nie, ale o to mniejsza bo zwykle rad moich udzielam ubogim bezpłatnie.

Pani D.... To bardzo szlachetnie, ale skoro ja Pana prosiłam o odwiedzenie chorego, przeto będę Panu dłużną wynagrodzenia.

Doktór. Dla czegóż Pani ma płacić za włościanina, który przestawszy być państwa poddanym, nie zostaje już pod opieką dziedzica a nawet względnie bogatszym jest dzisiaj i szczęśliwszym od swoich dawnych Panów!....

Pani D.... Bo przywiléj mógł być zniesiony, ale obowiązek sumienia nam został. Odjęto nam władzę, ale Bóg nam nie odjął obowiązków miłości chrześcijańskiéj.

Doktór. To bardzo piękne uczucie, i dla tego pozwoli Pani, abym towarzysząc się z Panią Dobrodziéjką w miłości bliźniego, rady mojej i lekarstw bezpłatnie choremu udzielił.

Wojtek w karczmie, w miesiąc potem.

Wojtek. Nic mi nie pomogło, jeno to co mi organiścina przyniosła, i ledwiem wypił zaraz mi się ulżyło.

Franek. A cóż ona takiego wam dała, że wam tak pomogło?

Wojtek. Ona powiada, że to psie sadło z wódką.

Franek. A gadali we dworze, iż was ten doktór z powiatu poratował!

Wojtek. Ale coby zaś!... On mi dał takie lekarstwo co nijakiego nie miało smaku, jeno jak woda i nic nie było tęgie.

Franek. Znowu słyszałem, że się Jejmość we dworze przechwala, że ona was dźwignęła.

Wojtek. A jakże!... Ona!! Jnż też to głupie takie gadanie! posłała mi tam coś kwaśnego do picia i gada że mnie wskrzesiła, a bez organiściny tobym był dawno kopyta wyciągnął.

IV.

Szczepanowa i Magda *).

Szczepanowa. I dawno ci tak na to oko Magda?...

Magda. Od saméj Wielkiejnocy moiściewy!!

Szczepanowa. No, widzisz!! Taka dziewka i tak jéj się stało! pokażże, pokaż!!... Skałka nie co!... Oj to najgorsze!! bo jak się komu zrobi to musi oślepnąć.

Magda. Oj mój Boże!! cóż ja teraz pocznę sierota?

Szczepanowa. Nie frasuj się nie, Magda, bo ja ci doradzę. Oto uproś się gospodyni żeby ci pozwoliła iść na trzecią wieś, to tam jest baba, co albo igłą zdejmuje delikatnie skałkę z oka, albo zasypuje, to zaraz zginie.

Magda. Oj, Bóg wam zapłać, moja Szczepanowa! Do raziczku pójdę!

Magda u doktorki.

Doktorka. Siądźże sobie, siądź dziewucho, jeno utrę w skorupie tego proszku to ci zadmuchnę, a zaraz ci skałkę wygryzie — Oj mój Boże!! taka młoda dziewka i byłoby się po próżnicy stérało!! A przyniosłaś pięć

---

*) Wypadek rzeczywisty.

czeskich? bo to proszek drogi co nie w ladajakiéj aptece go dostanie.

Magda. Jabym wam i sześć czeskich nie tylko pięć dała, byleście mi pomogli, cobym na oko patrzyła.

Doktorka. Oj uwidzisz moje dziecko uwidzisz, boś ty ani jest pierwsza, ani też ostatnia. Tylko pójdę po bez, co dudkę do wdmuchania zrobię i zaraz tu przyjdę.

Magda. A nie będzie mnie bardzo boleć?

Doktorka. Poszczypie cię tam troszkę, i ustanie.-- A teraz siedź co ci zadmuchnę....

Magda. (po zadmuchnięciu oka) Oj, mój Jezu kochany! jak téżto żre! – ani wycierpieć!!... Gwałtu, ledwo się gdzie nie zapodzieję!! Oh zmiłujcie się kobieto!!

Doktorka. Nic się nie bój, bo to skałkę żre a nie oko... Jużci musi wygryśdć do imienia, a skałka twarda jak kamień nie przymierzając. — Dajże teraz pięć czeskich i idź do domu, a jakby ci nie wygryzło do znaku, to ci jeszcze zadmuchnę.

Magda w dziesięć dni potem z matką we dworze.

Matka. I jakoś jéj wyciekło oko do imienia, że się jéj aż zaklękło. A nie wiémy coby na to robić?

Pani Dziedziczka. A cóż robić moja kobieto!! Niema co robić tylko ofiarować Panu Bogu, bo już jéj to oko nie odrośnie.

Matka. Daję temu wiarę, bo gdzieby miało odrosnąć, ale żeby jéj to jako pomódz.

Pani D. Już za późno, lecz powiedzcież mi jak mogła ta nicgodziwa kobieta tak waszéj córce oko zepsuć.

Matka. Albo ja wiem Wielmożna Pani?.. Może od tego hałunu co nim oko zasypowała.

Pani D. Jakto, hałunu?... Czyliżby jéj zaś hałunem miała zasypywać?

Magda. A jużciż Wielmożna Pani nie czém, tylko hałunem.

Pani D. Ah, to zbrodnia! Teraz rozumiem dla czego oko wyciekło.

Magda. Mówiła mi że tylko skałkę wygryzie, i ja sobie dała około siebie robić.

Pani D. Oh! biedna dziewczyna, ileż się musiała nacierpieć?

Magda. O to tam nic, tylko gorzéj, że się ze mnie śmieją, że oka jednego nie mam.

Matka. (tłumacząc). Bo to widzi Wielmożna Pani, iż jéj o tó chodzi, że ją żaden chłop nie będzie teraz chciał. —

Magda. Gdzie tam o to! tylko że nie swarnie tak bez oka.

Pani D. No, moje dziecko, ofiaruj to upokorzenie Panu Bogu, a jeżeli chcesz to cię od nowego roku i bez oka do dworu przyjmę. — Czy masz ochotę?... Może się tu przy dworze prędzéj za mąż wydasz!

Magda. Oj, mam ochotę, Wielmożna Pani!

V.

Dwie sąsiady, Maryanna i Agnieszka.

Agnieszka. Już cejco*) mu radzili, a jak mu sanki zawaliło przy gardzielu, tak go dusi i dusi. — Nie wy-

*) Niewiedzieć co.

mawiając wzięłam jego szmaty i obwiązałam niemi figurę przy drodze Pana Jezusa miłosiernego, ale choroba nie chce odejść, tylko się chłopca trzyma. — Mówiła pani ze dworu, aby lnianego siemienia utłuc i rozgotować a letnio przykładać. — Dopiero jakby nabrało, to mówiła żeby cebuli uprarzyć w ogniu na przepuknięcie; ale Bógże tam wie czy co pomoże?

Maryanna. Co niema pomódz? pomoże! Bo jak byłam u pani za pokojówkę, to też pańskiemu chłopcu, temu Jasiowi co teraz jest w szkołach, tak się zrobiło, a Doktor przyjechał to przykazywał kłaść lniane siemię, albo bułkę w mleku gotowaną. —

Agnieszka. A mój chciał mu brzytwą przeciąć, bo mówi że to żydówka.

Maryanna. Gdzie zaś ma być żydówka! Na żydówkę to niema rady, jeno wziąść żelaza kawałek od żyda, byle tak iżby się żyd nie spodział, a to czy klucz, czy gwóźdź, czy byle jakie żelaziwo, i dopiero rozpalić w ogniu a żydówkę przypalić, a potem rzucić przez głowę to żelazo i powiedzieć do trzeciego razu: „bieda na żyda“ To choćby była nie wiedzieć jaka żydówka to zginie i wnet się zagoi.

Agnieszka. Kiedy to grzech komu chorobę odkazywać, bo nawet ksiądz zakazuje, aby szczurów do drugiéj chałupy nie wywodzić albo i myszy. — Jabym tam tego i żydowi nie życzyła, bobym się bała aby mnie Bóg nie skarał.

Maryanna. O szczury i myszy, jak to robią co do drugiéj chałupy odkazują, to nie mówię, ale co o żyda, to nie wiem czy koniecznie grzech, bo przecież żyd to nie nasza wiara.

Agnieszka. Oj straszny grzech widzicie, bo żyd choćby i duszy takiéj nie miał jak my, to zawsze jest

bliźni według tego jak ksiądz powiada. To kiedyś proboszcz skrzyczał Janka co ukradł żydowi sérki „Bóg cię (prawi) skarze żeś bliźniego skrzywdził;“ a Janek się pokłonił Jegomości i mówi: „Przecież ja tam bliźniego nie krzywdził, tylkom wziął żydowi na spróbowanie serki jakie téż są?“ a Jegomość na to słowo z gniewem go ofuknął, że wiary nie zna, i że się zestarzał a nie wié że i żyd jest bliźni a Boskie stworzenie tak jak i my.

Maryanna. No, widzicie! Byłabym z tém umarła że żyd to niewiara, a nie bliźni tak jakby drugi.

Agnieszka. Oj, bliźni Moiściewy! bliźni. Ale sama nie wiem co robić? czyby się zabrać jeszcze raz do dwora o onego chłopca? albo choćbym szła do gospodyni księżéj o jaką maść na te bolączki? . . Ej, bliżéj na plebaniją to pójdę! . . .

Agnieszka u księżéj gospodyni.

Agnieszka. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ks. gospodyni. Na wieki wieków Amen. — Cóżeście mi przynieśli moja Agnieszko?

Agnieszka. Nic tam jeszcze dzisiaj nie przyniosłam, ale chyba inną razą. — A teraz proszę Jejmości aby co memu chłopcu doradziła na bolączki co mu gardziel zawaliły.

Ks. gospodyni. O to fraszka, tylko że ksiądz probosz wyjechał, a on się to tam najlepiéj zna na tych lekach, ale i ja przez niego w tém wyćwiczona, więc zgadnę maść, ale mi tylko powiedzcie jakiéj chcecie?

Agnieszka. Żebyto jakiéj maści coby przeżarła, niby na przepuknięcie.

Ks. gospodyni. Będzie i taka (szuka)... Zaraz!... nie ta... bo to na gojenie!.. i ta nie!.. bo ta znowu na oparzeliznę! Ta znowu, to jest jak się komu gwóźdź przydarzy, niby jest na gwoździec. Chybaby ta!.. ale zaraz, jakże tu napisane?.. O dziwnie jakoś napisane to nie musi być ta... Jeno owa tu będzie pewno, bo nie dawno ją Jegomość kupił.... No moja kobieto, to macie, ale to droga maść, bo to jest specyał!! Jakby Jegomość wiedział żem wam dała, toby się zgniewał. Weźcież, rozsmarujcie na szmatce i przyłóżcie, a nic nie zmieniajcie, tylko obwiążcie chusteczką i niech tak będzie do swego czasu. — A jak przyjdziecie drugi raz choćby dziś albo jutro, to mi przyniesiecie albo przędzy, albo pierza po dwóch gęsiach i co tam wasza łaska.

Agnieszka. Oj dziękuję pani bardzo pięknie, ja tu jutro będę raniuśko i przyniosę Jejmości podarunek.

Agnieszka na drugi dzień przy chorym.

Agnieszka. Boli cię to tak nieboraku! boli? Cóż teżto i za maść taka, co tak pod nią boli!

Chory chłopiec. Oj matusiu zmiłujcie się! oderwijcież tę maść, bo nie wytrzymam pod nią. —

Agnieszka. Kiedy mówili Jejmość że musi być do czasu!..Ale czy ci pękło, co ci się tak leje?!! Widzisz przegryzło nieboraku, przegryzło!

Chory (mdlejąc). Matusiu! coś mi się dzieje, że mi ćmi!

Agnieszka. A dyć on kona! (wybiega z chałupy) Gwałtu ludzie zmiłujcie się, bo mój chłopiec kona!!

Mateusz, Piotr (kowal) Maryanna (sąsiada) Jonasz (tkacz) (*przybiegają.*)

Mateusz. Cóżeście chłopcu zrobili?

Agnieszka. Dopierusieńko mówił, i teraz oczy zamknął do konania! Oj, Jezus Marya!!

Kowal. Wody, prędzéj! oblać go!! Chwytajcie za serdeczny palec, a Mateusz niech mu nogę chustką ściśnie nad kolanem co tylko mocy!

Jonasz. Ja pobiegnę po ocet!

Maryanna. Łechtać go piórkiem w nosie to się ocuci!

Agnieszka. O, ja się zabiję albo gdzie zapodzieję!!

Kowal. Tylko mu ściskajcie serdeczny palec, a ja skoczę do księdza po krople. —

Ksiądz Proboszcz i ciż sami.

Ks. Proboszcz. I cóż? żyje jeszcze?...

Mateusz. Żyje, bośmy go otrzeźwili tylko z bólu omdlał.

Ks. Proboszcz. Z jakiego bolu?... Cóż on ma na gardle?...

Agnieszka. Bolączki proszę Jegomości, ale mu już przegryzło.

Ks. Poboszcz. Co to za maść?... Zkąd?... kto to przepisał?...

Agnieszka. Ej, to taka maść na przegryzienie com też dostała.

Ks. Proboszcz. To wezykatorye!! któż był taki głupi poradzić wam to lekarstwo?

Agnieszka. Ej, tak tam — dali mi, i ja też przyłożyła. —

Ks. Proboszcz. Ale któż dał?... Czy we dworzé?...

Agnieszka. Nie koniecznie tam i we dworze, ale mi jedna pani naraiła, i dała mi kawałeczek mały w tym papierze. —

Ks. Proboszcz. (Oglądając papier) Co widzę! to skrypt dla mnie na 400 złotych, które mi winien pan D...... Już się więc domyślam, że pewno ta kanalija moja gospodyni z szuflady skrypt wyjęła i w apteczce mojéj rządzi. — Nietylko, że mnie kradnie, ale i wam dziecko mogła zgubić.— Dajcie prędko słodkiéj śmietany, i umaczawszy szmatkę przykładajcie chłopcu, a co późniéj trzeba będzie zrobić, to się zobaczy. — Dajcie się dziecku napić lekkiego odwaru kwiatu lipowęgo, dla uśmierzenia bólu.

Agnieszka. Zkądbyśmy kwiatu lipowego wzięli?...

Ks. Proboszcz. To wykradać z cudzego domu maści umiecie, a ziół leczących i skutecznych zbierać wam się nie chce?! To dla krów ziela w Matkę Boską zielną święcicie, a dla ludzi w nagłéj potrzebie, ani kwiatka zasuszonego nie macie?!! Już ja się tu teraz wezmę do was ostrzéj, i wskażę wam jakie zioła ma każda z gospodyń uzbierać, ususzyć i mieć koniecznie w domu. — Przy zwykłéj wizycie, to jest gdy chodzę do was po kolędzie, każda gospodyni musi mi się usprawiedliwić z ziół w domu posiadanych, jeżeli się zaś która nie wykaże, to niech się do probostwa po żadną łaskę ani pomoc nie zapędza. —

Mateusz. Dobrze tak będzie Jegomość!... to słusznie!! ja sam mojéj babie nakażę. —

Jonasz. (tkacz) Co na to, to ani słowa nie powiem, bo akurat będzie dobrze.

Kowal. Co zaś moja niewymàwiając to ma zawsze na każdą potrzebę, rumianek, szałwiją, i różne cudaki, bo ona to jest z pierwszego ojca, który był ogrodni-

ikem więcéj jak przez lat trzydzieści u księży Reformatów w Pilicy. — Więc ona zna wszystko tak jak i ogrodnik.

Rady Księdza Proboszcza w niedzielę po nieszporach. —

Zeszli się parafianie na nieszpór, po którym ks. proboszcz miał kazanie, gdy zaś kończył, rzekł do zgromadzonego ludu, aby się na cmentarzu zatrzymano. Chłopstwo ciekawe było po co je ksiądz proboszcz zatrzymuje? i myśleli, że będzie zalecał składkę na pogorzelców albo na szkołę rolniczą, dla tego jaki taki chciał zmykać do domu, aby się od obowiązku miłosierdzia wyłamał. Ale Ksiądz Proboszcz się prędko uwinął, zdjął komżę i przez zakrystyją wyszedłszy, zastąpił uciekającym od furtki, mówiąc: „Gdzież wam „się to tak spieszy?... czy do karczmy?... karczma nie „ucieknie przed wami i będziecie w niéj jeszcze na „czas, aby w niéj utopić zdrowie wasze, sumienie „i pieniądze; ale wy co przed dobrem słowem ucie„kacie, czynicie jak bydło, które ucieka ze zdrowego „pastwiska gdzie pożywna trawa rośnie, a biegnie do „bagien, któremi się zatruwa, i często w nich śmierć „połyka. — Siadajcie więc na cmentarzu, na dawnych „mogiłach ojców waszych i słuchajcie z uwagą co wam „dla waszego dobra mówić będę.“ Usiedli więc ludzie jak kto mógł i gdzie mógł. — Dzieci powyłaziły na mur od cmentarza, aby lepiéj mogły słyszeć i widzieć; inni na schodkach od kościoła, a ksiądz proboszcz stanął sobie przed dzwonnicą i tak do ludu prawił.

Nauka 1sza

Życie i zdrowie są darami Bożemi. — Bóg je daje człowiekowi, aby używając onych wedle przykazań Pańskich, Bogu chwałę a sobie doczesną pomyślność i wieczne zbawienie przysparzał. — Ani więc życie ani zdrowie nie są wyłączną człowieka własnością, ale należą do Boga i są narzędziami, przez które człowiek służy Bogu, a ztąd też za nie jest Mu odpowiedzialnym. — Kto sobie życia ukróca lub na zdrowiu szkodzi popełnia grzech śmiertelny, bo dar Boży téra i nad używa, a Bogu chwały, sobie zaś środków zbawienia ujmuje. Dla tego wszystko coby zdrowie i życie niszczyło stanowi grzech śmiertelny, jakto obżarstwo· pijaństwo, cudzołostwo, gniéw i t. d. Wy wiecie, iż samobójca tak jak i zabójca idą koniecznie do piekła. Ale cóż wy rozumiecie przez samobójstwo?... Oto albo się obwiesić albo utopić; a co rozumiecie przez zabójstwo?... Oto, pałką albo podkulkiem głowę strzaskać, lub w piersi zakolankować. — Lecz moi kochani parafianie! są inne rodzaje samobójstwa i zabójstwa, mniéj gwałtowne w środkach, ale równie pewne w skutkach, a tak częste, iż zaledwie nie wszyscy, którzy mnie tu słuchacie, jesteście albo samobójcami albo za bójcami. — Zaraz wam to wytłumaczę: każdy grzech jest nietylko samobójstwem ducha ale też i zabójstwem ciała, bo chociaż z wolna, to przecież do śmierci prowadzi. — I tak weźmy *pijaństwo*. Myślicie może, iż się tylko w rzece albo w jeziorze lub w stawie utopić można, a ja wam powiadam, że i w kwaterce nie jeden się utopił, i życie w niéj utracił; bo chociaż od razu nie umarł, to upijając się ciągle umierał i ciągle mu życia i zdrowia ubywało. — Do was się pijaki odzywam i zapytuję, czyście na drugi dzień po przepiciu

byli zdrowi i rzeźwi?... Przypomnijcie sobie jakeście się skarżyli, że was mdli i że wam głowa cięży na karku. Ani do roboty ani nawet do jadła nie mieliście ochoty, ale was paliło wewnątrz a zdawało wam się, iżbyście się przespać radzi, chociaż gdy chcieliście spocząć, to i sen od was odbiegał. — Otóż zatopiliście się w kwaterce jakby w jakiem jeziorze, a jeśli tą razą jeszcze nie na śmierć, to zawsze na chorobę. — Lecz każda choroba jest zadatkiem na śmierć; więc kiedyś się upił, toś już śmierć sobie u żyda zatargował i dałeś mu na nię zadatek. Upiłeś się drugi, trzeci, a może setny raz, toś już życie twoje i zdrowie sprzedał a pewną i bliską śmierć zakupił. —

Teraz weźmy *Obżarstwo*. — Powiadacie: „Coby to był za grzech jeść? kiedy przecież bez jadła nikt się nie obejdzie! „A któż wam kiedy mówił, że jedzenie jest grzechem? Ja was zawsze uczyłem iż grzechem jest obżerać się nad miarę, to jest więcéj jeść niż potrzeba wymaga. — Kiedy widzisz przed sobą pełny garnczek polewki albo barszczu ze sztuką i miskę ziemniaków, tobyś je chciał pierwej zjeść oczami, zanim się do jadła zabierzesz. — Aż ci się dusza do jedzenia śmieje, a to nie dla tego abyś był tak głodnym, ale że więcéj barszcz ze sztuką i ziemniaki z omastą lubisz, nad twe zdrowie i nad twoją duszę. Jesz więc łapczywie więcéj niż żołądek zmieści. I rzeczywiście gdybyś w stodołę twoją tyle snopków pakował, ile w twój brzuch pokarmu, tobyś w niéj ściany rozsadził, pomimo że są z drzewa na węgiel zbudowane; a jakże dopiero niema pęknąć brzuch twój co jest tylko z błony utworzony, jakeście to nieraz w bydlęciu widzieli. — Obżarstwo więc, jest jedzeniem nad miarę i potrzebę; jest to zakochanie się w jadle; dogadzanie językowi i podniebieniu swemu ze szkodą

i krzywdą żołądka, a więc i zdrowia. Bo żołądek w człowieku jest ów gospodarz, który musi dla całego ciała jakby dla swojéj czeladzi ugotować żywność i rozdzielić co któremu przynależy, a surowizny żadnemu nie dawać. A jakże on żołądek ma ugotować i rozdzielić, kiedy aż kipi z niego tyle weń ładujecie i czasu mu do gotowania nie zostawiacie. Weźże który z was kwartowy garnek i wsyp do niego kwartę kaszy, a do tego wléj wody i gotuj przy ogniu, to zobaczysz że jak kasza rozpęcznieje, to i przez wierzch wyłazi, i garnek rozsadzi i niema z tego żadnego jadła, bo się nawet kasza nie ugotuje, ale przypali.— Otóż to samo robi się z żołądkiem. — Weźmy najbliższy przykład: Oto przeszłéj niedzieli poszedł chłopak w pański groch. Siadł w bruździe aby go nikt nie widział, i mówił sam do siebie: „Ej, teraz się też dopiero najem grochu. „I prawda że sobie nie żałował, bo łuskał a jadł do woli. — Ale cóż! zapomniał o tem że groch źrały przyrasta i pęcznieje! Najadłszy się poszedł do strumienia i napił się wody. Więc cóż się z nim stało?! Oto przynieśli go chorego do chałupy a na trzeci dzień jużeśmy go pochowali. A znowu owa Baśka co także umarła. Oto zakradła się wieczorem do sadu, i dalejże rwać a jeść zielone jabłka i gruszki! — Powróciła do domu a matka się jéj pyta, zkąd tak późno wraca? i miała ją już ukarać mniemając że poszła na muzykę. Ale ona wytłumaczyła się że ją późno od roboty uwolnili we dworze, i że ekonom przy świecy wypłacał. — Matka uwierzyła, i dała jéj na wieczerzą kwaśnego mleka z młodemi ziemniakami, co też zjadła, choć jéj się nawet jeść nie chciało. — Na drugi dzień źle! dziewka stęka bo ją okropna trapiła biegunka, ale się nic nie przyznała z czego tą choroba, tylko ciągle wodę piła, aż się

przyplątała czerwonka i zapalenie kiszek i już po niéj! Otóż i ją zabiło obżarstwo! Albo znowu ów Józek złodziéj (niech mu Bóg przebaczy) co to poszedł do sołtysa i wyłupiwszy ul, najadł się miodu z woszczynami: i ten także gnije w świętéj ziemi! Więc moi parafianie przypominając wam odwieczne prawidło: „Iż człowiek nie po to żyje, aby jadł,“ ostrzegam że nie na to też trzeba jeść aby sobie chorobę sprowadzać i umierać, ale aby wedle miary i potrzeby ciało posilać i żyć na chwałę Boga. Otóż widzicie że obżartuch, łakomca, nienajadek, bywa samobójcą, bo w garnku albo w misce śmierć połyka.— Ale dzisiaj to próżno i gadać wam o tém, bo wszyscy tylko brzuchem żyjecie, a gęba wasza to jakby młyn który ciągle miele, iż nawet brzuch jadła wypytlować nie może. — Szczególniéj zaś czeladź czy dworska czy wiejska, to chciałaby przez całe życie nic więcéj nie robić, tylko śniadać, objadować i wieczerzać. O tém myśli, tego tylko pragnie i w tém ma zakochanie, dla tego też nigdy dosyć parobkowi! Dajmu na dwoje,... mało! Daj mu na troje,.. to powiada, iżby się i na czworo przydało! Daj mu kapusty z grochem, to woła o kaszę z mlekiem.— Daj mu kaszy ;to wybredza że chce klusków! A jak mu kluska nie pływa w omaście, to narzeka iż jałowa, i rzuci łyżkę a dziękuje za służbę.— Oj, moi ludzie! tak się dzieje między wami, a codzień doświadczam ile to chorób i ile śmierci z obżarstwa pochodzi! Miejcie więc litość i nad waszą duszą i nad waszem ciałem, a miarkujcie się w jadle, szczególniéj zaś strzeżcie się surowizny, z czego pochodzi zimnica, biegunka, cholera i wiele innych chorób które się znowu do nich przyplątują. — Dzieci zaś wasze strofujcie, i do mierności wcześnie wprawiajcie, aby nie wyszły na obżartuchów jakiemi wy jesteście.

Gniéw także bardzo zdrowiu szkodzi i śmierć przybliża, bo całą duszą i ciałem tak trzęsie jak wiatr osiką a krew tak w żyłach burzy, iż chciałaby nieraz aż oczami wykipieć! Oj, gniew moi ludzie, to jakby ogień we wnątrzu, co płuca pali. — O lada co, bo o najmniejszą rzecz unosicie się gniewem; widzimy zaś, że baby jeszcze są gniewliwsze od chłopów. Kura przez płot przeskoczy i na grządce ci grzebie, jużci się unosisz gniewem śmiertelnym na twoją sąsiadę. Zaraz z tego kłótnia, swar, przekleństwo i obraza Boga a razem ujma na zdrowiu i życiu. Wróci nieraz baba do izby nakłóciwszy się z sąsiadą, czerwona jak upiór, wargi się jéj trzęsą, z oczów ogień tryska, a czupryna na głowie pomierzwiona, a czasem i gęba zdrapana świadczy, że się na słowach nie skończyło, ale że przyszło do bicia. Zaraz żółci przybywa, która się rozléwa po ciele a z tego febry, żółtaczki a czasem i paraliż. Braknie okazyi kłócić się z sąsiadą, to się baba kłóci z mężem albo z domownikami a gada i wydziwia i trajkocze dopóty, dopóki jéj nie ustąpią. Jak nie ma się już z kim kłócić, to psa nogą kopnie, bydło bije i za własnemi gęsiami kołkiem albo kamieniem rzuca, a przeklina, aż wreszcie ze złości garnek pchnie do ogniska i warem się obleje, rękę oparzy i dopiero płacze ze złości i narzéka! Któż ci winien moja kobieto, żeś się oparzyła?... Gniew to twój własny sprawił, a jeśli się tak często gniewać będziesz to sobie nie tylko rękę warem, ale całe ciało ogniem w piekle oparzysz. Baby jak mówię częściéj się gniewają, ale też i chłop jak gniewliwy, to wygląda jak ten wilk albo ów dziki źwierz co nie ma rozumu tylko samą złość w sobie i żarłoctwo. Strasznato rzecz widzieć chłopa w karczmie, kiedy podpiwszy szuka z sąsiadem (jakto mówią) okazyi. Odgrzebie powód od lat dziesięciu albo dwu-

dziestu, po pradziadku albo po babce, i dalejże na drugiego wywoływać!! Sąsiad obrażony odpowie słowo, pijak i zawadijak odpowie mu dwa albo trzy i grozi biciem. Niedługo potém, chwytają się za gardło, lub za czupryny. Jużci bitka na śmierć!! Drapią się paznokciami po gębie, krew płynie, aż w końcu chwytają się w pół i mocniejszy słabszego obala na ziemię. — Tu dopiero pięścią w piersi albo kolanem w brzuch morduje rozjuszony jak bydlę lub jak jaka dzika bęstyja napastnik. — Podobnym jest wtenczas do djabła który męczy potępionego, a co najmniéj do tego oprawcy który psy obdziéra. — Oj! moi ludzie!! w takim złym człowieku i gniewliwym, nie dopatrzy się już nikt podobieństwa do Obrazu Bożego, na który jest każdy z nas stworzonym. Bóg nie poznaje swojego stworzenia, ludzie bliźniego, a nawet pies albo bydle zwiesiwszy ogon ucieka przed takim człowiekiem, bo widzi iż zły duch go opętał i że wszędzie w koło siebie gotów jest siać cierpienie, boleść, mękę i chorobę.—Jak zaś dopełni miary swéj djabelskiéj zemsty, to sam wygląda jak opętaniec. Ziaje szybko zmęczonemi płucami, ręce mu się i nogi trzęsą; krew zasinieje na policzkach; język ma od gorączki spalony, i gadać nie może, tylko się miota, aż go porwą sąsiedzi i do domu lub do aresztu zaprowadzą. Z tego późniéj w powiecie ciągnie się prawo; zwodzą się zawadyaki do sądu, który i karę cielesną, i areszt, a razem strof baserunkowy naznacza. Piękna mi rzecz stawać przed sądem w powiecie jak jaki rozbójnik i odbierać z rąk klucznika karę zasłużoną!! Człowiek już taki sądzony i osławiony, nigdzie nie ma dobrego oka! Wszędzie o nim mówią jako o zawadyaku, zabijaku, napastniku! Na jarmarku jaki taki go omija, sąsiad się wysokim płotem od niego odgradza, we dworze nie przyjmą go na zarobek. —

Żandarmerya już takiego ma na oku — powiat słowu jego i świadectwu nic dowierza, a kościół Boży, czeka jego poprawy, ale często i przebaczenie na czas zatrzymuje. — Tak więc, zawadyak i bitnik nie ma ani u Boga ani u ludzi łaski, a martwi się, i często dostanie żółtaczki, albo tyfusa i jużci po nim.

Teraz jeszcze wam jedno powiem: Oto gadacie często: „napracowałem się i z tego zapadłem w chorobę"!! Może być, iż przeciążenie pracą, dźwiganie ciężarów nad siły, nadużycie zdrowia, zrządziło u wielu chorobę, i dla tego mówiłem wam nieraz iż dźwiganie nieroztropne drzewa w lesie bywa niebezpieczném. — Ale wierzajcie mi, iż dużo więcéj chorób z próżniactwa pochodzi. — Widzicie jakto woda w rzece która płynie nigdy się nie zaśmierdzi, a w kałuży to się wkrótce zepsuje. — Otóż i człowiek kiedy pracuje, to jest jak ta rzeka co płynie, a gdy próżnuje to jest jak to bagno co stoi. — Wy zaś moi ludkowie pracy nie lubicie! Wierzajcie mi, że nie! Zapewne że każdy z was musi zaorać, zasiać, zebrać z pola i wymłócić, bo cóżby jadł gdyby tego nie robił; lecz gdy robicie w polu, to jak z musu, jak niewolnicy, i bez żadnéj ochoty!... Dla tego też pole u was nie jest starannie uprawione i tyle tylko, że to ziarno zagrzebiecie, ale upodobania w porządnéj robocie mało który z was ma. Któryżto z was ochoczo idzie do pracy śpiewając Bogu na chwałę i z nadzieją w sercu że Bóg pracy pobłogosławi. Nie widziałem ani jednego takiego we wsi. Kobiety to częściéj znałem pracowite i ochoczo w pole biegnące, ale co chłopa to ani pomnę. Wstanie chłop rano i przeciąga się a ziewa i zaledwie Boga pochwali, jużci zagląda w garnek!! Niechżeby tam w garnku nie było, dopieroby baba miała się z pyszna! Siądzie potem przy owym garnku i zajada po-

mału, układając w żołądku łyżkę po łyżce jakby snopki w stodole. — Potem wyjrzy na świat przyglądając się słońcu! Głową kiwnie, czapkę na głowę wsunie i do izby wraca mówiąc: iżby trzeba iść kosić!! Ale cóż kiedy kosa nie poklepana, więcby ją dopiero należało klepać, i pożyczać babki *) u sąsiada. „Ej, co tam! to się jutro posiecze, a teraz na nią dość zajrzyć"!! Idzie więc bez kosy zaglądać na łąkę, i idzie krok za krokiem, z głową zwieszoną jak desperat; dojdzie do łąki spojrzy i wraca do domu czekając południa, aby koniom zarzucić garszć siana i samemu wypróżnić miskę jednę i drugą. — Po południu zdaje się chłopu, że zaczynać nie warto, bo się gdzieś i jakoś chmura, a więc przeszedł dzień na próżniactwie, a dni takich może połowa w roku.

Z próżniactwa krew gęstnieje, różne złogi robią się w żołądku i kiszkach, i stawy w kościach oraz ściągacze odwykają od ruchu, przeto każda praca jest dla nich późniéj mozolniejszą. — Z próżniactwa wyradza się też ważna choroba a tą jest: Głód na przednowku!.. W tym głodzie zamiast chleba i ziemniaków, zmuszonym się jest zajadać *lebiodkę* i inne trawy zaledwie mąką obsypane, i żyje się gorzéj od bydlęcia, a ztąd choroby i nawet w wielu razach puchlina, jakto już w naszéj wsi widzieliśmy.—

Otóż widzicie że grzechy są powodem chorób, a teraz opowiem wam na przyszłéj nauce, jak leczyć choroby, które Pan Bóg na nas ześle, domowemi środkami zanim doktor przyjedzie.

---

*) Kowadełko do klepania kosy.

Nauka 2ga księdza proboszcza.

Bóle Brzucha.

Najczęściéj się moi ludzie skarżycie na ból we wnątrzu, co nazywacie ogólnie: *„boleniem.“* Na to jakież jest u was lekarstwo? Oto półkwaterek wódki z pieprzem albo bez pieprzu. — Czasem wam to pomaga, ale częściéj was zabija. — Widzicie że ból brzucha z różnych powodów pochodzi: — Albo z przeziębienia, albo ze zbytniego najedzenia, albo z zatrucia się surowizną lub niezdrowym pokarmem, albo też jest ogólna choroba w powietrzu, która sprowadza ból mniej lub więcéj niebezpieczny. Kiedy więc są rozmaite przyczyny bólu, i rozmaite rodzaje chorób, to muszą być i rozmaite lekarstwa, stósujące się i do przyczyn i do rodzaju choroby. — Nie można też wódki uważać za tak cudowny środek iżby na cobądź pomogła, bo wódka to ogień, a wiecie że ogień grzeje ale też i pali, więc wódką zamiast się zagrzać moglibyście się i spalić. Otóż moi kochani tak wam powiem: Gdy was albo kogo z waszych w domu brzuch zacznie boleć, dowiadujcie się najprzód, czyli nie jadł chory jakich niezdrowych pokarmów, albo owoców nie dojrzałych, albo też czy się nadto nie objadł. — Jeżeli się dowiecie iż ten a nie inny jest powód jego choroby, to ugotujcie mu w kwarcie wody małą garść polnego rumianku i dajcie mu pić ciepło, aby wypił tę kwartę w godzinie. Wtenczas albo wyrzuci z żołądka (coby było najlepiéj) albo pomoże mu ten rumianek do strawienia. Gdyby to niepomogło to idźcie do dworu albo na plebaniją po proszek na wymioty, i ten proszek wsypcie do kwaterki letniej wody i zamieszajcie. Połowę téj kwaterki dajcie zaraz choremu wypić,

a drugą połowę za trzydzieści Zdrowaś Marya, które na intencyą chorego na koronce zmówicie. — Gdy chory zacznie mieć wymioty, dajcie mu pić letniéj wody jak najwięcéj, ale letniéj mówię a nie gorącej. Chory podczas zimy musi leżeć w chałupie, a w lecie może leżyć w stodole, ale nie na polu i nie na wilgotnéj ziemi. — Jak z niego dobrze wytarga, to dajcie mu kleiku z jęczmiennéj kaszy albo rosołu, ale broń Boże, dawać mu tego dnia kapusty, ziemniaków, kwaśnego mléka, jabłek, gruszek i śliw, choćby chory miał do nich smak. — Nie ważcie się również dawać wódki ani piwa, ale może sobie popijać rumianek, albo peż w wodzie gotowany, albo zjeść wieczorem i wodzianki lub rzadkiéj kaszy na wodzie. Gdyby chory cierpiał wielkie boleści, albo dużą biegunkę, to weźcie ścierkę, albo dużą szmatę na dwa łokcie albo zapaskę i umaczawszy ją w zimnéj wodzie, wykręćcie dobrze szmatę do jednéj kropli, złóżcie we dwoje i obłóżcie tą wilgotną chustą brzuch na około krzyżów, a na tém wilgotném obwińcie znowu suchą szmatą lub reintuchem, albo płachtą, i niech tak chory leży. — Najprzód mu się będzie zdawać zimno, ale zaraz potem się zagrzeje. Gdy ta pierwsza wilgotna szmata uschnie, to powtarzajcie to dopóki się choremu zupełnie nie ulży. To jest sposób niezawodny a łatwy, bo wszędzie się woda znajdzie i dwie jakie takie szmaty.

Sposób ten używania okładów z zimnéj wody, równie jest skutecznym w razie, gdy boleści pochodzą z przeziębienia brzucha, jednak gdyby nie pomogły te okłady, to wam tak doradzę. Zbijcie jaj cztery, odrzućcie białka a żółtka rozbijcie na misce, nalejcie na to kieliszek mocnéj okowity i zapalcie ją a zaraz się usmarzy jajecznica. — Wyłóżcie tę jajecznicę na szmatę dopóki ciepła i posypcie ją pieprzem i przy-

łóżcie to choremu na pępku, obwiązawszy chustką aby nie spadła i niech tak chory leży z tem trzy godziny a popija rumiankiem lub lekkim odwarem mięty.

Jeżeli się pokaże krwawa biegunka, jakto w lecie ta choroba zwykła panować w skutku jedzenia zielonych owoców lub młodych ziemniaków, albo napicia się po rozgrzaniu zimnéj lub niezdrowéj wody z bagna lub rowu; to wtenczas nie można z tém żartować, bo to zła choroba, tylko niech się zaraz chory położy, aby spokojność zachował, a wy się zabierzcie do dworu albo na plebaniją i proście o ratunek dopóki doktor nie przyjedzie. — Najprzód ugotować kaszy jęczmiennéj z tłustem i choremu letnio cały brzuch obłożyć a chustką obwiązać. — Zimnéj wody, wódki, piwa i żadnych kwasów, ani jarzyn, to jest kapusty, ziemniaków i rzepy mu nie dawać, tylko kleiku z jęczmiennéj kaszy bez soli i masła niech pije ile chce, a niech leży przykryty. — Ze dworu albo z plebanii uproście sobie dobréj oliwy utartéj z cukrem pół na pół i téj dawajcie choremu co dwie godziny po łyżce. — Gdyby po siedmiu dniach biegunka nie ustała, to dostańcie sobie zkąd suszonych borówek i na garść borówek nalejcie gorącego ukropu pół kwarty. — Gdy tak to lekarstwo postoi przez godzinę, dawajcie choremu téj wody pić po małym kieliszku. — Zapowiadam wam zaś abyście w téj chorobie nic tęgiego, ani kwaśnego ani słonego nie dawali, i aby chory na trawniku wilgotnym nie leżał. — Czasem i to nie pomaga, więc meldujcie się doktorwi powiatowemu lub w mieście jakiemu doktorowi, ale babskich rad nie słuchajcie, bo to choroba nie lada!!

Przychodzicie znowu czasem radzić mi się na febrę czyli zimnicę, którą wy *zimnem* zowiecie, i skarżycie się że was już kilka razy ułukło a nie chce wam ustać

Jakże wam ma ustać, kiedy przy febrze zajadacie kwaśne mléko, maślankę, jabłka, gruszki, a żołądek macie nieczysty, bo język wasz jakby wam go kto gliną z wapnem obłożył. Dopóki z żołądka nie usunie się śmieci i niezdrowizny, dopóty was zimno będzie tłukło najprzód co trzeci dzień, a potem co czwarty. — Gdy się zaś febra we czwartaczkę zamieni, a na jesień się usadowi, to tego gościa ani się już w zimie nie pozbędziesz. — Dla tego radzę wam abyście w zimnicy czyli febrze zaraz proszek na wymioty zażyli, a na trzeci dzień proszek na laksowanie, co się nazywa *jalapa.* — Dopiero jak wymieciecie z wnątrza tę niezdrowiznę to wam dam po ośm kropel trzy razy dnia w kieliszku wody, co je sprzedaje na febrę Pan Molędziński aptekarz w Krakowie, na małym Rynku pod Barankiem — lub też pierwéj dam wam pierwszego dnia na czczo dwa ziarnka białego pieprzu, a drugiego dnia cztery ziarnka a trzeciego sześć ziarnek aż czwartego ośm i piątego dziesięć, a febra niezawodnie ustąpi.

Gdyby się zaś broń Boże tyfus wdał w jaki dom, to po proszku na wymioty pierwszych dni zadanym, już więcéj nie brać na laksowanie ani Eliasza, ani jalapy ale tylko pić zimną wodę i barszcz burakowy, a w razie dużej gorączki i majaczenia ciasto z tłuczonéj gorczycy i mąki żytniéj z wodą lub octem zarobić i te na łydki przyłożyć i przez pół godziny trzymać. — Broń zaś Boże chorego w ciepłéj kąpieli kąpać jakeście to Kazimierzowi zrobili i na tamten świat go wysłali. W ważnych chorobach lepiéj nic nie robić jak bez rady doktora odważać się na leczenie, i życie bliźniego brać na swoją odpowiedzialność i sumenie. —

Teraz mówić wam będę o bardzo ważnéj chorobie, to jest o zapaleniu płuc, które wy nazywacie kolką pod piersiami. — Ta choroba jest wśród was

bardzo częsta, bo zapociwszy się w lesie, w czasie zimy, zrzucacie nagle kożuch i raptownie się ostudzacie. — Wiecie dobrze ile to już między wami ludzi na to umarło. — Zwykle się zaś na tę chorobę tak leczycie, iż słoniny natopiwszy do wódki, kwaterkę i więcéj wypijacie. — Jest to zupełnie to samo jak gdyby kto chciał siarką ogień gasić. — Otóż mało który z was z téj choroby wyjdzie, ale zawsze prawie umiera. — Gdy kogo kolka pochwyci, to zaraz trzeba posyłać po doktora aby krew puścił, a gdyby doktora nie było to wziąść i cyrulika aby pijawek pod piersiami ze 20 postawił albo bańki siekane. — Pić mléko słodkie na pół z wodą, a na piersi można przykładać płatek zmaczany w zimnéj wodzie i dobrze wykręcony, i nakryć go suchą chustą i często odmieniać. — Można także między łopatkami ciasto z gorczycy i żytniéj mąki przyłożyć a w braku doktora szukać rady we dworze lub na plebanii. — Nic tęgiego, ani kwaśnego, ani słonego pić ani jeść nie trzeba, ani bron Boże proszku na wymioty nie brać, tak jakeście poradzili Franciszkowi, iż taki dobry i poczciwy chłop na drugi dzień umarł.

Kiedy którego z was gardło zaboli, tak iż wam zawadza w gardzielu i przełykać wam nie pozwala, to ego samego dnia gdy ból poczujecie umaczajcie sobie przed spaniem szmatę w zimnéj wodzie, wykręćcie ją i wysączcie dobrze a obwińcie nią całe gardło, a potem na téj mokréj szmacie obwiążcie grubo suchą chustą i nakrywszy się dobrze śpijcie z Bogiem. — Zwykle już rano bólu czuć nie będziecie. — Gdyby zaś wasze dziecko na chrypkę czy gorzéj na *krup* wam zachorowało i zaczęło kaszleć tak jak kiedy młode kurcze pieje, a przytem dusiło się, i główkę w tył odchylało, to też zaraz obwińcie mu gardło zimnym

ale dobrze wykręconym z wody okładem i na to obwińcie suchą chustkę a biegnijcie do dworu po proszek na wymioty, który rozpuścicie w kwaterce letniéj wody i dajcie co pięć minut po łyżce, dopóki kilka razy nie zrzuci. Także enemę ze szlazu jednę i drugą dajcie, i pić szlaz wygotowany a cukrem osłodzony dawajcie. — To straszna choroba! i z ratunkiem przy niéj spieszyć się należy. — Jeśli więc jak zwykle po północy wypadnie, to nie czekajcie rana, ale zaraz do dworu albo na plebaniją po proszek biegnijcie. Często też między wami panują bolączki za uszami i pod szczęką.— Na to rozmaite liście i szmalce przykładacie, a najczęściéj psie sadło, skrom zajęczy i różne inne leki. Najlepiéj jest na to z samego początku przyłożyć plaster *melilotowy* który dostaniecie w każdéj aptece, albo którego użyczą wam może we dworze, lub ja go wam dać mogę, gdyby zaś tego plastru nie było, to zróbcie tak:

Ugotujcie kaszy jęczmiennéj z niesłoném sadłem lub wreszcie i masłem ale na rzadko i wyłóżcie tę kaszę na szmatę cienką. — Zawińcie ją w jedno aby wilgoć z téj kaszy przechodziła przez chustę i przyłóżcie na bolączce a co godzina przygrzywajcie aby zawsze było letniawe. Gdy się bolączka nie rozejdzie, ale się tak wyniesie w środku, że się ma ku przepuknięciu, wtenczas możecie białéj cebuli upiec i rozetrzéć w skorupie a na bolączce przyłożyć. — Bolączki oziębiać nie można i trzeba koniecznie twarz podwiązać.

Najpospoliciéj zdarza się na wsiach, iż sobie kto nogę albo rękę stłucze, to podnosząc drzewo, to znowu gdy drabina z wozu spadnie, koło przejdzie, lub koń uderzy, wół albo krowa nadepnie. — W takich razach należy wziąść mokrą szmatę i miejsce stłuczone obwiązać, a za szmatę ciągle polewać zimną wodą i tak

przez cały dzień i noc robić, aby puchliny nie dopuścić; zwykle po 24 godzinach pilnego w ten sposób opatrywania stłuczenie jest wyleczoném. —

Na rany mniejsze albo na gnojące się i które się zagoić same z siebie nie chcą łatwy jest sposób. — Najprzód ranę trzeba przemywać letniém mlekiem na wpół z wodą, potem zaś zrób sobie sam w skorupie maść następującą. — Weź białéj żywicy z drzewa, ale czystéj bez kory i prochów, roztop ją w skorupie na ogniu, potem dodaj dwa razy tyle żółtego wosku i niech się też roztopi razem z tą żywicą. Gdy dobrze patyczkiem wymięszasz, naléj na to drugie tyle oliwy i dobrze na ogniu wymięszaj. — Dopiero wystudź i miéj sobie tę maść od przypadku dla siebie i dla drugich, bo jak tę maść przez czas jakiś przykładać będziesz to ci się rana zagoi. — Topić zaś trzeba na węglikach a nie na płomieniu, boby ci się maść zapaliła i wszystkobyś zepsuł. —

Teraz do was się kobiety odzywam, a upominam iżby każda co rok uzbierała, wysuszyła i miała w pogotowiu następujące zioła na różne choroby przydatne.

1. Rumianek polny i ogrodowy (czyli rzymski.)
2. Miętę pieprzową, którą w ogrodzie sadzić trzeba.
3. Boże drzewko także w ogrodzie sadzić.
4. Barwinek na kołtona, także w ogrodzie sadzić.
5. Melissę, także sadzić w ogrodzie.
6. Józefek zbierać lub sadzić.
7. Lewandę sadzić w ogrodzie.
8. Kwiat bzowy biały pospolity zbierać i suszyć.
9. Kwiat lipowy zbierać i suszyć i mieć kilka kawałków samego drzewa jakby było potrzeba upalić węgla na rany.
10. Kminku na łące uzbierać i ususzyć.

11. Dziewanny uzbierać i ususzyć, bo to dobrze dawać pić dzieciom na kaszel, a także rany zastarzałe wymywać. —
12. Kwiatu czerwonego polnego maku, uzbierać i ususzyć, bo tego szczyptę można dodać do dziewanny i dawać pić dzieciom na kaszel. —
13. Peżu uzbierać, wypłókać i wysuszyć, bo to dobre na napój czyszczący żołądek i całe ciało. —
14. Kwiatu szlazowego uzbierać i ususzyć, bo to dobre jest ugotowane w wodzie na kaszel.
15. Korzenia szlazowego uzbierać, wypłókać pokrajać drobno i wysuszyć, bo to jest bardzo pomocne w wielu wypadkach. —

Otóż w mniejszych słabościach chętnie wam poradzę, jak i kiedy tych ziół używać macie, i wymagam, aby każda z was miała je na strychu porządnie schowane, lub w kómorze w suchem miejscu umieszczone W ważniejszych zaś razach nie spuszczajcie się na rady ludzi co się na tem nie znają, tylko odżałujcie na doktora i aptekę a ratujcie życie i zdrowie, za które Bogu jesteście odpowiedzialni. — Kiedy ci się wóz albo pług zepsuje, to nie idziesz do kumoski tylko do kowala; a gdy ci się twoje własne ciało i zdrowie popsuje, to idziesz do głupiéj sąsiady, albo do ladajakiéj baby, zamiast iść do doktora, który jest od tego majstrem.— Przecież twoje życie droższe ci być powinno od wozu!!

Nie bądźcież więc samobójcami własnymi, zaniedbując się w chorobie, ani zabójcami drugich dając złe i niestósowne rady, lecz słuchajcie świętego Pawła, który mówi, iż się doktorowi należy posłuszeństwo i cześć dla nauki jego. —

Niech wam Bóg użycza zdrowia!!

Jarmarki uprzywilejowane
w Galicyi zachodniéj.

Przy miastach położone litery

O. B. znaczą Obwód Bocheński, O. K. znaczą Obwód Krakowski,
O. J. „ „ Jasielski, O. R. „ „ Rzeszowski,
O. S. „ „ Sandecki, O. T. „ „ Tarnowski,
O. W. Obwód Wadowicki.

Alwernia, O. K. 5 stycznia, 25 lutego, 19 marca, 24 kwiet., 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierpnia, 23 września, 21 paźdz., 23 listopada i grudnia.

Andrychów, O. W. 19 marca, 24 sierpnia i 21 grudnia. Przypadający na święto lub niedzielę odbędzie się w następujący wtorek. Targ co wtorek i piątek.

Biała, O. W. Pierwszego dnia przed każdym z 4 następnych jarmarków Bielzkich jamarki na konie, a mianowicie w trzecie poniedziałek po Trzech Królach, w drugi poniedz. po św. Janie Nepom., w pierwszy poniedz. po śś. Jakobie, Szymonie Judy. Targ tygodniowy w każdą sobotę; na wełnę 1 sierpnia pięć dni.

Bicz, O. J. Na nawrócenie ś. Pawła, w środopustny poniedz., po przewodniéj niedz., po Wniebowstąpieniu, po ś. Piotrze i Pawle, na ś. Wawrzyńca, ś. Mateusza, ś. Mikołaja, i każdego poniedziałku targ tygodniowy na zboże, bydło i płótno.

Bobowa, O. S. Na płótno, przędze i len na ś. Prokopa, w dzień po narodzeniu NMP. po ś. Bartłomieju, po ś. Łucyi, po ś. Zofii, w poniedziałek po wszystkich Świętych, w dzień po nawróceniu ś. Pawła, w niedz. po ś. Franciszku wyz., na ś. Weronikę, 1 maja, 10 sierpnia, 11 listopada; każdego wtorku targ tygodniowy.

Bochnia, O. B. 2, stycznia, w pon. po niedz. Septuagesima, po 3 niedz. postu przez wszystkie tyg. od czwartku aż do piątku po Wniebowstąpieniu, w piątek po Bożem ciele, 24 czerwca w dzień ś. Jana Chrz., 30 czerwca, po ś· Piotrze i Pawle, 22 lip., 10 sierp., na ś. Wawrzyńca, w pon. po podw. ś. Krzyża, w pon. po różańcu, 11 listop. na ś. Marcin, 25 list. w dzień ś. Katarzyny; targi tygod. każdego piątku.

Brzesko, O. B. We wtor. od 3 do 3 tygodni, 17 jarmark., a w inne wtorki bywają targi tygodniowe.

Chrzanów, O. K. W drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedz. po Oczyszczeniu NPM., w dzień ś. Grzegorza, w dzień śś. Filipa i Jakóba, w dzień ś. Jana Chrzc., na ś. Jakóba Ap., na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NPM., na ś. Franciszka Borg., na śś. Szymona i Judy, na ś. Marka Ap., na ś. Mikołaja bisk. Nadto targi co czwartek.

Ciężkowice, O. S. W poniedz. po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, w dzień podw. ś. Krzyża, w pierwszy pon. postu, w pon. po No. Ro., po poświęceniu kościoła, po Bożem Ciele, po niedzieli Laetare, po ś. Małgorzacie, po ś. Hiacyncie, po ś. Franciszku Seraf., po ś. Jakóbie, po ś. Jędrzeju; co poniedziałek targ tygodniowy.

Czechów, O. B. We wtorki od 3 do 3 tygodni jarmarki.

Czernichów, O. K. W pierwszą niedz. po Trzech Królach, po NPM. Gromn., po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąp., po ś. Trójcy, po świętych Jakóbie, Bartłomieju, Mateuszu, Szymonie i Judzie, Katarzynie i Tomaszu.

Dąbrowa, O. T. Na Zielone Świątki, Rozesłańce 15 lipca, na ś. Michała na konie.

Dembica, O. T. 2 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 14 maja, w Boże Ciało, w ś. Małgorzatę, 24 czerwca, 15 paźdz., 4 grud.

Dobczyce, O. B. W roku 12 jarmarków, to jest każdego mies. we czwartek; targi zaś tygodniowe w poniedziałki.

Droginia, O. B. Na ś. Walentego, na ś. Wojciecha, na NPM. Skaplerzną.

Dukla, O. J. W dzień po Trzech Królach, na ś. Mateusza, na Wniebostąpienie P., w dzień Bożego Ciała, na ś. Jana Chrzciciela, na ś. Katarzynę i na ś. Tomasza.

Dunajec Czarny, O. S. Na płótno w ostatni poniedziałek zapustny, w pon. po wielkim tygodniu, w pon. po św. Trójcy, po wniebowzięciu NPM., 2 listop., w pon. ostatniéj niedzieli Adwentu.

Głogów, O. R. Jarmarki na przędzę 2 i 21 stycz., 24 lutego, 12 marca, 8 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 6 sierpnia, 9 września, 15 paździer., 16 listop., 6 grud.; oprócz tych bywają targi każdego piątku i wtorku.

Gorlice, O. J. We wtorki: po Trzech Królach, po ś. Macieju, po niedz. palmowéj, po śś. Filipie i Jakóbie, po wniebowzięciu NPM., po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcinie, po 3 nied. Adwentu.

Grodzisko, O. R. 6 stycz., 2 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listop., 4 grudnia.

Grzybów, O. S. Na ś. Agnieszkę, na ś. Kazimierza, w pon. środopostu, we wtorek wielkanocny, w dzień podniesienia ś. Krzyża, we wtorek po Zielon. Świętach, w poniedz. po ś. Janie Chrzcicielu, w dzień ś. Anny, w poniedz. po ś. Wawrzyńcu, po Narodz. NPM., w dzień ś. Mateusza, w dzień ś. Katarzyny, na ś. Jana Ewangelisty; co piątek targ tygodniowy.

Jasło, O. J. Na Trzy Króle, na ś. Błażeja, na ś. Wojciecha, na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NPM., na ś. Macieja, w dzień Wszystkich święt. i w każden piątek targ tygodniowy.

Jawornik, O. R. 2 stycz., 27 marca, 1 maja, 24 czerwca, 29 września.

Jedlicze, O. J. 25 lutego, 30 kwiet., 18 czerw., 9 sierp., i 29 września.

Jeleń, O. K. W dzień obrzezania Chrystusa P., w niedzielę Starozapustną, na ś. Józef, na znalezienie Krzyża św., 3 czerwca, w pierwszą niedz. po ś. Janie Chrzc., na ś. Jakóba, na drugą niedz. po ś. Wawrzyńcu, na podwyższenie ś. Krzyża, w pierwsz niedz. po ś. Franciszku Seraf., w niedz. pierwszą po Wszystkich Święt. i w pierwszą niedz. po ś. Mikołaju.

Kalwarya, O. W. 25 stycz., 4 maja, 17 sierp., 19 listop. i co środa targ tygodniowy.

Kańczuga, O. R. 6 stycz., 2 lutego, 25 kwiet., 29 czerw., 22 lipca, 15 sierp., 29 wrześ., 4 listop., 4 grud.; w każdy wtorek i piątek targ tygodniowy.

Kęty, O. W. 13 stycz., 12 maja, 15 wrześ., 15 grud.; targ tygod. w każdą sobotę, a co poniedziałek targi na bydło.

Korczyn, O. J. 30 kwiet., 15 czerw., 30 sierp., 1 grudn.

Kraków, O. K. Ma jarmarków 2 na towary; pierwszy dnia 23 kwietnia, drugi 29 września; każdy z nich trwa dni 14. Nadto na bydło w pon. po 4 niedzieli postu i 1 paźdz., każdy trwa 5 dni. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Krościenko, O. S. We wtorek po Zielonych Św., w dzień ś. Anny, w dzień ś. Michała, w dzień Wszystkich Św.; w każdy poniedziałek targ tygodniowy.

Krosno, O. J. Na nowy rok, w pierwszą sobotę po Wielkiéj nocy, w pon. po ś. Trójcy, w dzień ś. Ignacego, w dzień ś. Szymona i Judy; na płótno, konie i woły.

Landskorona, O. W. W poniedz. po Trzech Królach, na

ś. Agnieszkę, w ś. Kazimierz, w pierwszy poniedz. po Ziel. Swiąt., w św. Wojciecha, w ś. Stanisława, w pierwszy pon. po ś. Tıójcy, na ś. Jana Chrz., na ś. Jakóba.

Łańcut, O. R. 7 stycznia, 3 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerw, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 paździer. 11 i 30 listopada; w każden piątek targ tygodniowy.

Łącko, O. S. Co trzeci tydzień w ponied. targ się odbywa, jeżeli na ten dzień nie padnie święto.

Leżajsk, O. R. 21 stycz. 23 kwietnia, w dzień. po Wniebowstąpieniu Pańs., 24 sierp., 4 paździer. 6 grud.; w każden wtorek i piątek targ tygdniowy.

Limanowa, O. S. W pierwszy dzień po nowym roku, podobnie po NPM. Gromn., po niedzieli Laetare, po niedzieli Conductus, w dzień śś. Filipa i Jakóba Apost., w ś. Wawrzyńca, w dzień powszechny po ś. Michale, podobnie po Wszystkich Świętych, w dzień ś. Marcina bisk. w dzień ś. Tomasza.

Liszki, O. K. Ma jarmarków 12, tj. każdy z nich w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubomierz czyli Lubowa, O. S. W dzień po nowym roku, na ś. Grzegorza, w dzień po narodzeniu NPM.

Łukawica, O. S. W dzień po NPM. Gromn., w dzień po podwyż. ś. Krzyża, po Znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Jędrzeju, po ś. Michale, w drugi dzień po niedzieli Misericordia.

Maków, O. W. 29 stycz., 2 maja, 7 sierp. i 19 listopada; w czwartki targ tygodniowy.

Milówka, O. W. Na len i przędziwo, w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, gdyby na ten dzień święto padło, jarmark odbywa się we wtorek.

Muszyna, O. S. W dzień po nowym roku, w dzień po NPM. Grom., po wniebowstąpieniu, na ś. Maryą Magdalenę, ś. Michała, po niedzieli przed ofiarowaniem NPM.; w każden poniedz. targ tygodn.

Myślenice, O. W. W dzień po Trzech Królach, we wtorek po Ziel. Swiąt., 25 lipca, każden po dwa dni na płótna; we wtorki i piątki targ tygodniowy.

Niebylec, O. J. W dzień po św. Walentym d. 15 lutego, 1 września w ś. Idziego, 7 listop. na młodź, 28 grudnia; w każden ipoendz. targ tygodniowy.

Niegowice, O. B. W dzień po 3 Królach, na ś. Wojciech, na ś. Annę, na ś. Urszulę; w każdą sobotę targ tygodniowy.

Niepołomice, O. B. W dzień po Trzech Królach, w pon.

po niedzieli palmowéj, 8 maja, w poniedz. po ś. Trójcy, w ś. Jana 24 czerwca, na ś. Annę, w ś. Mateusz, 4 listopada.

Nowa-Góra, O. K. W pierwszą niedzielę po ś. Agnieszce, po znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu Apostole.

Nowy-Targ, O. S. W poniedziałek po Trzech Królach, na ś. Agnieszke, na ś. Dorotę, na ś. Józefa, w poniedz. po narodzeniu Maryi Panny, w niedz. po ś. Wojciechu, we wtorek po Zielonych Swiąt., na ś. Jakóba, na ś. Jana Kantego, w dzień po ś. Michale, w ś. Antoniego z Padwy, w pon. po ś. Katarzynie, po ś. Łucyi, w dzień ścięcia ś. Jana Chrzciciela; w każdą sobotę targ tygodn.

Oświęcim, O. W. W poniedz. po Trzech Królach, w pon. po NPM. Grom., po niedz. Oculi, po kwiet. niedz., po ś. Wojciechu, po wniebowst. Pańs., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w Okowach, po ś. Idzim, po ś. Franciszku Ser., po Niepok. Pocz. NPM.; każdy dni ośm trwać może.

Paczołtowice, O. K. Co drugi wtorek jarmarki walne.

Pilzno, O. T. W dzień po Trzech Królach, po pierwszéj niedzieli po NPM. Grom., na ś. Józefa, we wtor. po Wielkiéj Nocy, na ś. Wojciecha, na ś. Stanisława, we wtorek po Ziel. Swiąt., na narodz. ś. Jana, targ na płótno na ś. M. Magdalenę, w Niep. Pocz. NPM., na ś. Hieronima, na ś. Jana Kantego, na ś. Michała, na ś. Grzegorza, po niedz. trzeciéj Adw.

Piwniczna, O. S. 2 stycz., w pon. po niedz. Laetare, we wtorek po Zielonych Swiąt., 25 lipca, 24 sierpnia; w każdą środę targ tygodniowy.

Podbicz, O. W. 10 lutego, 27 kwiet., w środę po ś. Wojciechu, 25 czerw. pierwszą środę po ś. Janie Chrzcic., po wniebow. NMP. po ś. Michale, po ś. Łucyi.

Podgórze, O. B. 13 stycz., 16 lutego, 19 marca, 30 kwiet., 22 maja, 9 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 5 września, 15 paździer., 10 listop. 7 grud.; targi co wtorek i piątek.

Przeworsk, O. R. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 paździer. 19 listopada; w każden poniedziałek, środę i piątek targ tygodniowy.

Radomyśl, O. R. 6 stycz., 4 marca, 23 kwiet., w dzień Wniebowstąpienia, 24 czerw., 19 sierp., 20 września, 25 listopada.

Ropczyce, O. T. 7 stycz., 12 lut., po wstępnéj środzie od piątku 8 dni, 26 kwiet., 26 maja, 22 lipca, 18 sierp. 28 październ., 9 grud.; w poniedziałek targ tygodniowy.

Rudniki, O. R. 27 stycz., 9 marca, 5 kwiet., 21 września'

21 paźdz. 30 listop.; każden trwa dni 8 i zaczyna się, gdyby na te dnie święto padło, w dzień następny.

Rzeszów, O. R. 13 marca, 23 kwiet., w dzień po ś. Trójcy, 2 lipca, 21 wrześ., 2 listop., 21 grud.; co wtorek piątek targ tygodniowy, jeżeli na te dni święto nie padnie.

Sącz Nowy, O. S. 2 i 21 styczn., w pierwszy pon. postu, w pon. po niedzieli palmowéj, po ś. Małgorzacie, na ś. Wojciecha, na Znalezienie ś. Krzyża, w dzień po ś. Piotrze i Pawle, w dzień objawienia Pańskiego, na podwyższenie ś. Krzyża, na ś. Marcina, na św. Stanisława bisk.; co piątek targ tygodniowy.

Sącz Stary, O. S. W środę po Trzech Królach, przed niedz. postu, po Popielcu, przed niedzielą białą, po Wielkiéj nocy, przed ś. Stanisławem, przed ś. Janem Chrzcic., przed ś. Jakóbem, przed Wniebowstąp., przed narodzeniem NPM. przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem ap.; co czwartek targ tygod.

Sędziszćw, O. R. 19 marca, 25 kwiet.; na konie 3 czerw., 2 lipca, 11 wrześ., 2 listop., 21 grud.; co piątek targ tygodniowy.

Skawina, O. W. 2 stycz., 9 kwiet., 19 sierp, 4 październ.

Sucha, O. W. W pierwszy poniedz. po Nowym Roku, w ś. Wojciecha, w pon. po Wiel. nocy, na wnieb. NPM., na ś. Marciną, w ś. Teresę, w niep. poczęcie NPM.

Szczucin, O. T. W ś. Dorotę, na ś. Floryana, na ś. Trójcę, w ś. M. Magdalenę, w ś. Teresę w ś. Barbarę; co poniedz. targ tgy.

Szczuczawa, O. B. Od 2 do 2 tygodni jarmarki się odbywają.

Tarnobrzeg, O. R. Ma 12 jarmar. z końcem każdego mies.

Tarnów, O. T. W dzień po NPM. Grom., po niedz. Cantate, w Maryą Magdalenę, w podniesienie ś. Krzyża; dni 11 trwać mają.

Trzciana, O. B. W dzień po niedzieli kwietniéj, w dzień ś. Małgorzaty, w ś. Michał, w dzień po ś. Marcinie.

Trzebinia, O. K. W pierwszą niedz. po Trzech Królach w pierwszą niedz. po NPM. Gromn., w niedz. białą, na ś. Wojciecha, ś. Stanisława, śś. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedziałek po ś. Jakóbie, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza, w pierwszy poniedz. po ś. Szymonie i Judzie, w pierwszą niedzielę po św. Katarzynie, na ś. Tomasza; taigi co niedz.

Tyczyn, O. R. 2 i 25 stycznia, 26 marca, 11 czerwca, 21 września, 25 listopada; co poniedziałek targ tygodniowy.

Tylicz, O. S. W dzień po Trzech Królach, w dzień po nied. Conductns Pascha, po Zielon. Świąt., po ś. Piotrze i Pawle, po Wszystkich SS., w ś. Andrzeja.

Tymbark, O. S. W pon. po Bożem Ciele, na ś. Jakuba ap., w dzień po NPM., na ś. Jadwigę; co środa targ tygodn.

Ujście Solne, O. B. 25 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 22 października.

Ulanów, O. R. 2 stycznia, 1 marca, 2 kwietn., 23 kwietn., w dzień po Wniebowstąpieniu Pańs., w pon. po ś. Trójcy, 20 lipca 24 sierp., 29 wrześ., 11 listop., 4 grudnia.

Wadowice, O. W. W pierwszy poniedz. każdego miesiąca, targi tygodniowe w każden czwartek.

Wieliczka, O. B. W pon. przed ś. Agnieszką, przed NPM. Gromn., w ostatni pon. przed ś. Kazimierzem, w poniedz. po niedz. kwietniej, przed znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedz. przed ś. Janem, przed ś. Jakóbem, przed ś. Jackiem., przed ś. Michałem, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Klemensem, przed ś. Tomaszem; co czwartek targ tygodniowy.

Wiliamowce, O. W. Po nawróceniu ś. Pawła, w dzień po ś. Janie Nep., po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, po 3 dni trwają; targ tygodniowy co środa.

Wiśnicz, O. B. W Trzech króli, w dzień po Wszystkich Świętych, w ś. Tomasza ap., 21. grudn.

Wojnicz, O. B. W poniedziałek od 3 do 3 tygodni, a co tydzień w poniedziałek targ.

Zakluczyn, O. B. W poniedziałek od 3 do 3 tygodni; targi tygodniowe co czwartek.

Zator, O. W. 28 stycznia, 28 kwiet., 30 czerw., 22 wrześ.

Zbyszyce, O. S. Na ś. Fabiana i Sebastyana, w ś. Walentego na ś. Józefa, na ś. Makarego, na ś. Jana Nepom., na ś. Jana Chrzc., na ś. Annę, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza, na ś. Łukasza, na ś. Katarzynę, na ś. Tomasza.

Żmigród, O. J. 3 lutego, w środku postu, na ś. Wojciecha, na ś. Jana Chrzc., w ś. Jakóba, w ś. Jadwigę, w ś. Łucyą.

Zołynia, O. R. W niedzielę kwietnią, w dzień ś. Trójcy, 10 sierpnia, 21 grudnia; trwają po dwa dni na len, przędzę i płótno. Zaś 25 stycznia, 24 lutego, 11 maja, 22 lipca, 8 wrześ., 28 paźdz., 25 listop., trwają tylko po dniu jednym; co piątek targ tygodniowy.

Żywiec, O. W. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. po nawróceniu ś. Pawła, 25 stycz. w pon. po ś. Macieju, we wtorek wielk. tygodnia, w poniedz. po wnieb. Pańs., po ś. Janie Chrzcic., po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po ś. Marcinie, na ś. Tomasza 21 grud. i co środę targ tygodniowy.

UZUPEŁNIENIE
KATALOGU
księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych
W KRAKOWIE
r. 1860.

DROGA do życia pobożnego (Filotea) św. Franciszka Salezyusza. Wydanie drugie. Poznań 1859. 3 —

DROGA do życia pobożnego św. Franciszka Sal., w 12ce. Warszawa 1840. 5 —

DUSZA człowiecza, nowy i zupełny wykład nauki o duszy. 2 tomy, Warszawa 1854. 20 —

DUSZA na Kalwaryi, w rozmyślaniu męki Jezusa Chrystusa pod krzyżem znajdująca pociechę w utrapieniach swoich, przez ks. Baudrand. Przekład z francuzkiego. Warszawa 1848. 3 —

DZIEJE rzymsko katolickiego kościoła w krótkich szczegółach zebrał ks. S. S. D. — Wilno 1859. 10 —

Złp. gr

EWANIELIE, epistoły i modlitwy kościelne na niedziele, wielki post, wszystkie święta i msze przygodne. Wilno 1848. 4 –

FRANCISZEK z Asissu, przez Władysława Syrokomlę. Wilno 1859. 4 –

GODZINKI o niepokalaném poczęciu Najśw. Panny Maryi. Warszawa 1851. 2 –

HISTORYA biblijna, podług pisma świętego, tłumaczenia Wujka. 2 t. w 12ce. Wilno 1856. 6 2

HISTORYA powszechna kościoła, przez Jana Alzoga. Petersburg 1855. 3 tomy. 26 2

HISTORYA święta dla użytku młodzieży, p. ks. S. Kozłowskiego. — Część I. historya starego testamentu. Część II. hist. nowego testamentu. 2 tomy, w 12ce. Wilno 1858. 10 –

KATECHETA na kazalnicy. Układ kazań, konferencyi i nauk o głównych przedmiotach wiary chrześcijańskiéj, przez księdza Guillois. Warszawa 1859. Tom 1. z prenumeratą na 2. i 3. 33 1

KATECHIZM historyczny przez ks. Fleury, w 12ce. Wilno 1852. 1 –

KATECHIZM mały dla młodzieży, przez ks. Putiatyckiego, w 12ce. Warszawa 1853. — 1

KATECHIZM parafialny, obszerniejszym wykładem rzeczy objaśniony p. ks. Putyatyckiego Warszawa 1853. 6 2

KRÓTKA historya kościoła św. katolickiego, napisana przez Delerta, w 8ce. Poznań. 2 15

MIESIĄC Maryi, dla odprawiających to nabożeństwo. Ułożony na szczególną cześć niepokal. pocz. Bogarodzicy p. ks. Prokopa K. Wydanie 4. Warszawa 1859. 1 10

	Złp.	gr.
MIESIĄC czerwiec, poświęcony czci najsłod. serca Jezus. z ryciną na stali, wydanie 2. w 24ce. Warszawa 1858.	3	—
NABOŻEŃSTWO do świętego Izydora oracza, patrona rolników. Warszawa 1850.	2	20
NABOŻEŃSTWO do najsłodszego imienia Jezus Warszawa 1859.	1	10
NAJPIĘKNIEJSZY dzień w życiu. Dziełko, poświęcone dzieciom, które się gotują do pierwszéj komunii, w 16ce. Wilno 1858.	4	—
NAWIÉDZENIE najśw. Sakramentu i niepokalanie poczętéj Maryi Panny na każdy dzień miesiąca. Poznań 1858.	2	—
ODWIÉDZINY Najświętszego Sakramentu. Warszawa 1859.	—	15
O GODNOŚCI rozumu ludzkiego i o potrzebie objawienia boskiego, p. H. L. C. Marek, w 8ce. Warszawa 1859.	—	15
ROZMYŚLANIA dla osób duchownych na wszystkie dni roku, z listów i ewaniclij, które się każdéj niedzieli na mszy świętéj czytają, wyjęte. Część 1. Warszawa 1859.	10	—
SŁOWO boże, we wszystkie niedziele roku w parafialnym kościele św. Krzyża opowiadane. Warszawa 1854.	23	10
TEOLOGIA moralna dla użytku plebanów i spowiedników, przez kardynała Goussetta arcybisk. w Reims, w 12. Warszawa 1859.	40	—
TEOLOGIA pastoralna; czyli sposób, jak kapłani mają kierować duszami i zarządzać dobrze parafiami. Wydanie nowe. 2 tomy. Wilno 1859.	10	—

*

	Złp.	gr.
TOMASZ A KEMPIS. O poznawaniu własnéj ułomności. — O wzniesieniu myśli do Boga, w 18ce. Poznań 1858.	2	—
UTARCZKA duchowa czyli nauka poznania pokonania samego siebie i dojścia do prawdziwéj doskonałości chrześciańskiéj, p. ks. Scupoli, w 12ce. Warszawa 1858.	2	20
WIADOMOŚĆ o początku i skutku nowego medalu, wybitego na cześć niepokalanego poczęcia NPM. Warszawa 1859.	2	—
WYKŁAD obrzędów kościelnych historyczny i duchowny z historyi kościelnéj liturgii, p. ks. Pawła Rzymskiego, wiz. zgr. ks. mis. Wydanie 3. Warszawa 1857.	1	—
WZÓR świątobliwości. Św. Stanisław Kostka tow. Jez. w dziesięciu uwagach do naśladowania podany. Berlin 1858.	2	—
ZEGAREK czyśćcowy czyli nabożeństwo codzienne za dusze w czyśćcu cierpiące. — Warszawa 1858.	1	—
ŻYCIE Pana i Zbawiciela naszego JChrystusa dla młodzieży, p. Dr. J. Reichenbergera, w 12ce. Bochnia 1853.	1	12
ŻYWOT Pana naszego Jezusa Chrystusa, napisany przez Fryd. Leop. hr. Stollberga, Warszawa 1857.	5	—

Oddział kaznodziejski.

DWULETNIE kazania świąteczne i pasyonalne z dodatkiem kilku mów przygodnych, napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza zgr. ks. reformatów. Warszawa 1851. 2 tomy.	13	10

	Złp.	gr.
HOMILIE katolickie czyli wykład świętych ewanielij na niedziele i święta całego roku, z niemieckiego przetłumaczone. Wyd. 2. 2 tomy, w 8ce. Warszawa 1856.	12	—
HOMILIE (75) na wszystkie niedziele i święta uroczyste kościelne całego roku, z łacińs. przetłumaczone, w 8ce. Mikołów 1859.	12	—
KAZANIA do ludu wiejskiego ks. A. Westermayera, z niemieckiego przetłumaczył ks. M. Maniecki. Biała 1859. 3 tomy. (Wyszedł dopiero jeden tom.)	20	—
KAZANIA Józefa Wereszczyńskiego, wydane przez Ig. Hołowińskiego. Petersburg 1854.	13	10
KAZANIA na wszystkie całego roku uroczystości, do ducha czasu zastósowane przez księdza Wojciecha Węgrzyna, w 8ce. — Przemyśl 1859.	6	20
KAZANIA niedzielne przez ks. Hip. Wilanta, w 8ce. Warszawa 1859.	16	—
NAUKI katolickie przez ks. Marcina Königsdorfera, z niemieckiego przetłumaczył ks. R. Rzewuski. 2 t. w 8ce. Warszawa 1843.	12	—

Dzieła różnéj treści.

BIAŁA góra E. Fulhama, z angiels. przełożył F. Jezierski, w 8ce. Warszawa 1859.	3	10
BOLESŁAW Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka. 2 opowiadania hist. p. K. Szajnochę, wyd. 2. poprawne. Lwów 1859.	16	—
BIBLIOTEKA warszawska r. 1859. Wychodzi już rok 19. Co miesiąc 1 zeszyt, w 8ce. Warszawa 1859. W drodze prenumeracyi	60	—

	Złp.	gr.
CESARZ Napoleon III. i Włochy, p. De la Guéronière. Przekład z francuzkiego. — Wilno 1859.	2	20
DWAJ Zygmunci Jagiełłowie, czyli Polska w drugiéj połowie 16. wieku; pr. autora Ukr. i Zapor. 2 t. w 8ce. Warszawa 1859.	24	—
DYKCYONARZ zawierający wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone, p. M. Amnejewicza. Zeszyt 1. w 8ce. Warszawa 1859.	3	10
DUCH i krew. Kilka zarysów z życia towarz. p. Adama Pluga. Wilno 1859. 3 tomy.	16	20
DZIEJE Mazowsza za panowania książąt, p. F. Kozłowskiego, w 8ce. Warszawa 1859.	18	—
DZIEŁA Fr. Karpińskiego z portretem autora, w 8ce. Warszawa 1836.	12	—
FOTOGRAFIA czyli zbiór środków do zdejmowania obrazów za pomocą światła na papier lub szkło. Warszawa 1857.	3	10
FRYTJOF, saga skandynawska Izajasza Tegnera, przełożył wierszem Józ. Grajnert.		
GAWĘDY naukowe Apolinar. Zagórskiego, wyd. pośmiertne. Warszawa 1859. 2 tomy.	16	—
GRA z jeografii królestwa polskiego z tablicą gry. Warszawa 1859.	4	—
HARMONIA mów albo zlanie ich w jednę tj. polską za pomocą fenickiéj, powróconéj do familii mów słowiańskich, p. Adama Jochera. Warszawa 1859.	8	10
HISTORYA panowania Jana Kazimierza, wyd. poprawione. Poznań 1859.	30	—
HISTORYA powszechna Cezara Cantu prze-		

	Złp.	gr.
łożona przez L. Rogalskiego, tomów 11. w 8ce. Warszawa 1853.	266	—
HISTORYA zdobycia Anglii przez Normandów p. A. Thierry, na polskie przełożył W. Z. 4 tomy. w 8ce. Warszawa 1858.	20	—
HUS i husyci. Szkice historyczne, napisał M. Gliszczyński, w 8ce Warszawa 1859.	20	—
JAN Bielecki, poemat Juliusza Słowackiego. Petersburg 1857.	6	20
KOŚCIOŁY warszawskie rzymsko katolickie, opisane pod względem historycznym, przez J. Bartoszewicza, w 8ce. Warszawa 1857.	40	—
KRÓLEWICZ Marko. Narodowe pieśni serbskie, przełożone p. Romana Zamorskiego. Warszawa 1859.	8	—
KRÓTKI opis histor. kościołów parafialnych, kościołów, kaplic, klasztorów, szkółek parafialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnéj dyecezyi poznańs. p. J. Łukaszewicza. Poznań 1859. Tom 1. i 2. z prenumeratą na 3.	45	—
KSIĘGA świata. Wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, historyi krajów i ludów itp. itp. Poczet 2., rok 1. Warszawa 1859. Rok cały	50	—
KUCZBORSKI i Skarga. Rozpatrywanie pod względem języka z dodaniem zbiorku wysłowień mowy polskiéj. Wiedeń 1859.	4	—
KWIATY miłości i przyjaźni z najcelniejszych autorów. w 2 oddziałach. Warszawa 1843, Leszno 1853.	3	—
LAMPKA w przybytku Pańskim. Wilno 1859.	3	10

	Złp.	gr.
LECHICKI początek Polski. Szkic historyczny skreślił K. Szajnocha, w 8ce. Lwów 1858.	18	—
LISTY z podróży, odbytéj do stepów Kirgizkich p. E. Ostrowskiego. 2 tomy, w 12ce. Grodno 1859.	13	10
LISTY z podróży przez Tadeusza Padalicę. Wilno 1859. 3 tomy.	25	—
LITERATURA nadobna wierszem i prozą, p. O. T. w 8ce. Warszawa 1859.	6	20
OPIS podzóży do Australii i pobytu tamże od 1852. do 1856. roku, przez Sew. Korzelińskiego. 2 t. w 8ce. Kraków 1858.	21	—
O POMORZU zaodrzańskiém z mapą p. Szulca, w 8ce. Warsza 1850.	6	20
OPOWIADANIE ojca obejmujące historyę naturalną, jeografię, historyę polską i starożytną, powieści i poezye, p. F. S. Dmochowskiego. 2 t. w 8ce. Warszawa 1859.	10	—
PAMIĄTKI miasta Stanisławowa zebrał ks. Sadok Barącz, w 8ce. Lwów 1858.	5	6
PAMIĘTNIK oblężenia Częstochowy r. 1655. z łacińskiego przełożył J. Łepkowski, w 8ce. Warszawa 1859.	8	—
PAMIĘTNIKI do panowania Zygmunta III., Władysława IV i Jana Kazimierza. 2 t. w 8ce. Warszawa 1846.	15	—
PAMIĘTNIKI o dawnéj Polsce z czasów Zygmunta Augusta. 2 t. w 8ce. Wilno 1851.	24	—
PAMIĘTNIKI histor. do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce w 17. wieku, wyd. Michał Baliński. Wilno 1859.	6	20
PIOSENKI Berangera, przekład Władysława Syrokomli i Wincentego Korotyńckiego. Wilno 1859.	12	—

	Złp.	gr.
PISMA Józefa Kraszewskiego. Wydanie nowe uskutecznione pod okiem autora, popraw. i pomnożone z rycinami Henryka Pilatego. Historya o bladéj dziewczynie, Tomko Prawdzic. Warszawa 1850.	5	—
PODRÓŻ do Persyi księcia A. Sołtykowa, wyd. 2., w 12ce. Warszawa 1858.	6	20
PODRÓŻ do Włoch napisał Józef Kremer. Tom 1. Wilno 1859.	13	10
PODRÓŻ J. U. Niemcewicza z Petersburga do Szwecyi w drodze do Ameryki w r. 1796. Przekład z francuzk. Poznań 1858.	3	—
POEZYE E. Wasilewskiego. Warszawa 1859.	6	20
POLSKA w pieśni z księgi pierwszéj Lech, przez Deotymę, w 8ce. Warszawa 1859.	6	—
POWIEŚCI historyczne porządkiem chronologicznym p. Klem. z Tańskich Hoffmanową. Warszawa 1859.	10	—
PRZECHADZKI po Wilnie i jego okolicach, p. Jana z Śliwina. Wyd. 2. Wilno 1859.	16	20
PRZEWODNIK praktyczny dla inżenierów, mechaników, budowniczych i artylerzyst., z francuzkiego przełożył B. Marczewski. Zeszytów 4 w 8ce. Warszawa 1858.	26	20
PRZYGODY J. P. Benedykta Winnickiego z podróży jego z Srakowa do Nieświcża 1766. r. i powrot w dom rodzicielski opowiedział W. Pol. Wyd. 4. Petersburg 1857.	6	20
PTAK p. J. Micheleta, przekład Wacł. Przybylskiego popr. wyd. Wilno 1859.	6	20
PTAK p. J. Micheleta, z franc. 4go wyd. na polskie przełożył W. Stępowski, w 8ce. Warszawa 1859.	8	—

Złp. gr.

REJESTR do dzieła J. Sołtykowicza o stanie akademii krakowskiéj i o publicznych, a mianowicie uczonych pracach akademików krakowskich 1810. r. Przemyśl 1859. 4 10

ROCZNIK ces. król. towarzystwa naukowego krakowskiego, poczet 3, tom 2, ogólnego zbioru 15. z 6 tablicami. Kraków 1858. 8 —

RYS historyczny opery polskiéj, przez Maurycego Karasowskiego. Warszawa 1859. 20 —

RYS dziejów piśmiennictwa polskiego Lesława Łukaszewicza, wyd. wielkie. Poznań 1859. 12 —

RYS z życia ś. p. ks. Karola Antoniewicza, Ojca Tow. Jezus. Poznań 1855. — 24

RZEŹ w mieście Moskwie 1606. czyli wiadomość o strasznéj a krwawéj rzezi w mieście Moskwie, w 4ce. Poznań 1858. 6 —

SCENY z życia koczującego przez Eugeniusza Zwijewskiego, 2 t. Warszawa 1859. 12 —

SŁOWNIK (źródło) wyrazów, które przeszły wprost czy pośrednio do naszéj mowy, zebrał A. Mechliński. Petersburg 1858. 6 20

SŁOWO dziejów polskich napisał W. Koronowicz. 2 tomy. Lipsk 1858. 80 —

SPIS imienny członków towarzystwa naukowego w Krakowie w r. 1958. 1 —

STARE wrota. Poemat przez Władysława Syrokomlę. Wilno 1857. 10 —

SZKIC Kaukazu Michała Butowda Andrejkowicza. 2 tomy. Warszawa 1859. 6 20

SZKOLNE czasy. Nowe opowiadanie Jana Dęboroga przez Władysława Syrokomlę. w 8ce. Wilno 1859. 6 20

	Złp.	gr.
TABLICA do jakościowo chemicznych rozbiorów, przekład L. Brunera. Warszawa 1859.	4	—
WIERSZYKI facecyj polskich, albo zbiór przygadek, przymówek, przysłowiów itd. Kraków 1857.	1	—
WIESŁAW, sielanka krakowska Kazimierza Brodzińskiego. Petersburg.	6	20
W IMIĘ Boże dalej w świat, przez Gabryelę z G... P... Wydanie 2. Wilno 1859.	4	—
WIOSKA, sielanka przez J. I. Kraszewskiego. w 8ce większéj. Warszawa 1859.	6	20
ŻYCIE Rozalii, siostry miłosierdzia, przekład francuz. oryginału. Warszawa 1859.	6	20

Dzieła rolniczo gospodarskie.

DOBRY ekonom czyli nauka o naturze i pokarmie roślin, o własności, uprawie i obsiewie gruntu i o produkcyi i obchodzeniu się z nawozem przez J. K. Gregorowicza. 2 tomy w 12ce. Warszawa 1859.	13	10
GORZELNICTWO postępowe czyli najlepsze sposoby zacierania zboża, kartofli i kukurydzy p. D. Schmelz. Lwów 1859.	12	—
GOSPODARSTWO mléczne wedle najlepszych źródeł praktykowanych skreślone p. Adama Mieczyńskiego. Warszawa 1859.	8	—
GOSPODYNI polska czyli poradnik dla niewiast naszych. Warszawa 1859.	6	20
KATECHIZM rolnictwa Jowidiera przełożył St. Zdzitowiecki. Warszawa 1859.	10	—
KLASYCZNA kuchnia wykwintnego smaku dla polskich gospodyń. Warszawa 1859.	8	—

	Złp.	gr.
KUCHARKA polska miejska i wiejska, przez T. Wiśniewskiego. Poznań 1858.	1	18
NOWE udoskonalone pszczelnictwo ks. plebana Dzierżona, przekład Józefa Lompy. Leszno 1859.	6	—
OGÓLNE zasady nauki gospodarstwa narodowego czyli czysta teorya ekonomii politycznéj p. Fr. hr. Skarbka. 2 t. w 8ce. Warszawa 1859.	20	—
OPISANIE roślin dwulistniowych lekarskich i przemysłowych J. R. Czerwiakowskiego. Botaniki szczególnéj część 3. Kraków 1859.	16	—
" " " 4.	16	—
PRAKTYCZNA nauka chodowania drzew owocowych p. Ulryko. Przekład Lampki, w 8ce. Bochnia 1859.	—	29
PRAKTYCZNA uprawa buraków cukrowych, przez Jana Kotarskiego. Warszawa 1859.	2	20
PRZEWODNIK dla kupujących konie, przez P. Seifmana. Warszawa 1858.	5	—
PSZCZELNICTWO polskie czyli zbiór naj praktyczniejszych pszczolarzy i amatorów pszczelnictwa, w 8ce. Warszawa 1858.	6	20
RZECZY gospodarskie, napisał Adam Mieczyński, w 8ce. Warszawa 1859.	13	10
SKRÓCONY wykład botaniki podług Adryana de Jussieu i innych przez śp. P. E. Leśniowskiego, Warszawa 1858.	13	10
SPOSÓB obłaskawiania w krótkim czasie najdzikszych i najzłośliwszych koni p. Rarey, w 8ce. Warszawa 1850.	3	10
WETERYNARYA popularna, nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych		

Złp. gr.

napisała p. J. N. Kurowskiego, wyd. 3. 2 t. w 8ce. Warszawa 1858. 20 —

ZARYSY ekonomii politycznéj zgodne z religią chrześcian., zastósowane do gospodarstwa wiejskiego przez J. Mittelstaedt, w 8ce. Warszawa 1859. 5 —

ZARYSY ekonomii społecznéj W. Ellis'a, przekład St. Budzińskiego. Warszawa 1858. 5 —

ZASADY praktykowanego miernictwa i niwellacyi do użytku gospodarzy wiejskich, przez Jul. Schaedling. Warszawa 1859. 4 —

Dzieła lekarskie.

ANATOMIA ciała ludzkiego. Skreśli Dr. L. Natanson, w 8ce. Warszawa 1858. 8 —

DOMOWY lekarz homeopata. Poradnik, jak leczyć zwyczajne choroby w nieobecności i do przybycia lekarza p. Dra K. Millera, przekład z niemieckiego. Petersburg 1858. 13 10

DYETETYKA homeopatyczna czyli sposób zachowania się podczas kuracyi homeopatycz. w 8ce. Warszawa 1858. — 20

DZIEWIĘĆSET najlepszych środków domowych przeciw rozlicznym chorobom i cierpieniom człowieka tudzież skład apteczki domowéj. Wyd. 3. w 12ce. Warszawa 1855. 8 —

JABŁECZNIK jako środek leczący wszystkie słabości. Kraków 1858. 2 —

O FIZYCZNYCH przyczynach tworzenia się w płucach zwężenia trzeszczącego (rhomchus crepitans) przez Dra Ludwika Góreckiego, w 8ce. Kijów 1859. 1 20

	Złp.	gr.
PRZYCZYNEK do fizyologicznéj diagnostyki kurczów przez Dra Ludwika Natansona. Warszawa 1859.	2	—

Dzieła naukowe.

ELEMENTARNY wykład matematyki przez Jana Kantego Steczkowskiego, część 3. geometrya, trygonometr. prostokątna i sferyczna. Kraków 1859.	6	—
ELEMENTARNY wykład matem. przez J. K. Steczkowskiego, część 3. geometrya, planimetrya i stereometrya. Kraków 1858.	12	—

Powieści i romanse.

DOMEK przy ulicy Gołębiéj, powieść przez Włodzimierza Wolskiego. Warszawa 1859.	15	—
DWÓCH rodzonych braci, powieść p. Bibiannę Moraczewską, 2 tomy. Poznań 1858.	12	—
DZIENNIK podróży po Litwie i Żmudzi, odbytéj w r. 1856. przez Dra Tripplina. T. 1. Litwa, t. 2. Żmudź. Wilno 1858.	16	20
LATARNIK z Bostonu, powieść amerykańska przełożona przez Sewerynę z Żuchowskich Pruszakową, 2 t. Warszawa 1859.	16	20
LEKARZ w małém miasteczku, przez Julię Buzów (P. Pfannenschmidt), przekład z niemieckiego, 2 t. Warszawa 1859.	8	—
MAZOWIECKIE powiastki p. K. Wł. Wojcickiego. Warszawa 1858.		—
MIŁOŚĆ ubogiego młodzieńca, pszez Oktawa Feuillet, przekład z franc. Warszawa 1859.	6	20
NASZA ziemia, przez Władysława Chodkiewicza. Petersburg 1859.	10	—

	Złp.	gr.
NOC bezsenna, rozmyślania i powiastki nieboszczyka Pantofla. Warszawa 1859.	24	—
NOWE drogi, opowiadania i marzenia ziemianina, powieść przez F. I. Dmochowskiego, w 8ce. Warszawa 1859.	6	20
OPOWIADANIA i powieści Wład. Wolskiego serya druga. Wilno 1859.	5	—
PIJAK, powieść obyczajowa. Warszawa 1859.	2	15
POWIASTKI moralno fantastyczne podług Andersena. Warszawa 1859.	10	—
POWIEŚCI P. z Z. Wiłkońskiéj, 2 t. w 8ce. Warszawa 1859.	12	—
SATYRYCZNE powieści i gawędy, wiersze, różne przykłady i życiorysy przez Dmochowskiego, w 8ce. Warszawa 1859.	4	—
SOBÓTKA, powieść Sewer. Goszczyńskiego, edycya ilustrowana. Petersburg 1857.	6	20
STAROPOLSKA miłość, urywek pamiętnika, spisany przez J. Kraszewskiego w 8ce. Warszawa 1859.	6	—
SZARACZEK i karmazyn, powieść w 2 czę. p. W. Łozińskiego. Lwów 1859.	10	24
TOMEK, Sandomiérzak, powieść napisana p. J. K. Gregorowicza, 3 tomy. Petersburg.	20	—
WALENTY Duval czyli jak osiągnąć szczęście własnemi siłami, przekład z niemieckiego Br. Leśniewskiéj, w 8ce. Warszawa 1859.	4	—
WIECZORY wołyńskie p. J. J. Kraszewskiego. Lwów 1859.	6	—
WYCIECZKI po stokach galicyjskich i węgierskich, p. Tripplina, 2 t. Warszawa.	16	—

Dzieła dramatyczne.

	Złp.	gr.
AUTO-DA-FE, komedya w 1 akcie, szczesna powieść Cypr. Norwida. Petersburg 1859.	4	—
BARBARA Radziwiłłowna czyli początek panowania Zygmunta Augusta, poema dramatyczne w 6 aktach z epilogiem, p. A. E. Odyńca, w 12ce. Wilno 1858.	16	20
FELICYTA czyli męczennicy kartagińscy. Dramat w 5 aktach przez A. E. Odyńca. Poznań 1858.	7	—
GODZINA u dziennikarza, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami p. Kucza. Warszawa.	1	—
HUGENOCI, opera w 5 aktach, przełożył pod muzykę Wagner. Warszawa 1858.	2	15
JULIUSZ Cezar, tragedya w 5 aktach Szekspira, przekład A. Peigerta, Lwów 1859.	6	—
KASPER Karliński, dramat historyczny we 3 aktach p. Wł. Syrokomlę. Wilno 1859.	6	—
KOMEDYE A. hr. Fredra, 5 tomów w 12ce. Warszawa 1853.	45	—
MICHAŁ Sędziwój, dramat w 5 aktach p. W. Szymanowskiego. Warszawa 1859.	6	—
ROKICZANA, drama liryczne w 3 aktach p. J. Korzeniowskiego do muzyki Stanisława Moniuszki. Warszawa 1859.	4	—
SENATORSKA zgoda, tragedya szlachecka Jego Mości Pana Benedykta Winnickiego, opowiedział W. Pol. Petersburg 1854.	10	—
STELLA Fornarina, córka piekarza, ustęp z życia Rafaela, p. Władysł. Syrokomlę. Warszawa 1850.	6	20

	Złp.	gr.
SZLACHECTWO duszy, kom. wiersz. w 3 akt. J. Chęcińskiego, w 8ce. Warszawa 1859.	4	—
TESTAMENT polskiéj poezyi (ułamek z komedyi). Wiedeń 1859.	—	24
WIEJSCY politycy, komedya we 3 aktach wierszem p. W. Syrokomlę. Warszawa.	6	20
ZOFIJA księżniczka słucka, dramat hist. z 17. wieku p. Wład. Syrokomlę. Wilno 1859.	8	10

Dzieła moralno naukowe.

ABC dla grzecznych dzieci. Poznań 1858.	—	12
DWANAŚCIORO cudownych dzieci, zbiór 12 życiorysów dla użytku młodzieży i jéj kształcicieli, p. Tripplina. Wilno 1859.	6	—
DWIE suknie, powiastka dla młodego wieku, p. C. Falkowską, w 8ce. Warszawa 1859.	1	15
KOLĘDA dla Juleczka, Leopoldka i Ludki; powiastki, opowiadania i rozmowy, przez Jadwigę ... Warszawa 1858.	6	20
LOTERYA dla zabawy i nauki w językach nowożytnych.	5	—
MAŁY obrazek świata dla małéj dziatwy, p. Hipolita Witowskiego. Lwów 1859.	7	—
NAUKA czytania dla grzecznych dzieci, ozdobiona pięknemi obrazkami. Poznań 1857.		
Z kolorowanemi obrazkami	1	18
Z czarnemi obrazkami	1	6
NAUKA czytania dla grzecznych i pilnych dziatek, 40 obrazkami ozdobiona. Poznań.	3	—
Z kolorowanemi obrazkami	6	—
NAUKA i rozrywka, powieści dla dzieci, napisał P. Racheld z 8 obraz. Warszawa.	9	—
NAUKA polskiego pisania i czytania, ułożona p. A. Kiszewskiego, kl. I. Leszno 1859.	—	15

	Złp.	
OBRAZKI z życia świątobl. i bogob. Polaków i Polek. Warszawa 1859. z rycinami.	8	—
Bez rycin.	5	—
PAMIĄTKA po dobréj matce czyli ostatnie jéj rady dla córki, wyd. 7. Warszawa 1858.	6	—
SPIEWY dla dzieci p. St. Jachowicza, w 8ce. Petersburg 1859.	10	—
SZKIC historyi polskiéj dla dzieci w 2 kursach p. A. Zdanowicza. Wilno 1859.	15	—
ZBIOREK rzeczy swojskich ku nauce i rozrywce młodzieży p. E. Estkowskiego.	7	—
ZŁOTA gwiazdka dla dobrych dziatek, początki czytania polskiego z 24 obrazkami kolorowanemi. Warszawa 1859.	2	20
ZŁOTA rószczka dla dzieci z rycicami.	8	—

Książki do nabożeństwa.

BREWIARZYK tercyarski, w którym oprócz reguły, jéj objaśnień i pacierzy zakonnych zamieszczone jest nabożeństwo szczególniéj dla braci i siόstr zakonu pokutującego św. Franciszka Seraf. Warszawa 1856.	3	—
CICHA łza chrześcijańska, książka do nabożeństwa dla katolików, w 12ce. Warszawa 1856. — Nieoprawna	6	20
CICHA łza chrześcijańska, książka do nabożeństwa dla katolików, wydanie 2. przejrzane i poprawione. Dużym drukiem dla starszych osób. Warszawa 1858.		
Na welinowym papierze	13	10
Na ordynarnym papierze	10	—
KATOLICKIE nabożeństwo zebrał J. Łubieński, wydanie drugie. Warszawa 1859.	10	—
KORONA wszystkich świętych, czyli nieszpory		

	Złp.	gr.
na wszystzie niedziele i święta całego roku, p. L. Kisielewskiego. Bochnia 1859.	2	6
KSIĄŻKA do modlitwy dla dzieci, p. autorkę pamiątki po dobréj matce, 2. ozdobne wyd. Warszawa 1855. (dla dz. i chł.) oprawna	12	—
MODLITEWKI dla dzieci p. T. Rodziszewskiego. Warszawa 1859.	2	—
MSZALIK polski, zawierający w sobie modlitwy poranne, wieczorne, do spowiedzi i komunii świętéj, tudzież msze i nieszpory na wszystkie niedziele i uroczystości, itd. Warszawa 1858.	6	20
Tenże sam na welinowym papierze	10	—
NOWY złoty ołtarzyk czyli krótkie zebranie różnego nabożeństwa. Warszawa 1857.	8	—
O NAŚLADOWANIU N. M. Panny na wzór naśladowania JChrystusa. Warszawa	3	—
PANIE, wysłuchaj modlitwę moję! Wybór modlitw z książek do nabożeństwa zebrany przez Joannę Belejowską. Warszawa.	10	—
POKARM duszy chrześcijańskiéj albo rozmyślania bolesnéj męki JChryst. Warszawa 1854. Nieoprawna	4	—
Na welinowym papierze	5	—
WIANEK rożanny czyli nowy zbiór modlitw na wszystkie święta NPM. Warszawa.	10	—
WIELKI i święty tydzień czyli nabożeństwo wielkiego tygodnia w języku łacińskim i polskim według mszału i brewiarza rzym. kat. kościoła. Wilno 1859.	10	—
WIENIEC roku łaskawości Pańskiéj, Zbiór nabożeństwa w nowszych czasach szczególnemi łaskami i odpustami przez stolicę apostolską zaleconego. Petersburg.	6	20

	Złp.	*gr.*
ZBIOR wybornego i gruntownego nabożeńst. Wydanie najnowsze. Warszawa 1859.	9	—
ZŁOTY ołtarzyk czyli krótkie zebranie różn. nabożeństwa. Petersburg. 1858.	6	20
ŹRÓDŁO żywota czyli przewodnik do świętych Sakramentów. Warszawa 1852.	10	—

Dzieła francuskie religijne.

Année chrétienne ou vies des saints et exercices de piété pour les dimanches, les fétes mobiles et tous les jours de l'année, avec des réflexions sur l'épitre et une meditation sur l'évangile de la messe, et quelques pratiques de piété propres à toutes sortes de personnes par le P. Croisset nouvelle édition. Lyon 9 vol.	80	—
GUIDE (le) du jeune communiant dédié à M. le cardinal de Cheverus par l'abbé Bataille Chanoine de Bordeaux Tours.	4	—
HISTOIRE de l'église de France pendante la révolution par l'abbé Jager. Bruxelles.	20	—
HISTOIRE de Photius patriarche de Constantinople auteur du Chisme des Grecs d'après les monuments orginaux la plupart encore inconnus, accompagnée d'une introduction, de notes historiques et de piéces jutificatives par l'abbé Jager. Louvain.	4	—
INTRODUCTION à la vie dévote par saint François de Sales nouvelle edition Tournai	4	—
L'ÉGLISE et l'Empire Romain au IV siécle par M. Albert de Broglie. Paris 1859.	40	—
LE PROGRÉS par le Christianime une conférence de Notre-Dame de Paris par le R. P. Félixe. Paris 1859.	8	—

Zlp. gr.

LE JEUNE communiant ou preparation à la prémière commonion devise et deux parties. septieme edition revue et corrigée Paris. 3 —

L'ÉGLISE romaine en face de la revolution par J. Cretineau-Joly Paris 1859. 2 Vol. 40 —

LEGENDES célestes nouvelle histoire de la vie de Notre-Segneur Jesus-Christ, de la sainte vierge et précis historique des fêtes de l'année d'après les documents les plus authentiques par une société d'ecclésiastiques et de gens de lettres ouvrage approuvé par M. l'archevéque de Paris. Paris. 4 Vol. 60 —

L'ÉGLISE et la synagogue par L. Rupert, redacteur de l'Univers. Paris 1859. 6 —

LETTRES sur la vie religieuse à l'usage des soeurs vouées à l'enseignement des jeunes filles par un Évéque. Paris. 8 —

L'UNION avec Notre-Seigneur Jesus-Christ dans ses principaux mystéres pour tout temps de l'année par lé P. Jean Babt. saint Jure de la compagne de Jesus nouvelle edition. Bruxelles. 6 —

LA BONNE Maria ou la femme élevée dans la vraie piété du culte catholique par l'abbé Ranieri Sanesi Turnai et Paris. 5 —

MANUEL de la charité par M. l'abbé Isidore Mullois prédicateur. Bruxelles. 2 —

MÉDITATIONS pour tous les jours de l'année à l'usage des religieuses et spécialement de celles qui se voueant au service du prochain dans les hôpitaux dans les prisons, dans l'enseignement et par l'abbé Vaullet. Bruxelles. 4 Vol. 16 —

MÉDITATIONS sur la vie et la morale de Jesus-

Zlp. gr.

Christ tirées des quatres évangélistes et reduites en méditations pour chaque jour de l'année par le R. P. Avan cin Tourv. 5 —

NOUVELLES méditations de la voie de Dieu enseignée aux coeurs droits complement de l'imitation méditée par M. l'abbé Herbet. Bruxelles. 6 —

NOUVELLE année eucharistique de préparations et actions de grâces pour la sainte communion. Tournai. 6 —

TRAITÉ de l'amour de Dieu par saint François des Sales. Tournai et Paris. 12 —

VIE de la sainte vierge d'après les méditations D'anne-Cathérine Emmerich religieuse Augustine du couvent d'agne encerg, à Dulmen, morte en 1824 — redigée par Clement Brentano traduit de l'allemand par E. de Caroles. Bruxelles 1859. 8 —

VIE du venerable Joseph Anchieta de la campagnie de Jesus precedée de la vie du P. Emmanuel de Nobrega de la même compagnie par Charles sainte foy. Paris. 6 —

VIE de la sainte et immaculée vierge Marie mère de Dieu par le Dr. Hirscher. Paris et Tournai. 6 —

VISITES au saint-sacrement et à la sainte vierge par saint Alphonse de Liguori. Tournai et Paris. 7 —

VIE des saintes femmes des saintes martyres et de vierges chretiennes edition ornée de quatre gravures publiée avec approbation. 20 —

Złp. gr.

Dzieła różnéj treści.

L'ANNÉE scientifique et industrielle ou exposé annuel des travaux scientifiqes, des inventions et des principales applications de la science à l'industrie et aux arts, qui ont attiré l'attention publique en France et à l'étrangèr par Louis Fiquier, Paris 1858. 12 —

ACADÉMIE des dames, album des arts fsciles. Paris. 20 —

ADELAIDE reine d'Italie ou la couronne de fer, roman historique de William Bernard Mac Cabe, traduit de l'anglais par M. de la Gracerie. Paris 1859. 4 —

A LA MER par le capitâine Mayne-Reid. Paris 1859. 4 —

APERÇU général sur les progrès des chemains de fer en Europe par J. Osiecki, la voie communicative entre la mer noire et la baltique avec une carte typogr. Varsovie. 3 10

LA BRÉTAGNE ancienne depuis ses origines jusqu'a sa réunion à la France. Histoire, institutions, moeurs, pays, draditions etc.— avec un précis des faits depuis la réunion et le tableau de la Brétagne actuelle par M. Pitre-chevalier, nouvelle édition refondue par l'auteur illustrations par T. Johannot, a. Leléux, Opegnilly, Ronargne, etc. Paris 1859. egzempl. ozdobnie oprawny. 50 —
„ nieoprawny 40 —

CHRISTOPHE Colombe, histoire de sa vie et de ses voyages d'après de documeuts authentiques tirés d'Espagne et d'Italie par Roselly de Lorgues. Paris 2 vol. 24 —

	Zlp.	gr.
COURS de physique purement expérimentale à l'usage des gens du monde etc. par a. Ganot. Paris 1859.	12	—
LES CONTES de nos pères par Paul Féval, ilustrés par Bertall. Paris.	12	—
CHRÉTIENS et Turcs, scénes et souvenirs par M. Eugène Poujade. Paris.	24	—
CINQUANTE nouvelles lettres de r. p. de Suret, par Ed. Fervecorent. Paris et Tournai 1858.	6	—
DISCOURS de réception de M. de Laprade, reponse de N. Vitet. Paris 1859.	3	—
LES DEUX moulins suivi des marais d'aries par M. Paris.	4	—
A. DEVOILLE l'etoille du matin. Paris.	4	—
LES ENFANTS (le livre des mères). Paris.	7	—
L'ESPRIT humain et ses facultés ou psychologie expérimentale par M. L. Bautain, nouvelle édition, 2 vol. Paris.	24	—
L'ESPRIT des bêtes, zoologie passionelle mammifères de France par A. Toussenel. Paris.	12	—
LECTURES graduées pour les enfants du premier âge par l'abbé Gaultier, nouvelle édition, corrigée et illustrée, augmentée d'un vocabulaire français-polonais. St. Petersbourg 1858. 2 vol. en 12.	6	20
LETTRES sur la Turquie par M. P. de Tchihatcef. Paris 1859.	4	—
LES ENNEMIS de racine au XVII. siècle par F. Delteur. Paris 1859.	16	—
LES JUIFS et Veuillot par E. Aristide astruc rabbin. Paris 1859.	2	—
LA GRÈCE Rome et Dante études littéraires d'après nature par M. J. J. Ampère. Paris.	14	—
LE FLÉAU du village, le bonheur d'être riche		

	Złp.	*gr.*
par Henri Conscience traduction par Léon Wocquier. Paris 1857.	4	—
JEUX et exercices des jeunes filles par M. de Chabreul. Paris 1856.	4	—
LE JUIF de Verone ou les sociétés secrètes en Italie par a. Bresciani. Paris et Tournai.	8	—
IMPRESSIONS de voyages d'un Russe en Europe. Paris 1859.	5	—
JULIEN et Alphonse ou le nouveau mentor p. Mme Fanny Richomme. Paris.	6	—
L'IONIE sa position actuelle par de Gallet. Paris.	2	—
MADAME la duchesse d'Orleans Hélene de Mecklembourg-Schwerin. Paris 1859.	12	—
LES MILLE et une nuits, contes arabes traduits par Gallet. Paris, 2 vol.	12	—
LE MARÉCHAL Pélissier duc de Malakoff p. Hypolyte Wastille. Paris 1859.	1	—
MANUEL des constructions rurales p. H. Duvinage. Paris.	7	—
MONSIEUR de Montalembert. Paris 1859.	3	—
MADELEINE recit d'Auvergne, traduite de l'anglais de Julia Kavanagh. Paris 1859.	4	—
LES MALHEURS de Sophie par Mme la comtesse de Segur née Rostopzine. Paris.	4	—
OEUVRES inédites de Maine de Biran, publiées par Ernest Navilie avec la collaboration de Marc Debrit. Paris 1859, 3 vol.	36	—
OEUVRES poétiques de Louissa Stappeaerts (Mme Rueleus). Paris et Tournai 1858.	8	—
LE PARLEMENT et la fronde. La vie de Mathieu Molé par le Baron de Barante. Paris 1859.	14	—
CESAR scènes historiques par S. J. Ampère de l'academie française. Paris 1859.		

	Zlp.	gr.
MÉMOIRES de l'impératrice Catherine II. écrites par elle même et précédés d'une préface Londres 1859.	30	—
LES FASTES de la mèr par I. Autran nouvelle edition revue et considérablement augmentée. Paris 1859.	5	—
LE PROSCRIT par A. Devoille. Paris.	5	—
LES PETITES filles modèles par Mme. la comtesse de Segur. Paris 1858.	4	—
LE PLUTARQUE de la jeunesse ou abrégé des vies de plus grands hommes par Blanchard. Paris.	20	—
PHILOSOPHIE logique par A. Gratry. Paris 1858.	15	—
PIERRE et Jean par Emile Souvestre. Paris 1859.	2	—
SOUVENIRS d'un aveugle voyage autour du monde par Jaques Arago illustrée de 22 grandes vignettes. portraits et de 150 gravures dans le texte pać M. Jules Janin. Paris.	40	—
SOUVENIRS d'une famille du peuple depuis les temps Merovingiens jusqu à nos jours Mme. Mathilde Froment Paris 1859.	4	—
LA SORCIÉRE de melton hill par L. de Montanilos. Paris et Tournai 1858.	4	—
SCÈNES de la vie flamande par Henri Conscience traduction de Léon Vo-quier. Paris 1856.	4	—
UN DRAME dans les mers boreales, souvenirs du Kamtschakta pur le Dr. Eelix Maynard. Paris 1859.	4	—
LE TOUR de france par A. Devrille. Paris.	6	—
VEILLÉES au coin du feu ou nouvelles his-		

Złp. gr.

toriques vacontées aux jeunes géns par Alphonse Cordier. Paris. 4 —

VEILLÉES les, flamandes par Henri Couscience traduction de Léon Mocquier. Paris. 6 —

VEILLÉES maritimes par Alphonse Balleydier. Prris. 6 —

VEILLÉES de famille par Alphonse Balleydier. Paris. 6 —

VEILLÈES militaires par Alphonse Balleydier. Paris. 6 —

VEILLÈES amusantes par I. L'oiseau du Bisot. Paris. 6 —

VEILLÉES sur mèr et sur terre par M. de Bussy. Paris. 6 —

Dzieła francuzkie gospodarskie.

CHIMIE de la ferme, leçons familières sur les notions de chimie élémentaire utiles au cultivateur et sur les opérations chimiques les plus nécessaires à la pratique agricole par N. Basset, Paris 1858. 7 —

CUISINIÈRE (la) de la campagne et de la ville ou la nouvelle cuisine économique par M. L. E. A. Paris. 12 —

DICTIONNAIRE de cuisine française, anglaise et flamande, manuel alphabétique du cuisinier et de la cuisinière par MM. de Bauvilliers et de Périgord. Bruxelles. 2 —

DRAINAGE des terres arables par J. A. Barral, seconde édition. Paris. 30 —

INSTRUCTIONS pratiques sur la pisciculture par M. Goxte, seconde édition. Paris. 6 —

LE LIVRE de tous les ménages, contenant un calendier gastronomique, présentant un

Zlp. gr.

mets pour chaque jour de l'année: un manuel de cuisine en forme de dictionnaire, indiquant la préparation des mets et donant l'explication de tous les termes de cuisine, des instructions sur les differents morceaux qui composent la viande de boucherie et sur la manière de decouper les viandes et de diviser les poissons, les melieurs procédés pour la préparation des boissons, confitures et liqueurs; une notice sur la conservation des substances alimentaires; des recettes économiques, des formules de cosmétiques et eaux parfumées et des remèdes contre les accidents intéressants la santé, par Gaston Martin ancien chef de cuisine et Albert H. Dr. en médecine. Paris et Bruxelles. 5 —

MAISON rustique du 19 siécle ornée de 2500 gravures. (Encyclopédie d'agriculture pratique) terminée par des tables méthodiques et alphabétiques redigée par une réunion d'agronomes et de praticiens sous la direction de MM. Boilby, Bixio et Malpeyre. Paris. 100 —

MANUEL de morale et d'économie politique à l'usage des classes ouvrières par M. J. J. Rapet. Paris 1858. 8 —

MANUEL du cultivateur à l'usage des fermes-écoles et des établissements d'instruction par M. Lefour. Paris. 10 —

SIMPLES notions sur l'agriculture, le jardinage et les plantations suivies de l'histoire de Félixe, ou le jeune cultivateur ouvrage de lecture courrante pour les écoles primaires par Th. H. Barrau. Paris 1859. 3 —